

# prestiz

nr 6 (2026)      magazyn trójmiejski



**ENERGA OGNIWO SOPOT**

## **SIŁA TRADYCJI, ENERGIA PRZYSZŁOŚCI**

**SORAYA AKHLAGI**  
„LIS I RÓŻOWY KSIĘŻYC” HISTORIA  
UCIECZKI I ZWYCIĘSTWA

**DEMO 3.**  
SZTUKA PRZED  
WEJŚCIEM W OBIEG

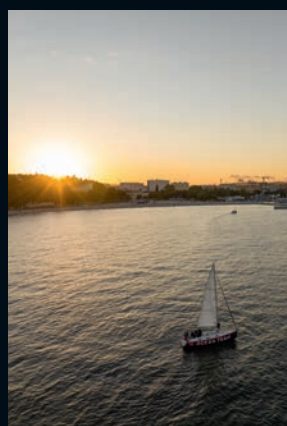
**LETNI WIECZÓR DELUXE**  
ROZMOWY, MARKI I MODA  
W SOPOCKIM SHERATONIE

# SKYCITY

GDYNIA



*Miasto, morze i las*



Najlepszy adres w Trójmieście

Mieszkając w SKYCITY Gdynia, każdego dnia będziesz podziwiać malownicze wzgórza Trójmiejskiego Parku Krajobrazowego, panoramę miasta i błękit morza. W zaledwie kilka minut płynnie zmienisz scenerię - od tętniącego energią centrum miasta, przez odpoczynek na słonecznej plaży, po ciszę bukowego lasu. Dzięki bezpośredniemu sąsiedztwu największego centrum handlowego na Pomorzu, kolei miejskiej i głównych arterii komunikacyjnych, zyskujesz bezcenny czas i dogodny dojazd do Sopotu czy Gdańska. SKYCITY Gdynia to najbardziej kompletny adres w Trójmieście.



16 pięter | 93 apartamenty | 40-161 m<sup>2</sup> | ceny od 853 144 zł  
Poznaj ofertę | tel. 58 760 07 48 | allcon.pl

**ALLCON**



## • APARTAMENTY I BIURA WŚRÓD BRYTYJSKICH IKON MOTORYZACJI

Na styku Gdańska i Sopotu rodzi się nowa przestrzeń miejska – żywa, nowoczesna, pełna energii.  
SPOT to miejsce, które czerpie z rytmu Trójmiasta, łącząc elegancję formy z funkcjonalnością codziennego życia.

- SPOT – miejski adres dla ludzi, którzy są w ruchu:
  - Biznesowy potencjał lokalizacji.
  - Przemysłane układy apartamentów.
  - Duże przeszklenia wpuszczające światło.

Dostępne apartamenty:  
25-104 m<sup>2</sup>

Dostępne biura:  
25-200 m<sup>2</sup>

AUTO FUS GROUP STWORZY TUTAJ SHOWROOM DLA MAREK:



**MAGAZYN PRESTIŻ  
MIESIĘCZNIK BEZPŁATNY**

ul. Moniuszki 10, 81-829 Sopot  
redakcja.trojmiasto@emsgroup.pl  
www.prestiztrojmiasto.pl  
f /prestiz.trojmiasto  
© /prestiz\_magazyn\_trojmiejski/

Redakcja nie odpowiada  
za treść reklam

Redaktor Naczelny:  
Michał Stankiewicz

Zastępca Redaktora Naczelnego:  
Klaudia Krause-Bacia

Sekretarz Redakcji:  
Joanna Bieñkowska

Redakcja:  
Ewa Cichočka, Michalina Domoń, Marta Dworak, Bartosz Gondek, Szymon Kamiński, Halina Konopka, Marta Legieć, Aleksandra Tatarczuk, Justyna Sienkiewicz-Baraniak

Stali Felietoniści:  
Zbigniew Canowiecki  
Arkadiusz Hronowski  
Kamil Sadkowski  
Jan Sikora  
Agata Grenda

Szef Działu Foto:  
Karol Kacperski

Projekt graficzny:  
ROCHE STUDIO

Skład:  
Flash Press Kamil Żurek

**MS**  
GROUP

Wydawca:  
MS Group Sp. z o.o.  
al. Grunwaldzka 56 lok. 202  
80-241 Gdańsk  
NIP: 9571059132

Prezes:  
Michał Stankiewicz  
stankiewicz@emsgroup.pl

Dyrektor sprzedaży:  
Marta Blendowska  
tel. 791 971 399 | blendowska@emsgroup.pl

Reklama i promocja:  
Krzysztof Nowosielski  
tel. 533 200 779 | nowosielski@emsgroup.pl  
Aleksandra Staruszkiewicz  
tel. 606 603 416 | staruszkiewicz@emsgroup.pl

prestiz **Biznes**  
MAGAZYN TRÓJMIĘSTO P O M O R Z A

**FELIETON**

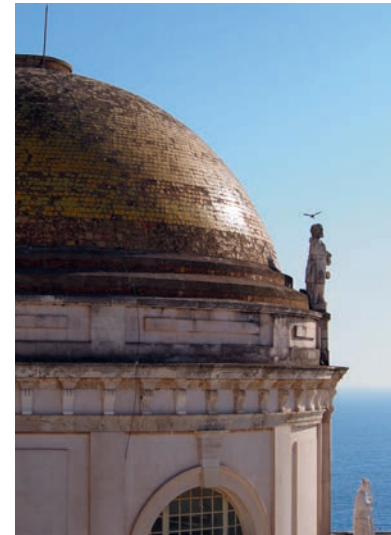
- 8 Od naczelnego  
10 *Zbigniew Canowiecki*  
Kultura i sztuka  
siłą narodów  
12 *Arkadiusz Hronowski*  
Kto robi w kulturze, tego  
kultura nie obowiązuje

**TEMAT Z OKŁADKI****18**

*Energa Ogniwo Sopot*  
Siła tradycji, energia przyszłości

**Z TRÓJMIASTA**

- 14 Ale numer!  
16 Nowe miejsca  
30 Trójmiejskie instastory  
@S\_e\_j\_l\_o\_r

**PODRÓŻE****32**

*Kadyks*  
Hiszpański sen o Hawanie

**KULINARIA**

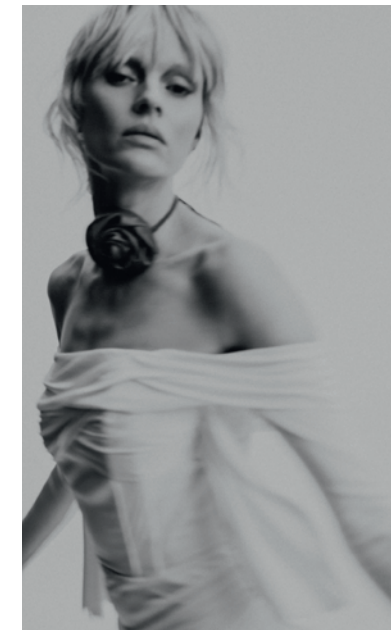
- 36 *Kamil Sadkowski*  
Cebulaki  
38 Dzień dobry, Trójmiasto

**DESIGN**

- 44 *Jan Sikora*  
Jaka piękna samowolka  
46 Forma spokoju  
50 Galeria ukryta w spacerze  
56 *Gdynia Design Days 2026*  
Bliżej projektowania,  
bliżej siebie  
60 *Pojedynek Rysowników*  
Turysta

**MADE IN 3CITY**

- 62 *Bursztynowa Bajka*  
Łowcy bursztynu z Gdańska

**MODA****64**

*Soft as a Rock*

- 72 *Letni Wieczór DeLuxe*  
Rozmowy, marki i moda  
w sopockim Sheratonie



ZOBACZ WSZYSTKIE  
WYDANIA

**ZDROWIE I URODA**

- 80 Zdrowie intymne bez tabu  
82 Klinika Piotrowiak -  
Zdrowy sen na wyciągnięcie ręki  
84 Wakacje bez wyjazdu!  
Staycation i self care w rytmie  
Thera Wellness  
86 Mój fryzjer - Premium  
zaczyna się tam, gdzie kończy  
się przypadkowość

**KULTURA, SZTUKA  
I ROZRYWKA**

- 88 *Agata Grenda*  
90 Sztuka przed wejściem w obieg  
- DEMO 3.  
96 Lato w Sopocie ma swój adres

**98**

*Piruzi znaczą zwycięstwo*

- 104 Biblioteczka PRESTIŻU  
106 Prestiżowe imprezy

**MOTORYZACJA****114**

Nieśmiertelne narzędzie dla  
rolników

**SPORT**

- 120 CSIO Sopot - W rytmie  
wielkiego jeździectwa

**BIZNES**

- 122 Ogrody odzyskane

**KRONIKA PRESTIŻU**

- 130 Letni Wieczór DeLuxe  
134 CSIO  
136 „Osada Sztuki - Osada Widoki”  
- wystawa poplenerowa  
137 Rozmowy O! Na 34. piętrze  
Olivia Star



PRESTIŻ NR 6/2026 (186)

## Medalowe zagłębienie polskiego rugby

Byliście kiedyś na meczu rugby? Tak wszyscy wiemy, że ta dyscyplina nie jest w Polsce popularna, ale w kontekście samego Trójmiasta pytanie wydaje się całkiem zasadne. Wystarczy spojrzeć na krótką statystykę.

W Polsce rozgrywki ligowe klasycznej odmiany rugby (z 15 osobowymi drużynami) istnieją już od 1957 roku. Najwięcej tytułów Mistrza Polski zdobył AZS AWF Warszawa (16). Drugie miejsce w zestawieniu ma Lechia Gdańsk (13), trzecie Energa Ogniwo Sopot (11), czwarte SKRA Warszawa (6), piąte KS Budowlani Łódź (5), szóste Polonia Poznań (5), siódme Arka Gdynia (4), ósme Budo 2011 Aleksandrów Łódzki (4), dziewiąte Orkan Sochaczew (2) i dziesiąte Pogoń Siedlce (2). Jak łatwo policzyć tytuł mistrzowski aż 28 razy lądował w Trójmieście. Dodatkowo trójmiejskie kluby 58 razy zajmowały drugie i trzecie miejsce na koniec sezonu. To czyni z Trójmiasta pozycję lidera na mapie Polski.

Podobnie jest z olimpijską odmianą rugby (drużyny 7 osobowe). W tej dyscyplinie mistrzostwa Polski odbywają się od 1996 roku. Do tabeli medalowej do tej pory dostało się 12 klubów. Jej liderem jest Lechia Gdańsk (8 złotych, 4 srebra i 2 brązy). Czwarte miejsce zajmuje AZS AWFIS Gdańsk (4 złota, 3 srebra i 4 brązy), a dziesiąte Arka Gdynia (1 srebro i 1 brąz). To łącznie 27 medali, co znów stawia Trójmiasto na szczycie. Dla laika zaskakująca może być nawet sama liczba klubów rugby w Trójmieście, bo poza wyżej wymienionymi mniejsze sukcesy na przestrzeni lat osiągnęły też: Flota Gdańsk, Spójnia Gdańsk, Flota Gdynia, czy Arka Rumia.

Chłodna statystyka nie pozostawia więc wątpliwości, że Trójmiasto jest najmocniejszym ośrodkiem rugby w Polsce.

Nie bez powodu w Gdyni w 2009 roku wybudowano Narodowy Stadion Rugby. Tutaj odbywa się najwięcej rozgrywek ligowych. Tutaj wytworzyła się aktywna kultura kibicowska rugby, a dzięki niej rozwinęła się infrastruktura sportowa i wsparcie instytucjonalne.

W samym Trójmieście fenomenem jest na pewno Energa Ogniwo Sopot. Klub, który działa w małym, 30 tysięcznym mieście, które - w przeciwieństwie do Gdyni i Gdańska, nie ma ani zaplecza przemysłowego, ani wielkiego biznesu (nie licząc kilku dużych firm). A mimo tego zdobył 11 tytułów mistrzowskich, zaledwie 2 mniej od Lechii Gdańsk i aż 4 więcej od Arki Gdynia. Skąd więc ten sukces? Wygląda na to, że Sopot zamienił wadę w zaletę. Bo właśnie ta kameralność miasta, w którym dominują osobiste relacje wytworzyła specyficzną, wielopokoleniową społeczność rugby. To ona stała się siłą napędową klubu, który po długich latach doczekał się sponsora tytularnego z prawdziwego zdarzenia w postaci gdańskiej Energi. Jak wyglądała ta wyboista i długa droga do sukcesu, jak dzisiaj działa Energa Ogniwo Sopot - tego dowiedziecie się z naszego okładkowego tekstu.

A wracając więc do pytania postawionego na początku tekstu, jeżeli jeszcze jakimś cudem nie byliście na meczu rugby to najbliższa okazja pojawi się już w sierpniu, gdy rusza nowy sezon Ekstraligi Rugby. Energa Ogniwo Sopot zakończyła ostatni sezon z tytułem wicemistrza i na pewno będzie liczyć się w walce o tytuł mistrzowski. Z kolei Arka Gdynia otarła się o brąz zajmując 4 miejsce, a Lechia Gdańsk była 8. Emocje gwarantowane. I na pewno te pozytywne, bo przecież nic tak nie cieszy kibiców jak zwycięstwa. •



↑ Michał Stankiewicz



## WOLNOŚĆ JACHTINGU

PIERWSZA PRAWDZIWA  
ALTERNATYWA  
DO POSIADANIA  
WŁASNEJ ŁODZI.

Jachty na abonament z gwarancją terminów.  
Nielimitowana liczba dni na jachcie w roku.

Z rodziną, przyjaciółmi, partnerami biznesowymi.  
Na życzenie ze skipperem i pełną obsługą.  
Szkolenia i patenty.  
Trójmiasto, Półwysep Helski, Bałtyk.

Najnowsze jachty, łodzie, katamarany i skutery  
od Prestige, Cobrey, Galeon, Hanse, Lagoon,  
Saxdor, Finnmaster.

Piękny Club House z widokiem na jachty, barem,  
bistro i biblioteką.

Super Yachts Club  
Marina Yacht Park Gdynia  
Hryniewieckiego 10  
+48.606.875.482  
+48.798.739.756

info@superyachtsclub.com  
www.superyachtsclub.com



## Kultura i sztuka siłą narodów

Co jakiś czas powraca dyskusja o roli i znaczeniu kultury i sztuki w życiu narodów. Kultura będąca zbiorową pamięcią o historii, tradycjach, języku ojczystym, zwyczajach, dorobku i znaczeniu danego kraju i społeczeństwa daje bez wątpienia siłę przetrwania całym narodom w trudnych historycznie momentach. Kultura umacnia obecnie wiarę narodu ukraińskiego w zwycięstwo nad rosyjskim najeźdźcą, a białoruskiego w odejście do historii okresu rządów Łukaszenki. Dzięki kulturze wiemy skąd jesteśmy i kim jesteśmy. Andrzej Poczobut przebywający teraz w Polsce po wieloletnim pobycie w białoruskim więzieniu niezmiennie odpowiada na liczne pytania o swoją przyszłość zapewniając, że powraca do Grodna - do ziemi skąd pochodzi. Przypominają się zaraz pierwsze słowa drugiej zwrotki „Roty” Marii Konopnickiej: Nie rzucim ziemi, skąd nasz ród ....

Prawie wszystkie rodziny mające kresowe korzenie pamiętają niezwykle opowieści swoich rodziców lub dziadków o życiu na tamtych terenach. Podczas promocji książki Sławomira Siezieniewskiego o cyklu „Wybitni Pomorzanie” o profesorze Andrzeju Czyżewskim pod tytułem „Kiedy nauka spotyka wyobraźnię” okazało się, że rodzina profesora pochodziła z Kresów Wschodnich. Ojciec profesora Eugeniusz napisał „do szuflady” książkę pt. „Echa ostoi utraconej” w której zawarte są wspaniałe opisy przyrody, ale przede wszystkim możemy dzięki niej poznać złożoność historii i kultury tamtych stron. Po odnalezieniu rękopisu prof. Andrzej Czyżewski wydał ją, w starannie dopracowanej formie edytorskiej i ocalił od zapomnienia opisaną historię i pamięć o rodzinnych korzeniach. Przywiązanie do historii i tradycji oraz więź z kulturą, językiem i przyrodą ziemi ojczystej buduje nasz patriotyzm. Kiedy podczas Świąta Uczelni chór Politechnice Gdańskiej wraz z Orkiestrą Marynarki Wojennej zaśpiewał „Morze nasze morze, wiernie ciebie będziem strzec ....” rozległ się gromki śpiew całej sali. To też jest patriotyzm i manifestacja przywiązania do naszego miejsca na ziemi.

Sztuka z kolei wyzwala nasze emocje, których często nie potrafimy nawet nazwać. Czytając książki, oglądając obrazy i rzeźby lub słuchając muzyki przenosimy się w inny świat, pełen wyobrażeń umożliwiających przeżywanie i wewnętrzne wzbogacanie. Artyści modelują bowiem rzeczywistość w sposób twórczy przekształcając materiał, dźwięk, słowo lub obraz tak, by wywołać u innych refleksję lub doświadczenie estetyczne. Według Lwa Tołstoja sztuka to zarażanie emocją. Artysta czuje, koduje to w dziele, odbiorca odkodowuje i czuje to samo. Jeżeli odbiorca oglądający lub słuchający dzieła nic nie czuje to, według Tołstoja, nie jest to sztuka. Dlatego też ludzka działalność, której głównym celem nie jest użyteczność, tylko przede wszystkim wywołanie doświadczenia emocjonalnego, intelektualnego lub społecznego poprzez formę zaproponowaną przez artystę jest sztuką.

Biorąc pod uwagę niezwykłą rolę kultury i sztuki w naszym życiu wskazywana jest często potrzeba jej współfinansowania przez społeczeństwo. Na świecie funkcjonuje w tym zakresie kilka systemów, głównie mieszanych, ale zasadniczo się różniących. Wynika to z historii, tradycji i możliwości społeczeństwa oraz gospodarki. Przykładowo w Stanach Zjednoczonych udział państwa wynosi tylko 10 procent, które jednak daje znaczące ulgi. W USA można odliczyć od podatku sto procent darowizny na kulturę i bez limitu jeżeli dotację otrzymuje fundacja. Stąd też 90 procent udziału w finansowaniu kultury i sztuki ponoszą obywatele i firmy amerykańskie. Często połowa miejsca w katalogu wystawy czy przedstawienia teatralnego lub operowego zajmują nazwiska osób i nazwy firm finansujących to wydarzenie. W Europie jest prawie odwrotnie ponieważ 80-85 procent kosztów działalności instytucji kultury pokrywa państwo. Z kolei w modelu azjatyckim obowiązuje system hybrydowy państwo-korporacyjny czyli kulturę i sztukę finansuje państwo wspólnie z wielkimi koncernami.

W Polsce mamy kilka konkretnych narzędzi ustawowych, dzięki którym firma może wspierać kulturę i przy okazji zapłacić mniejszy podatek. Państwo w ten sposób mówi: „jak dasz na kulturę, to podzielimy się kosztem”. Dla przedsiębiorcy najprostszą ścieżką to darowizna na cele kultury, którą można odliczyć w stu procentach, ale od podstawy opodatkowania i tylko do dziesięciu procent dochodu oraz umowa sponsoringowa lub reklamowa, która przy właściwym udokumentowaniu może być zaliczona w stu procentach w koszty działalności firmy. Osoby fizyczne w zasadzie głównie korzystają z możliwości przekazywania darowizn na konkretne imprezy kulturalne czy wydawnictwa lub korzystają z przekazywania 1,5 procenta od podatku PIT dla instytucji kultury będącej organizacją pożytku publicznego. Są to jednak z reguły kwoty stosunkowo niewielkie. Nie mniej jednak każda osoba fizyczna lub firma ma takie możliwości ustawowe, które są dostosowane do aktualnych możliwości państwa. Niestety jesteśmy ciągle krajem na dorobku, podobnie jak nasze firmy i całe społeczeństwo.



### ↑ dr Zbigniew Canowiecki

Prezydent Pracodawców Pomorza i wiceprezydent Konfederacji Lewiatan. Łączy biznes z nauką i kulturą: przewodniczący m.in. Konwentowi Gospodarczemu Uczelni Fahrenheita, Radzie Programowej Gdańskiego Teatru Szekspirowskiego, Radzie Muzeum Narodowego w Gdańsku oraz Społecznemu Komitetowi Wsparcia Budowy Metropolitalnej Opery Bałtyckiej. Jest także przewodniczącym Rady Fundacji Terytoria Książki i wiceprzewodniczącym Wojewódzkiej Rady Dialogu Społecznego.

# discover

## SUNSHINE WITHIN YOU

### SUMMER FOR BEAUTIFUL MINDS



FORUM  
GDAŃSK

## Patriotyzm 2.0

Ile to się nasłuchaliśmy, ile się nagadaliśmy, napsioczyliśmy, ile milionów porównań i krytyki wylaliśmy na nasz kraj? Czy patriotyzm w obecnym znaczeniu naszej ojczyzny istnieje? W moim odczuciu jest on dziś w brutalny sposób wykorzystywany przez obecne „elity władzy”. Mnie osobiście patriotyzm kojarzy się z okresem początku XX wieku, kiedy nasz kraj walczył o swoją niepodległość na wielu frontach. Były to czasy innych ludzi, innych wartości, bez całej tej współczesnej technologii.

Czy dziś istnieje współczesny patriotyzm? Trudno to ocenić jednym zdaniem. Okres od zakończenia II Wojny Światowej do 1989 roku trudno nazwać budowaniem powojennego patriotyzmu, kiedy to miłość do socjalizmu miała nim być. Po 1989 roku nasz kraj wszedł na zupełnie nową, chaotyczną drogę rozwoju. Od tamtego momentu niedługo minie 40 lat. Czy to dużo? Wydają się że tak, ale to wciąż za mało, aby było idealnie. Kraj nasz od niemal dwóch dekad szargany jest politycznymi emocjami. Naród wciągany jest w tę grę, ale wydaje się, że z roku na rok ta energia staje się coraz mniejsza. Pomimo ogromnych różnic życie toczy się dalej. Aktualnie żyjemy wśród 4 pokoleń. Łączy nas 80 lat historii. Przy jednym stole zasiadają osoby, które razem przeżyły tyle zmian, tyle systemów i tyle emocji, że chyba żaden kraj na świecie nie ma takiego DNA. Myślę, że ma to jednak ogromne zalety, bo ten tygiel pokoleniowy, ustrojowa karuzela, zmiany kulturowe i technologiczne powodują, że nasz kraj się zmienia w kierunku jakim nikt wcześniej nie mógł sobie wyobrazić. Powiem Państwu, że po raz pierwszy myślę o Polsce zupełnie inaczej niż kiedy miałem swoje mniej optymistyczne wizje. Czy coś biorę? To dobre pytanie. Ale odrzucmy politykę, malkontenctwo i nasze narodowe narzekanie. Skupmy się tylko na tym, co dobre. I okazuje się, że nasz

kraj zmienia się diametralnie. Wydaje się jednak, że tego nie zauważamy aż tak wyraźnie, gdyż zajęci jesteśmy karierami. No i jednak wciąż lubimy krytykować. Ale rozmawiając z kilkoma osobami urodzonymi w Polsce w latach 90., których dzieciństwo i start w dorosłe życie był zupełnie inny niż nasze i naszych rodziców, zdaje się, że kształcą się, podróżują i żyją już bez kompleksów.

Spotkałem takiego dzieciaka - dziś 30-letniego faceta, który aktualnie mieszka i żyje w Amsterdamie. Nie jest zarobkowym emigrantem. Wyjechał wcześniej na studia do Kopenhagi, tam jednocześnie pracował, aby się utrzymać. Zdobył zawód, ale dziś zajmuje się czymś innym, bo odkrył w sobie talent i bardzo to polubił. Nie pędzi, jest dobrze usposobiony do świata i ludzi. I chce wrócić do Polski! Pytam dlaczego? On jednym prostym, krótkim zdaniem odpowiada: „bo tu jest fajnie”. Ani słowa o wojnie politycznej, o zwaśnionych Polakach, o polskim mentalu. Zwyczajnie widzi nasz kraj swoim młodym okiem. Widzi w nim piękno, rozwój i potencjał. Poza tym to jego ojczyzna. On chce tu mieszkać, bo tak zdecydował. Mógłby dalej pojechać do Malagi, Porto czy Cannes, ale zdecydował o powrocie do Polski. Nie na tarczy, a z tarczą. Nie jako dorobiony Polak, by teraz otworzyć restaurację albo inny interes, ale jako uśmiechnięty człowiek, który chce tu normalnie żyć i korzystać z tego życia. Nie tracić czasu na dorabianie się. Bardzo mnie to otworzyło, aby spojrzeć na nasz kraj innym okiem. To jest moim zdaniem dzisiejszy patriotyzm. Budujemy lokalne społeczności. To jest największa zdobycz budowania naszej tożsamości. To nie próba, a praca nad stworzeniem dobrego mentalu wspólnoty, słuchania się nawzajem, empatii i rozwiązywania naszych małych lokalnych problemów. Ten proces trwa i zaczyna dawać pierwsze plony. Czeka nas jeszcze długa, ale coraz

prostsza droga. I dziś mówię otwarcie, że chciałbym dożyć mitycznej setki w dobrej kondycji i doczekać tego, co wydaje mi się być realnym. Umrzeć z poczuciem spełnienia to złoto. I co ciekawe, mój dzisiejszy patriotyzm też zrodził się na obcej ziemi, kiedy zobaczyłem jak w małych prowincjonalnych miasteczkach Włoch ludzie potrafią dbać o swoje małe ojczyzny, jak je kochają, jak potrafią się wspierać, cieszyć każdą chwilą rozmowy i być jednocześnie niezwykle otwarci. Ale potrafią też zadbać o to, aby nikt z zewnątrz nie próbował im tego zakłócić. Kto to zrozumie, ten zmieni myślenie o własnej ojczyźnie. To jest niesamowite jak mogę z zachwytem patrzeć zarówno na toskańską prowincję i nasz Sopot i całe Kaszuby, które są równie piękne jak Toskania. Trzeba tylko umiejętnie się w tym odnaleźć.



### ↑ Arkadiusz Hronowski

Od 2001 roku zawiaduje sopockim SPATiF-em. Twórca festiwalu Soundrive Festival. Zbudował kluby B90, Drizzly Grizzly oraz współtworzy Ulicę Elektryków, Plenum i Plener 33. Od 2019 roku współorganizuje w Gdańsku Mystic Festival. Współwłaściciel niezależnej wytwórni kaset magnetofonowych ISKRA Cassettes. Najmłodszym projektem jest KOT w Gdańsku – klub muzyczny, będący nowym wcieleniem legendarnego Rudego Kota.

GDANSK LECH  
WALESA AIRPORT.



LATAJ  
Z GDAŃSKA  
BEZPOŚREDNIE LOTY  
DO BRUKSELI, STAMBUŁU, BERGEN I OSLO

## 30 dni

w londyńskim metrze jeździł wiersz „Letter” Tadeusza Dąbrowskiego, gdańskiego poety, docierając do milionów pasażerów w codziennym ruchu miasta. Tekst w tłumaczeniu Antonii Lloyd-Jones pojawił się na plakatach w wagonach i pociągach w ramach projektu „Poems on the Underground”, który od lat wprowadza poezję do przestrzeni publicznej metra.

## 180 mln zł

wsparcia z Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej trafi do Gdańska na budowę bioelektrociepłowni przy Zakładzie Utylizacyjnym. Inwestycja ma zostać uruchomiona w drugiej połowie 2028 roku. Środki obejmują ok. 80,8 mln zł dotacji oraz ok. 98,7 mln zł preferencyjnej pożyczki. Nowa instalacja ma podnieść poziom recyklingu w mieście o 5–7 punktów procentowych i przynieść oszczędności w budżecie rzędu 3,5–5 mln zł rocznie.

## 2,7 tys. lat

liczy sobie wykonany z brązu miecz, odkryty przez detektorystę Marcina Wiśniewskiego w jednym z lasów Nadleśnictwa Gdańska. To wyjątkowe znalezisko prawdopodobnie pochodzi z okresu między 900 a 700 rokiem p.n.e., a więc z czasów, gdy na Pomorzu trwała jeszcze epoka brązu. Tak dobrze zachowane przedmioty z tego okresu należą do rzadkości, dlatego znalezisko może dostarczyć archeologom cennych informacji o dawnych mieszkańcach regionu i kontaktach, jakie utrzymywali z innymi obszarami Europy.

## 6 medali

zdobyli reprezentanci trójmiejskich klubów podczas Mistrzostw Polski Seniorów w wioślarstwie w Poznaniu. Po złoto w rywalizacji mężczyzn sięgnęła czwórka podwójna Drakkara Gdańsk w składzie: Piotr Śliwiński, Wojciech Śliwiński, Mikołaj Kulka i Daniel Gałęza. Trzy kolejne tytuły wywalczyły zawodniczki AZS AWFIS Gdańsk: Anna Khlibenko i Gabriela Stefaniak w dwójce podwójnej, Anna Potrzuska, Rozalia Linowska, Anna Khlibenko i Gabriela Stefaniak w czwórce podwójnej oraz Weronika Szarmach, Rozalia Linowska, Anna Potrzuska i Celina Bulińska w czwórce bez sterniczki. Do medalowego dorobku dołączyły jeszcze dwa brązowe medale.

# alenummer

## 100 tys. zł

przygotowano w ramach premii dla zawodnika, który podczas Garmin Półmaratonu Gdańsk pobije rekord Polski na tym dystansie. Tegoroczna, 13. edycja imprezy zapowiada się rekordowo również pod względem frekwencji. Już kilka miesięcy przed startem liczba zgłoszeń do tego wydarzenia i „Nocnej Piątki” zbliżyła się do 10 tysięcy, a organizatorzy liczą, że we wrześniu na trasach pojawi się nawet 15 tysięcy biegaczy.

## 50-lecie

świętuje Dział Teatralny Muzeum Narodowego w Gdańsku, który od pół wieku gromadzi pamiątki związane ze sceną, aktorami i historią teatru. Z tej okazji przygotowano wystawę „Idole perswazji”, której głównymi bohaterami są kostiumy zaprojektowane przez Zofię de Ines. To jednak nie jest zwykły pokaz ubrań ze sceny. Ekspozycja udowadnia, że kostium potrafi opowiadać historię równie dobrze jak aktor – budować postać, tworzyć iluzję i przyciągać uwagę jeszcze przed pierwszym wypowiedzianym zdaniem.

## 10 tys. zł

To stawka jaką mogą zdobyć uczestnicy w konkursie na nazwę nowego żaglowca Uniwersytetu Morskiego w Gdyni. Na autora zwycięskiego pomysłu czeka nagroda pieniężna lub miejsce na pokładzie podczas jednego z przyszłych rejsów jednostki. Pomysł wywołał spore poruszenie – do uczelni trafiły już trzy tysiące propozycji nazw, inspirowanych morską historią, tradycjami żeglarskimi i polskim dziedzictwem.

## 5 godzin i 8 minut

To nowy rekord Guinnessa ustanowiony przez Wojciecha Pruńskiego z Gdyni. Miłośnik ekstremalnego zimna spędził ten czas zanurzony w lodzie, poprawiając tym samym własny wynik o ponad godzinę. Co ciekawe, rekord nie został odebrany komuś innemu – gdynianin pobił samego siebie. W świecie morsów i entuzjastów zimna to wyczyn, który trudno sobie nawet wyobrazić, zwłaszcza że większość ludzi po kilku minutach w lodowatej wodzie marzy już tylko o ciepłym kocu i herbacie.



LA ESQUINA



*Zyskaj więcej* na start!  
Pierwsze 3 apartamenty  
z rabatem **1 000 zł/m<sup>2</sup>**

Gotowe do odbioru

+48 788 028 222

sprzedaz@abinwestor.pl

abinwestor.pl

# nowe



## GALERIA PORTOWA

W gdyńskim Śródmieściu pojawiło się miejsce dla miłośników sztuki i miejskiej kultury. To niezależna galeria, której twórcy chcą stworzyć coś więcej niż klasyczną przestrzeń wystawienniczą – miejsce otwarte na rozmowę, spotkania i budowanie lokalnej społeczności wokół sztuki. Działalność zainaugurowały wystawa „Miasto z morza”, nawiązująca do morskiej historii i modernistycznej tożsamości Gdyni, oraz prezentacja prac kolektywu Pracownia 71.

Portowa 7, Gdynia



## GDYNIA CENTRALNA

To miejsce mocno osadzone w tradycji: pieczywo wypiekane na miejscu, zupy gotowane długo na bazie mięsa i warzyw, pierogi lepione ręcznie, a menu budowane wokół klasyków znanych z rodzinnych stołów. Na początek trafiają przekąski w stylu sałatki jarzynowej, śledzi czy tatar (z gęsiny, łososia i wege). W daniach głównych pojawia się pełen zestaw klasyki: rosół z trzech mięs, żurek na zakwasie, kotlet schabowy, de volaille, mielone, golonka czy pieczony halibut, a obok nich gęsina z dodatkami w stylu kaszubskim. Całość zamykają desery w domowym stylu (szarlotka, sernik, kasza manna).

Władysława IV 59, Gdynia



## WĘZEL CIEPLNY

Nowy lokal gastro, który dobrze wpisuje się w realia blokowiska. Rano wjeżdżają klasyki śniadaniowe – od prostych smarowideł i pieczywa z boczkiem lub kielbaską po bardziej nostalgiczne pozycje w stylu zupy mlecznej czy racuchów. W ciągu dnia menu przechodzi w stronę dań obiadowych: kaczka z dodatkami, kartacze, schabowy w klasycznym stylu, pierogi, mielone oraz sezonowe zupy. Do tego dochodzą desery, m.in. smażone kluski, szarlotki oraz mocna karta koktajli inspirowanych polskimi smakami i składnikami.

Chłopska 16A, Gdańsk



## ULU SOULFOOD OASIS

Pomysł opiera się na idei jedzenia, które ma dawać komfort, lekkość i przyjemność. Duży nacisk położono na sharing concept, czyli dania do dzielenia się przy stole, natomiast menu to fuzja kuchni południa Europy i Bliskiego Wschodu. I tak – znajdziemy tutaj – greckie souvlaki, gyros czy hallo-umi, bałkańskie cevapcici i orientalne kofty czy falafel, podawane z dodatkami typu pita, sałatki, hummus, ajvar czy bakłażanowe pasty. Obok nich są grillowane pity wypełnione mięsem lub warzywami oraz lekkie makarony i owoce morza. A w specjalnym menu burger z ośmiornicą i kotlecki jagnięce.

Chmielna 10, Gdańsk

# miejsca



Wszystko, czego potrzebujesz.  
**Bez kompromisów**

Morski Park Handlowy to miejsce bogatej oferty sportu, rekreacji, oferty dla domu i wyposażenia życia.

**NOWE OTWARCIA – SPRAWDŹ, CO NA CIEBIE CZEKA!**

**FAMILY & PETS**  
& ZOO

**APTEKA**

**FDM**  
FABRYKA DOBRZYCH MATRACY

więcej nowych, ekscytujących najemców już wkrótce



**SZEROKA OFERTA**

spożywcze, meble, wnętrza i budownictwo, sport i rekreacja



**KOMFORTOWE ZAKUPY**

hipermarket, usługi i gastronomia w jednym miejscu



**ŚWIETNA LOKALIZACJA**

Gdańsk Południe, szybki dojazd z Trójmiasta i okolic



**WYSOKI KOMFORT**

1500+ bezpłatnych miejsc parkingowych

Morski Park Handlowy  
ul. Przywidzka 6,10A  
80-174 Gdańsk

Pon – Sob: 9:00 – 21:00  
Ndz: 9:00 – 20:00

[morskipark.pl](http://morskipark.pl)

Autorka: Marta Dworak

**Energa Ogniwu Sopot**

# **Siła tradycji, energia przyszłości**

Na tym stadionie dorastały dzieci, ojcowie, trenerzy i całe rodziny. Jedni wbiegali na murawę jako nieśmiali chłopcy, inni wracali po latach w klubowych bluzach, żeby patrzeć, jak ich miejsce zajmuje następne pokolenie. Od sześćdziesięciu lat Ogniwu Sopot jest czymś więcej niż drużyną rugby - jest szkołą charakteru, drugim domem i jednym z tych miejsc, bez których trudno opowiedzieć historię miasta. Dziś, wsparte przez Energe, z mocną akademią, stabilnym zapleczem i głodem kolejnych sukcesów, pokazuje, że tradycja nie musi stać w miejscu. Może napędzać przyszłość.



Fot. Materiały prasowe

**Sobotni poranek przy Jana z Kolna. Na boisku najmłodsze mini-żaki gonią za jajowatą piłką pod czujnym okiem trenerów, obok, z kubkami kawy w dłoniach, stoją rodzice. Chwilę później z szatni wychodzą seniorzy: barczyści, świeżo upieczeni wicemistrzowie Polski. Dzieciaki natychmiast ustawiają się w kolejce po przybicie piątki. Z boku, oparci o barierki, wszystko obserwują starsi panowie w klubowych bluzach. Ci sami, którzy trzydzieści czy czterdzieści lat temu jako nastolatki pierwsi wbiegali na tę murawę.**

To Ognivo Sopot – klub, który od sześciu dekad jest czymś więcej niż sportową drużyną. Mimo kryzysów zawsze wychodził na prostą, a kolejne pokolenia Sopocian nie wyobrażają sobie miasta bez stadionu rugby. To miejsce, w którym siła charakteru przechodzi z ojca na syna, z trenera na zawodnika, z trybun na boisko.

- Gdy objąłem urząd prezydenta, Sopot był w ruinie. Plaże były nieczynne przez

ścieki wylewane do morza, a na Monte Cassino leżały krzywe, przedwojenne płyty. Zawsze uważałem, że wyróżnikiem miasta musi być kultura i sport. I jedyną rzeczą, która wtedy w Sopocie działała, było właśnie Ognivo – mówi Jan Kozłowski, prezes zarządu Energia Ognivo Sopot. - Rugby zawsze wydawało mi się grą elitarną. W przeciwieństwie do piłki nożnej, u nas rugbyści i kibice mają do siebie ogromny szacunek – na derbach siedzą obok siebie i nie ma mowy o bijatykach. Grają z pasji, a nie dla pieniędzy. Wykształciła się wokół tego piękna kultura. Nie wyobrażam sobie Sopotu bez rugby. To nasz unikalny symbol.

## KLUB, KTÓRY WYCHOWAŁ POKOLENIA

Ta międzypokoleniowa sztafeta nie jest tylko ładną opowieścią o klubowej tradycji. Bezpośrednio przekłada się na to, co dzieje się na boisku. Namacalny dowód to osiągnięcia ostatnich tygodni – w trzech najważniejszych kategoriach wiekowych w kraju Ognivo zdominowało ligowe podia, zdobywając srebro wśród seniorów

oraz dwa złote medale – w juniorach i kadetach.

- To najlepszy moment w historii klubu – zarówno pod względem sportowym, ekonomicznym, jak i infrastrukturalnym. Po raz pierwszy od 23 lat zyskaliśmy sponsora tytularnego, firmę Energia. Dysponujemy też zmodernizowanym stadionem, który jest najbardziej wydajnym, pełnowymiarowym obiektem do gier zespołowych w Trójmieście – w ciągu tygodnia trenuje tu kilka tysięcy osób – opowiada Bartosz Olszewski, dyrektor Energia Ognivo Sopot. - Od 10 lat nieprzerwanie zdobywamy medale Mistrzostw Polski seniorów. Podobna seria miała miejsce w latach 90., ale za chwilę możemy ją przebić. Obecne sukcesy młodzieży i wicemistrzostwo seniorów to wymierny dowód na to, w jakim miejscu znajduje się dzisiaj klub.

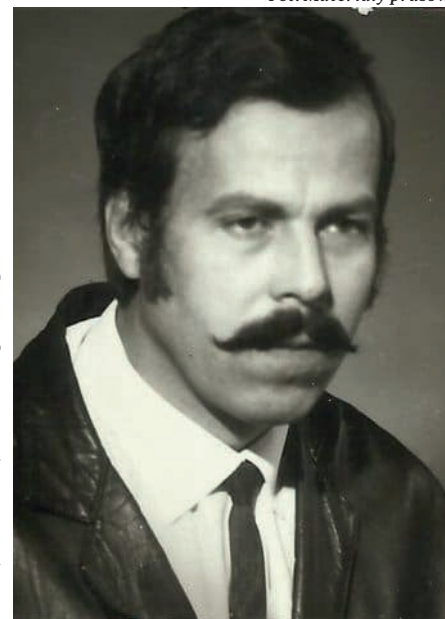
Sześćdziesiąt lat zobowiązuje. Sukcesy na podium, stabilizacja finansowa i coraz lepsza infrastruktura są ważne, ale prawdziwa tożsamość Ogniva kryje się w zasadach wpajanych kolejnym pokoleniom. Chodzi o szacunek – do własnych

Fot. Materiały prasowe



Ogniwo Sopot w latach 1988-1989

Fot. Materiały prasowe



Edward Hodura, wybitny zawodnik i legendarny trener, jeden z założycieli klubu Ognivo Sopot

wcześniej nie trenowało u nas tylu adeptów, bo jest ich teraz około stu pięćdziesięciu. I wierzę, że najlepsze lata wciąż przed nami.

## SAGA RODU HODURÓW

By zrozumieć fenomen Ogniva, trzeba cofnąć się do jego początków. Nie tylko na stadion przy Jana z Kolna, ale też na sopockie ulice, po których Edward Hodura miał wypatrywać wysokich, silnych chłopaków i namawiać ich do spróbowania rugby. Dziś brzmi to niemal jak klubowa legenda, ale właśnie z takich historii wyrastała potęga Ogniva: z uporu, charyzmy i bardzo osobistego przekonania, że rugby może stać się w Sopocie czymś więcej niż sportem. Ojcem sukcesu klubu był właśnie Edward Hodura – człowiek, który ukształtował fundamenty sopockiego rugby, wychował około 50 reprezentantów kraju i poprowadził zespół do pierwszych triumfów. Dziś stadion przy ul. Jana z Kolna nosi jego imię.

barw, do herbu, do ludzi, którzy byli tu wcześniej, ale też do rywali.

- Gdy myślę, że klub ma dzisiaj 60 lat, a ja od trzech dekad jestem z nim związany, to robi to wrażenie – przyznaje kapitan, Piotr Zeszutek. - Przynależność do herbu i barw jest dla nas kluczowa, ale równocześnie szanujemy inne kluby. Wagę symboli staramy się wpajać najmłodszym, dalecy od szukania wrogów. Mamy świetną kadrę trenerską – zdecydowanie najlepszą w historii w każdej kategorii. Od kilku lat prowadzimy mądrą politykę – bez presji, za to z dużym nastawieniem na rozwój akademii. Nigdy

- Tata był Sopocianinem i wcześniej grał w Ogniwie Sopot w piłkę nożną. Koledzy – w tym Jurek Klockowski – namówili go na rugby, bo był bardzo aktywnym człowiekiem. I tak trafił do sekcji rugby Lechii Gdańsk. Z tym zespołem zdobył mistrzostwo Polski jako trener i medale jako zawodnik – wspomina Jarosław Hodura. - Grając jeszcze w Lechii, próbował już działać w Ogniwie – w Gdańsku był czynnym zawodnikiem, a w Sopocie stawiał pierwsze kroki jako trener.

To przejście z Gdańska do Sopotu miało w sobie coś więcej niż zwykłą zmianę klubowych barw. Hodura



wracał do siebie, do miasta, w którym mieszkał, które znał i w którym chciał budować własną drużynę. Najpierw pracował z juniorami i kadetami, później objął pierwszy zespół. Z czasem z lokalnej sekcji stworzył klub, który w latach 80. i 90. stał się jednym z najmocniejszych punktów na mapie polskiego rugby. W mistrzowskim składzie z 1989 roku grało aż dwudziestu wychowanków Edwarda Hodury. To wtedy narodziła się potęga Ognia, które przez kolejne 19 lat nie zeszło z krajowego podium.

- To był człowiek-legenda z niesamowitą charyzmą. Potrafił zdyscyplinować kilkudziesięciu dorosłych chłopów - a na treningach na przełomie lat 80. i 90. bywało nas nawet po siedemdziesięciu. Wtedy w każdej kategorii wiekowej byliśmy mistrzami Polski. Ale nikt nie śmiał podać w wątpliwość decyzji trenera. Miał tak ogromny autorytet, że nigdy później nie spotkałem drugiej takiej osoby - opowiada Tomasz Formela, wielokrotny Mistrz Polski z soppockim klubem.

W tym samym czasie w klubie grali synowie Edwarda - Jarosław, późniejszy trener zespołu, oraz Sylwester, lider formacji młyna. Obaj przez lata stanowili trzon Ognia, obaj trafili też do reprezentacji Polski.

- Pamiętam swój pierwszy trening: 28 kwietnia 1980 roku. Tata namówił mnie i brata, żebyśmy prowadzili specjalne zeszyty. Wycinaliśmy z gazet każdy artykuł i wklejaliśmy do środka. Tych kronik

nabierało się mnóstwo - każdy mecz był odnotowany, relacja wklejona, a punkty podkreślone. Po latach, gdy Muzeum Sopotu przygotowywało wystawę o historii Ognia, nasze kroniki stały się głównym źródłem wiedzy historycznej - przyznaje Jarosław Hodura.

Mijają lata, a filozofia założyciela towarzyszy kolejnym pokoleniom. Rodzinną sztafetę na murawie niósł do niedawna również wnuk Edwarda, a syn Jarosława - Sławosz.

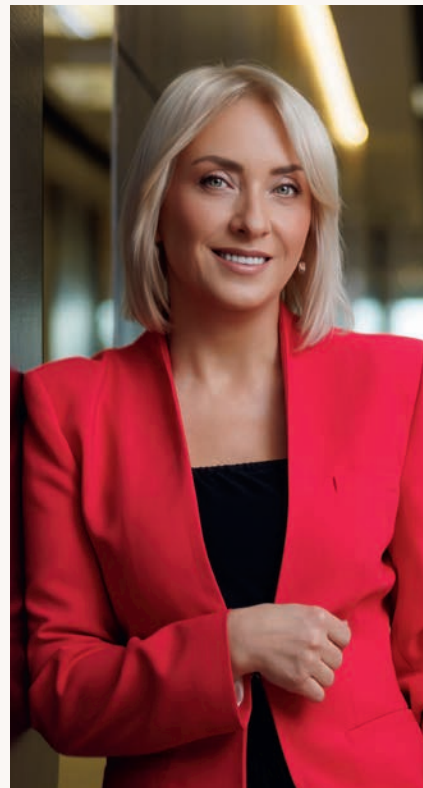
## OGNIWO FAMILY

W rozmowach z byłymi oraz aktualnymi zawodnikami i działaczami Ognia słowo rodzina odmiennie jest przez wszystkie przypadki. Klub to drugi dom, trener to drugi ojciec, który interesuje się szkołą i relacjami, a współzawodnicy to po prostu bracia.

- Od pierwszego treningu pokochałem ten sport, bo zostałem tu przyjęty z otwartymi rękami. Rugby było świetną, kontaktową alternatywą dla piłki nożnej. Dawało mi to ogromną frajdę, a fakt, że nie było mainstreamowe, tylko potęgował moje zainteresowanie. Jako nowy ani przez moment nie poczułem się obcy, wszyscy chętnie pomagali. Jestem dumny, że mimo propozycji z innych klubów, jestem „tylko i aż” zawodnikiem Ognia - wspomina Adam Pogorzelski, aktualny członek zarządu klubu, który w 2003 roku zdobył mistrzostwo

# Kiedy wygrywają wszyscy

**W sporcie nie wszystko da się zmierzyć liczbą zdobytych punktów, zasięgami czy miejscem w tabeli. Czasem najważniejsze rzeczy dzieją się poza boiskiem – w emocjach i poczuciu wspólnoty, które budują kluby sportowe i ich otoczenie. O tym, dlaczego Energa od lat angażuje się w sport i co sprawia, że niektóre partnerstwa przetrzymują się w wieloletnie relacje, opowiada Magdalena Marszałkowska, dyrektor Departamentu Marketingu Energi SA.**



**Sport od lat zajmuje ważne miejsce w działalności Energi. Co sprawia, że widzicie w nim coś więcej niż tylko przestrzeń do budowania rozpoznawalności marki?**

Sport ma wyjątkową siłę. Łączy ludzi, budzi emocje i tworzy więzi, których nie da się zbudować żadną kampanią reklamową. Dlatego patrzymy na niego znacznie szerzej niż przez pryzmat widoczności marki.

Kiedy ktoś pyta mnie, czym jest idealny projekt sportowy, odpowiadam: to taki, w którym wygrywają wszyscy. Zawodnicy mogą się rozwijać, kibice przeżywają emocje i identyfikują się z drużyną, lokalna społeczność ma wokół czego się integrować, a marka staje się częścią tej historii. Właśnie wtedy sponsoring przestaje być tylko działaniem marketingowym, a zaczyna mieć prawdziwe znaczenie.

**Powiedziała pani, że idealny projekt sportowy to taki, w którym wygrywają wszyscy. Co sprawia, że niektóre partnerstwa przetrzymują się w relacje na lata, a nie kończą po jednym sezonie?**

Długofalowe partnerstwa buduje się na zaufaniu, a nie na jednym dobrym wyniku. Sport potrafi być nieprzewidywalny, dlatego o trwałości współpracy decyduje coś znacznie ważniejszego – ludzie. Jeżeli wokół klubu powstaje aktywna społeczność, jeśli kibice angażują się niezależnie od wyniku, a klub odgrywa ważną rolę w życiu miasta czy regionu, pojawiają się solidne fundamenty do współpracy na lata. Najlepsze relacje to te, w których marka nie jest tylko sponsorem widocznym na koszulce, ale staje się naturalnym partnerem klubu i jego społeczności.

**Sponsoring sportowy przechodzi w Polsce ciekawą zmianę. Czego dziś szukacie w partnerstwach z klubami?**

Sponsoring bardzo się zmienił. Jeszcze kilka lat temu główną walutą była ekspozycja. Dziś równie ważne są zaangażowanie, autentyczność i realny wpływ na otoczenie. Oczywiście analizujemy zasięgi i efektywność działań, ale najcenniejsze efekty często trudno zamknąć w tabelach. Sport daje coś, czego marki szukają

szczególnie mocno – prawdziwe emocje i autentyczne relacje.

W pracy przy projektach sportowych wielokrotnie przekonałam się, że o atrakcyjności klubu nie zawsze decydują trofea. Często większe znaczenie ma energia ludzi skupionych wokół niego. Są kluby, które może nie trafiają codziennie na pierwsze strony gazet, ale potrafią stworzyć niezwykłą atmosferę i zaangażować całe lokalne środowisko. Takie projekty przyciągają partnerów na długo.

**Czyli sponsoring jest dzisiaj głównie inwestycją w ludzi? Czy właśnie z takiego myślenia narodził się projekt „Mistrzowie Jutra”?**

Tak, bo za sportem zawsze stoją ludzie. Hasło „Mistrzowie Jutra”, które było motywem debaty SBP w Sopocie na początku czerwca, bardzo dobrze oddaje sposób, w jaki patrzymy na młodych sportowców. Dla nas to nie tylko przyszli mistrzowie i reprezentanci Polski. To przede wszystkim młodzi ludzie, którzy dzięki sportowi uczą się odwagi, odpowiedzialności i pracy zespołowej.

W klubach wspieranych przez Energe każdego dnia rozwijają się tysiące dzieci i młodzieży. Nie wszyscy staną kiedyś na podium, ale każdy z nich może wynieść ze sportu coś niezwykle cennego. Właśnie dlatego tak ważne jest wspieranie klubów, trenerów i środowisk, które pomagają młodym ludziom rozwijać skrzydła. Medale są pięknym zwieńczeniem sportowej drogi, ale prawdziwa wartość często powstaje dużo wcześniej – na treningach, w szatni, podczas pierwszych sukcesów i pierwszych porażek. To tam rodzą się kompetencje i postawy, które zostają na całe życie.

**Ogniwo Sopot świętuje 60-lecie działalności. Co dla Energi oznacza możliwość towarzyszenia klubowi, który jest częścią historii miasta i kilku pokoleń Sopcian?**

Sześćdziesiąt lat działalności klubu to przede wszystkim sześć dekad ludzkich historii. Trudno dziś mówić o Ogniwie wyłącznie w kategoriach sportu, bo to miejsce od lat wpisane w krajobraz Sopotu i pamięć wielu mieszkańców.

Są kluby, które wychowują zawodników, ale są też takie, które wychowują całe pokolenia kibiców. Ogniwo bez wątpienia należy do tej drugiej grupy. To miejsce, z którym wielu Sopcian wiąże swoje pierwsze sportowe emocje, przyjaźnie i wspomnienia. Dla nas możliwość towarzyszenia klubowi w tak wyjątkowym jubileuszu jest czymś więcej niż partnerstwem sponsoringowym. To szansa, by wspierać organizację, która od lat buduje lokalną wspólnotę i pokazuje, jak ważną rolę sport może odgrywać w życiu miasta. Szczególnie cenne jest to, że Ogniwo potrafi łączyć tradycję z myśleniem o przyszłości. Z jednej strony pielęgnuje swoją historię, a z drugiej konsekwentnie inwestuje w młodych zawodników. Właśnie takie podejście sprawia, że klub pozostaje ważny nie tylko dla tych, którzy tworzyli go przez ostatnie sześćdziesiąt lat, ale również dla kolejnych pokoleń.

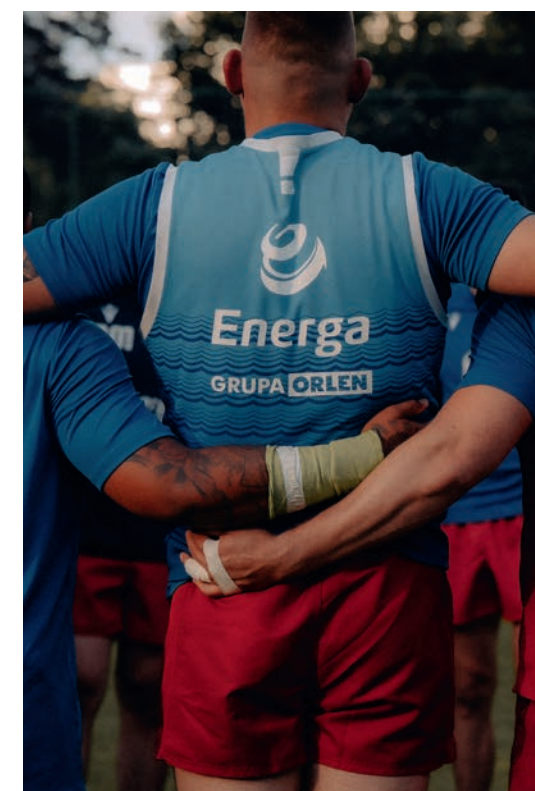
Polski u boku takich legend jak Sylwester Hodura, Grzegorz Kacała czy Przemysław Tubielewicz.

- Powiedzieć, że Ogniwo to rodzina, to jak nic nie powiedzieć. Hasło „Ogniwo family” nie powstało pod marketing – ono narodziło się naturalnie. Na mecze przychodzą całe, wielopokoleniowe klany: Hodura, Szablewscy, Schwichtenberg, Pogorzelski, Wilczuk, Plich, Lis, Węgierski, Mikołajczak, Kurdelski – wlicza Piotr Zeszutek. - Wszyscy wspierają klub i dopingują pierwszą drużynę. Co najważniejsze, nie musimy być spokrewnieni, żeby sobie pomagać. Wielu z nas znajdowało się w trudnych sytuacjach i zawsze mogliśmy liczyć na wsparcie kolegów.

## OGNIWO BEZ BARIER

Społeczny wymiar klubu nie kończy się na trybunach i treningach. Zawodnicy Ognia regularnie angażują się w akcje charytatywne, zbiórki, licytacje i pomoc potrzebującym, ale jedna z inicjatyw szczególnie dobrze pokazuje, jak szeroko klub rozumie swoją rolę. „Ogniwo bez barier” to oddolny projekt wolontariacki, którego celem jest włączanie dzieci i dorosłych z niepełnosprawnościami w codzienne życie klubu.

- Od kilku lat jako wolontariusz uczestniczę w zajęciach z dziećmi z niepełnosprawnościami w sopockiej SP5. Praca z nimi to najlepsza odskocznia – człowiek zapomina o wszystkim, a ich szczerłość i... przytulanie



# Wyniki 2019-2026

- 2019 - zdobycie Mistrzostwa Polski (pierwszego od 16 lat)
- 2020 - zdobycie Pucharu Polski
- 2021 - zdobycie Mistrzostwa Polski
- 2022 - zdobycie Wicemistrzostwa Polski
- 2023 - zdobycie Wicemistrzostwa Polski
- 2024 - zdobycie Wicemistrzostwa Polski  
zdobycie Mistrzostwa Polski Kadetów
- 2025 - zdobycie Brązowego Medalu Mistrzostw Polski
- 2026 - zdobycie Wicemistrzostwa Polski  
zdobycie Mistrzostwa Polski Juniorów  
zdobycie Mistrzostwa Polski Kadetów



Fot. Marceusz Stodkowski

robią niesamowitą robotę – przyznaje Tomasz Formela. - Dwa razy w roku odwiedzamy też ośrodek w Giemlicach. Na te zajęcia zabieram swoich wychowanków z klubu. Chcę im pokazać, że życie nie zawsze wygląda kolorowo, ale trzeba umieć się podnieść i czerpać radość z prostych rzeczy.

W „Ogniwie bez barier” nie chodzi o jednorazowy gest, lecz o budowanie relacji. O przełamywanie izolacji, osvajanie różnic i tworzenie przestrzeni, w której każdy może poczuć się częścią drużyny.

## PASJA NA CAŁE ŻYCIE

Rugby jest sportem twardym, ale w Ogniwie od początku było też sposobem na wychowanie. Tak było za czasów Edwar-da Hodury, który na sopockim Monciaku i okolicznych podwórkach wypatrywał potencjalnych zawodników, i tak jest dzisiaj. Przez klub przechodzili również nastolatki z domów dziecka, dla których treningi, dyscyplina i poczucie przynależności stawały się punktem oparcia. Bo w Ogniwie wynik nigdy nie był oderwany od charakteru.

- Przykładem jest Sebastian - choć w tym roku zakończył karierę, jego zaangażowanie ani trochę nie osłabło. Gdy graliśmy finał w Siedlcach, zorganizował klub kibica i zmobilizował ponad 250 osób. Co więcej, gdy w noc przed meczem okazało się, że drużynie zabrakło jednej koszulki, wsiadł w auto o 23:00 i o 4:00 rano zameldował się w naszym hotelu. To przykład człowieka ukształtowanego przez Ogniwie - mówi Bartosz Olszewski.

Ta szkoła charakteru nie bierze się znikąd. Jej fundamentem są proste zasady - unikalny kodeks, w którym sportowa rywalizacja ustępuje miejsca ludzkim wartościom.

- Na pierwszym miejscu jest partnerstwo. Drugie to poczucie przynależności - duma, że należę do tego środowiska. Trzecia rzecz to szacunek: do kolegów, przeciwnika, sędziów i kibiców. Kolejna to uczciwość - w rugby nie kalkulujemy, nie udajemy, jesteśmy szczerzy. Do tego dyscyplina i pasja. Sam się dziwię, że po 30 latach dalej opowiadam o tym z takim zaangażowaniem. To pasja na całe życie - podsumowuje Adam Pogorzelski.

- Ujęło mnie to, że rugby w naszych warunkach to nie jest sport zawodowy. W to zawsze grali pasjonaci - ludzie, którzy normalnie pracują lub studiuje, a po pracy trzy razy w tygodniu idą na trening, a w piątki zwalniali się na mecz. Z rugby w Polsce nigdy nie dało się wyżyć, to nigdy nie były wielkie pieniądze. Nasiąknęłam tym entuzjazmem, bo oni poświęcają prywatny czas dla czystej pasji. I tak zostało do dzisiaj - puentuje Jan Kozłowski.

## NIE PODDAWAĆ SIĘ

Wartości i drużynowy duch przydały się w latach największego kryzysu. Odbudowa pozycji klubu po chudych latach była jednak mozolną i konsekwentną pracą.

- W latach 2010-2015 Ogniwie przechodziło najgłębszy kryzys w swojej historii - spadek z Ekstraligi, brak zawodników,

ogromne zadłużenie i wreszcie upadłość układowa. Przebrnęliśmy jednak przez ten proces. Dzięki układowi zredukowano połowę długu, a pozostałe 300 tysięcy złotych spłacaliśmy konsekwentnie przez kolejne sześć lat. Tu nie było magicznej recepty - trzeba było ogromnej dyscypliny, pilnowania finansów i bezwzględności trzymania się planu - kwituje Bartosz Olszewski.

Dzisiaj po tamtych kłopotach nie ma już śladu, a Energa Ogniwie Sopot działa jak dobrze naoliwiona maszyna. W klubowej akademii trenuje obecnie 160 zawodników w wieku od 6 do 18 lat, a seniorska kadra pierwszego zespołu liczy 40 osób. To zgrana społeczność, w której siły rozkładają się po połowie między lokalnymi wychowankami a graczami z Polski i zagranicą - m.in. z Australii, RPA, Nowej Zelandii czy Ukrainy. Efekty odbudowy systemu szkolenia widać na każdym kroku,

a sopockie talenty budzą zainteresowanie w całej Europie.

- Mamy zdolną młodzież, która zaczyna się na tyle wybijając, że sięgają po nią zagraniczne kluby. Nasz junior, Wilczuk, wyjeżdża teraz do Irlandii, a dwóch innych zawodników prawdopodobnie trafi do francuskiego Carcassonne. Jeśli wrócą, to będzie to z ogromną korzyścią dla naszego klubu. Nasz potencjał najlepiej pokazuje zresztą reprezentacja Polski - bywały mecze, w których w narodowych barwach wybiegało jednocześnie aż ośmiu zawodników Ogniwia - mówi Jan Kozłowski.

## BIZNESOWY FUNDAMENT

Struktura utrzymania Ogniwia opiera się na pełnej dywersyfikacji przychodów, co gwarantuje klubowi stabilność niezależnie od koniunktury. Pierwszym filarem tego systemu są



Fot. Marceusz Stodkowski



sponsorzy oraz dynamicznie rozwijający się Klub Biznesu, który zrzesza już 65 podmiotów. Kluczową rolę odgrywa tu współpraca ze sponsorem tytularnym - firmą Energa. Partnerstwo to wprowadziło do klubu nową kulturę organizacyjną, podnosząc na wyższy poziom pracę administracji oraz profesjonalny wizerunek. Przedsiębiorców przyciąga do Sopotu niewymuszony networking - podczas meczów, kwartalnych spotkań czy corocznego balu w luźnej atmosferze nawiązują relacje

biznesowe i wspólnie przeżywają sportowe emocje.

Drugim filarem jest wsparcie miasta w postaci grantów i dotacji, które Sopot od lat przekazuje na rozwój klubu. Całość budżetu domykają wpływy z komercjalizacji infrastruktury, czyli wynajmu stadionu i należących do niego terenów. Obecnie ta przestrzeń zarabia na siebie m.in. dzięki halom tenisowym czy miniaturowej kolei, a niebawem bazę przychodów zasili także nowy hotel.

#### MIEJSCE DLA KAŻDEGO

Uporządkowane finanse pozwalają klubowi realizować misję, która wykracza daleko poza walkę o ligowe punkty. Najważniejszym zadaniem jest dziś dotarcie do najmłodszych i przekonanie rodziców, że to bezpieczna dyscyplina. Ogniwo ucieka od presji wyniku i stara się być otwarte dla każdego, bez względu na wiek, umiejętności czy warunki fizyczne. Na boisku jest bowiem tyle pozycji, że swoje miejsce znajdzie tu zarówno wysoki, niski, jak i krępy zawodnik.

- Mierzymy się z wyzwaniem, jak pokazać rodzicom, że rugby uczy ważnych wartości. Nasz apel brzmi: zaufajcie nam, przeprowadźcie dzieci na trening, a nie będą chciały odejść - mówi Adam Pogorzelski. - Szkolenie zaczynamy od czwartego roku życia, opierając się na bezpiecznych grach i zabawach. Trenerzy posiadają licencje World Rugby, a treningi można u nas zacząć nawet w wieku dwudziestu lat. Między innymi dlatego powołaliśmy drugą drużynę - to pomost dla osiemnastolatków kończących wiek juniora, ale też przestrzeń dla amatorów i oldbojów. To tak zwane social rugby, które buduje naszą społeczność, a radość z bycia częścią tej drużyny jest wyjątkowa.



# Energa włącza radość kibicowania



Przeżywaj z nami sportowe emocje podczas wielu wydarzeń, których jesteśmy partnerem.  
#EnergaWłączaSport



Odkryj, co jeszcze włącza Energa!

  
**Energa**  
GRUPA ORLEN

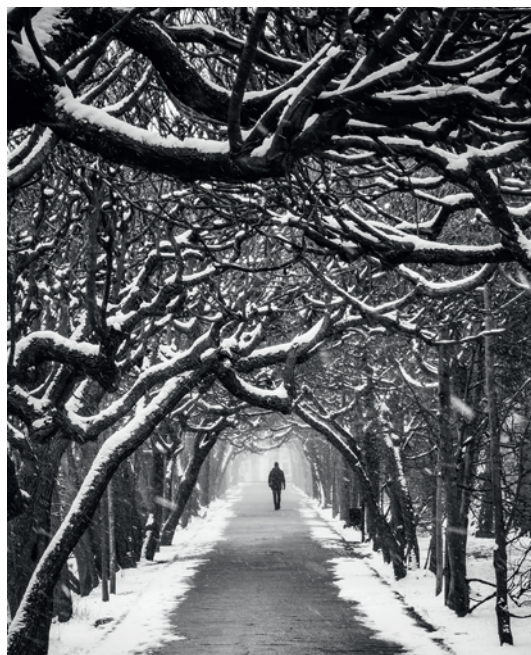
Autorka:  
Michalina Domoń

# @S\_e\_j\_l\_o\_r

posty 2109

2360 obserwujących

obserwowani 493



Uwielbia świat widziany przez pryzmat koloru, geometrii i nieoczywistej perspektywy. Fascynują go modernizm, wyobraźnia Gaudiego oraz miejsca o własnym rytmie, charakterze i fotograficznej duszy. Szczególnie bliskie są mu kamienne miasteczka Abruzji, Umbrii i Toskanii, pełne światła, ciszy i ponadczasowego piękna. Lubi też energię Neapolu i monumentalność Rzymu. Inspiruje go malarstwo impresjonistów, filmy Davida Lyncha, czarno-białe fotografie Helmuta Newtona oraz muzyka filmowa Hansa Zimmera. To właśnie one nadają jego podróżom i fotograficznym poszukiwaniom atmosferę i sprawiają, że zwykłe miejsca zamieniają się w kadry opowiadające własne historie.

Nazywam się *Artur Zdulski*. Jestem *grafikiem, z wykształcenia fotografikiem i architektem wewnątrz*. Urodziłem się w *Słupsku, od 15 roku życia mieszkam w Trójmieście*. Na co dzień mieszkam w *Gdańsku*, moim ulubionym miejscem na świecie jest *Trójmiasto - uwielbiam tu wracać z podróży, odkrywać na nowo miejsca, które znam na pamięć*.

Robię zdjęcia, ponieważ *to moja pasja od 40 lat*. Fotografuję *architekturę, pejzaże, miasta i ludzi jako dopełnienie kadrów, bo lubię to robić*. Gdziekolwiek jestem mam pod ręką - *kiedyś aparat, dziś smartfon - to bardzo łatwe i wygodne*. W obrazie interesuje mnie przede wszystkim *subiektywne uchwycenie chwili, miejsca, koloru, kadru, w połączeniu z dobrym światłem. Lubię dobrą kompozycję i geometrię, dużą uwagę przywiązuję do post*

*produkcji*. Instagram jest dla mnie *fotograficzną galerią ciekawych miejsc i momentów z życia*. Gdybym mógł zrobić tylko jedno zdjęcie, sfotografowałbym *Davidą Lynchą z papierosem*.

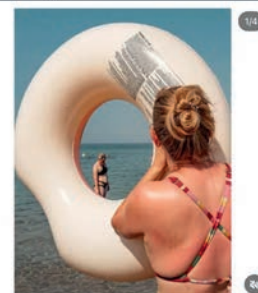
Z Trójmiastem łączy mnie *wykształcenie, najpierw Plastyk w Orłowie, a później studia na ASP w Gdańsku oraz rodzina, bo dzięki niej jestem tutaj*. Trzy najbardziej fotogeniczne miejsca w Trójmieście to *dźwigi stoczniowe, ulica Mariacka po zmroku w deszczu i okolice mola oraz klifu w Orłowie, najlepiej o wchodzie słońca*. Trzy ulubione adresy w Trójmieście *Pizzeria Husak we Wrzeszczu - za dobrą neapolitańską pizzę, O.Porto w Oliwie - za pyszne pasteis de nata i espresso, Stara Stocznia i Długie Pobrzeże to zawsze dobry kierunek na spacer*.

nominacje od @S\_E\_J\_L\_O\_R

@misha\_szura

wspaniale reporterskie oko i zdjęcia z Omanu

misha\_szura  
Kolobrzeg, Poland



@krzys.ko

ciekawie pokazana architektura

krzys.ko  
Warszawa



@danielhedquistphoto

niezwykły klimat Sztokholmu

danielhedquistphoto  
Sztokholm



# KADYKS

## Hiszpański sen o Hawanie

**Autorka:**  
Ewa Karolina Cichocka

**Andaluzyjski Kadyks na hiszpańskim wybrzeżu Costa de la Luz zdumiewa karaïbskim klimatem. Nadmorskie bulwary, barokowe kościoły, wysadzane palmami ulice z barwnymi elewacjami przypominają widoki Hawany. Może dlatego, że ponad 500 lat temu Kolumb wyruszył stąd do Nowego Świata i przyływały tu zamorskie skarby? A może przez odcinek Jamesa Bonda, w którym miasto, otoczone z trzech stron oceanem udaje stolicę Kuby...**

Kadyks, wysunięte na południe miasto Andaluzji jest w linii prostej bliżej marokańskiego Tangeru niż stolicy regionu Sewilli. Położone na atlantyckiej wyspie oddzielonej od lądu kanałem Caño de Sancti Petri, kiedyś obejmowało małe wysepki, które z czasem połączono.

### OD GADIR, TARSZISZ DO CÁDIZ

Cádiz, założony przez Fenicjan ponad trzy tysiące lat temu jako dawny Gadir, jest uznawany za najstarsze, stale zamieszkałe miasto Europy Zachodniej. Utożsamiane jest też z legendarnym biblijnym Tarszisz, bogatym miastem portowym i fenicką kolonią Tartessos. Z czasem miasto wpada po kolei w ręce Kartaginy, Rzymu, Maurów, a w XIII w. przejmuje je Kastylia.

To stąd w 1493 r. wypływają okręty drugiej wyprawy Kolumba do Nowego Świata. Stąd, wielki odkrywca wyrusza w swój ostatni rejs w poszukiwaniu morskiego przesmyku do Azji. Pod koniec zaś XVI w. angielski korsarz Francis Drake niszczy w Kadyksie hiszpańską flotę, co nazwano potem „osmaleniem brody hiszpańskiego króla”. Miasto ze względu na wyjątkowe położenie, po czasach monopolu Sewilli, staje się w XVIII w. głównym portem obsługującym zamorski handel Kastylii z Nowym Światem. Strategiczny punkt jest też celem dla floty Admirała Nelsona. Przełom XVIII/XIX w. to klęski hiszpańskiej floty koło przylądka São Vicente i niedalekiego Trafalgaru. Początek XIX w. to z kolei oblężenie Kadyksu przez wojska napoleońskie.

Zbliżamy się do miasta jadąc nowoczesnym, niezwykłym wantowym Mostem Konstytucji, który łączy Kadyks ze stałym lądem. Pylony konstrukcji wznoszą się na wysokość 185 m, a białe wanty, jak gigantyczne struny trzymają trzykilometrowe przęsło na wysokości blisko 70 m. To czyni go drugim, najwyższym mostem dla ruchu morskiego na świecie. Fenomenalne pierwsze widoki na port i białe miasto otoczone błękitem oceanu zapowiadają nową przygodę.



## POMARAŃCZOWE BIKINI

Trafiamy do starej dzielnicy La Viña na samym końcu cypla, skierowanego wprost na Zachód, w kierunku „błyszczącego złotem i pachnącego tytoniem” Nowego Świata. Wyszczepiony palmami, ozdobiony pięknymi żeliwnymi latarniami bulwar Campo del Sur, otaczający miasto od strony Atlantyku przypomina karaibską riwierę. Wzdłuż niego ciągną się kilometry złotych plaż. Pięć minut spacerem dzieli nas od najbardziej znanej plaży La Caleta. Położona w malowniczej zatoce pomiędzy kamiennymi morskimi fortami San Sebastián i Santa Catalina, po odpływie pełna jest łodzi rybackich leżących na skałach i piasku. Od strony miasta obejmują ją białe pawilony

Balneario de Nuestra Señora de la Palma y del Real czyli dawne łaźienki i uzdrowisko, niestety dziś niedostępne. Ten stuletni, obiekt nawiązujący architektonicznie nieco do art déco i brytyjskich kurortów nadmorskich zasłynął jako kubański plażowy bar w filmie o Jamesie Bondzie pt. „Śmierć nadejdzie jutro” z 2002 r. Tu nakręcono znaną scenę, w której Halle Berry w pomarańczowym bikini wyłania się z Oceanu... Miał rację Lord Byron nazywając ten hiszpański zakątek „Syreną Oceanu”.

Rano, w kierunku plaży zmierzają z leżakami i parasolami mieszkańcy sąsiednich ulic. I z tym samym ekwipunkiem, powracają o zmierzchu. Wszak słońce świeci tu ponoć 3 tys. godzin w roku.



Oblany Atlantykiem Kadyks ma jeszcze wiele kilometrów plaż. Wzdłuż nowoczesnej części miasta, ciągnie się przez trzy kilometry Playa de la Victoria, która oferuje także liczne bary i restauracje. Obok niej jest spokojniejsza i dzika Playa de Santa Maria del Mar, ulubiona przez dla serferów. Ostatnia, Playa de la Cortadura - długa z dzikimi wydmami, przestrzenią i spokojem położona jest na południu miasta. To słońce, woda i światło sprawiły, że Hiszpanie nadali miastu pieśczętliwe miano: „la Tacita de Plata” czyli

## SREBRNA FILIŻANECZKA

Kadyks to wąskie uliczki, kolonialne kamienie z kutymi żelaznymi balkonikami i fasady barokowych świątyń. To także białe kostki domów z płaskimi dachami i miradores, które kiedyś służyły kupcom do wypatrywania wpływających statków. To miasto przesiąknięte jest duchem zamorskich kolonii, zachowując swoją odrębność od reszty Andaluzji. Do dziś przechowało swój osiemnastowieczny charakter i przypomina Hawanę czy miasta Ameryki Łacińskiej. Istniejące do dziś kupieckie rezydencje i Katedra Nueva, przypominają o złotym, XVIII wieku i bogactwie tego miasta. Z przyjemnością zapuszczam się w wąskie uliczki. Stara część, pozbawiona jest ruchu samochodowego. Partery zajmują sklepy, sklepiki, kawiarenki i restauracyjki. Drobnny handel i usługi nadal tu funkcjonują. Zaglądam do staroświeckich, pasmanteryjnych sklepów, wypełnionych po



sufit kartonami przedziwnych guzików, frędzli, chwośców i plastikowych detali z Chin. Zawsze pełne klientów i zgiełku. Kolejne witryny, które przyciągają moją uwagę to sklepy z dewocjonaliami. Niezwykła oferta na domowe ołtarzyki, wota czy sakralne dekoracje. Wpadam też pogrzebać w sklepach-bazarach różności. Od tandetnych plastikowych wachlarzy, drobnego wyposażenia domu po koszyki i odzież. Przymierzam na zapleczu pomiędzy kartonami zeszytów i długopisów lekkie ogrodniczki w paski. Wychodzę zadowolona z zakupu i ceny oraz ochrony przed temperaturą 36 st. C. w cieniu. Aż wreszcie dojdę do miejskiej hali targowej Mercado Central. Zabytkowy portal kryje nowoczesną, jasną halę wypełnioną głównie morskim dobrem. Jestem zachwycona, chodząc od stoiska do stoiska oglądając ryby i uważając na szybujące pod dachem morskie ptaki. Tysiące ryb, mięczaków i głowonogów pachnie oceanem i pyszną kolacją. Robię mnóstwo zdjęć, do których pozują mi sprzedawcy i kupuję pąsowe steki z tuńczyka o średnicy dużej patelni!

## MÓJ PISHA Z KADYKSU

Wąską uliczką, po zacienionej stronie wychodzę na rozległy plac przed

katedrą. Mimo pory sjeisty, przy kawiarnianych stolikach sporo gości przy kawie, winie i miejscowym sherry. A przed barokowo-klasycystyczną, jasną fasadą świątyni, pędzą rumaki na starej karuzeli, a wielkich bańkach mydlanych odbijają się tęczo- wieże katedry. To stamtąd, pod dzwonami oglądamy wspaniałą panoramę miasta, portu, bulwarów i bezkres oceanu. A z bliska widzimy kopułę katedry, nazywaną „zwierciadłem Kadyksu” z racji pokrycia płytkami azulejos dorados. Ich złoty blask jest swoistym „namiernikiem” dla statków na oceanie. W dole zaś widzimy dachy, kopułę transeptu i wieżę Iglesia de Santa Cruz tzw. starej katedry, którą pokrywają barwne azulejos. Uciekamy z wieży, kiedy spiżowe kolosy zaczynają się kołysać i wydawać bardzo głośno bim-bom.

Mimo gwarne centrum miasta, znajdujemy w Kadyksie wiele spokojnych miejsc, parków, placów i placyków. Odkryciem jest plac Plaza de Mina, wysadzany egzotycznymi drzewami i kwiatami dając pachnący i zbawienny cień. W kawiarence na ratanowym fotelu pod baldachimem z konarów i liści wielkiego fikusa odnajduję wytchnienie i kontakt z Kadyksem sprzed wieku. Te

olbrzymie drzewa z kłaniającymi się ku ziemi konarami przypląnęły tu ponoć z Hawany. W kilku miejscach miasta, ich wiekowe okazy podkreślają zamorski charakter.

Za rogiem mojej ulicy jest calle Virgen de la Palma, którą wieńczy piaskowo-biała fasada parafii Nuestra Señora de la Palma. Co roku, 1 listopada figura Matki Boskiej niesiona jest w procesji z okazji rocznicy ocalenia przed groźnym tsunami w 1755 roku, które zniszczyło Lizbonę. Elewacje kamienic po obu stronach ulicy są w kolorach pastelowej zieleni, żółci, turkus i różu. Ich partery zajmują knajpki, a pióropusze posadzonych palm dosięgają ostatnich kondygnacji. W takiej karaibskiej scenerii ulica ożywa gwarem głodnych gości wieczorami. Zamawiamy lokalne specjalności smażone kawałki ryb i kalmarów, placki z krewetkami, tatar z tuńczyka i lokalną sałatkę z ziemniaków. Nie jest łatwo, menu tylko po hiszpańsku... Jemy, pijemy i wsłuchujemy się w południowy dialekt andaluzyjski gaditanos czyli mieszkańców. Uczymy się jak oni szybko i ekspresyjnie wymawiać nowe słowo - pisha czyli kumpel. Wieczór jest długi, słońce chowa się tu za horyzontem dopiero po 22.00.

# Cebulaki

Często słowo „cebulaki” nie pachnie wcale cebulą. Pachnie internetowym szyderstwem, polskim grillem mentalnym i komentarzem pisanym jedną ręką, bo druga trzyma paragon z dyskontu. Cebulak to niby ktoś, kto kombinuje. Kto bierze trzy reklamówki, bo są za darmo. Kto na wakacjach w hotelu all inclusive wynosi z bufetu bułkę, jajko, plaster sera i poczucie zwycięstwa nad systemem. Kto pyta kelnera, czy ta przystawka jest duża. Kto narzeka na ceny, pogodę, sąsiada, młodzież i fakt, że arbuz znowu ma pestki, jakby natura osobiście zrobiła mu na złość.

Ale zostawmy na chwilę te narodowe przywary. Bo cebula, ta prawdziwa, kulinarna, pachnąca masłem, patelnią i letnią kanapką z pomidorem, zasługuje na kulinarny pomnik.

Cebula to jeden z największych cwaniaków kuchni. Leży sobie skromnie w skrzynce, udaje tanie warzywo, a potem wchodzi do garnka i robi całe przedstawienie. Bez niej połowa dań byłaby jak wakacje bez słońca. Niby można, ale po co? Rosół bez opalonej cebuli jest jak zupa w depresji, sos bez cebuli przypomina urzędowe pismo w płynie, gulasz bez niej to mięso zagubione w życiu, a letni grill bez cebuli staje się tylko spotkaniem organizacyjnym przy dymie. Cebula daje słodycz, ostrość, głębię i charakter. Surowa potrafi przyłożyć jak ciotka komentarzem przy stole: „czy ty dalej sam?”. Smażona robi się łagodna, złota i słodka, jak człowiek po drugim dniu urlopu. Pieczona mięknie, pachnie dymem i nagle okazuje się, że była arystokratką, tylko całe życie chodziła w siatce po ziemniakach. Marynowana cebula to z kolei mały różowy skandal. Pasuje do śledzi, burgerów, kanapek, sałatek i każdej sytuacji, w której jedzeniu brakuje pazura.

Latem cebula ma swoje pięć minut. Wychodzi z garnka i idzie na imprezę. Nie jest wtedy tylko dodatkiem, ale konferansjerem. Łączy smaki, podkreca atmosferę i przypomina, że lato nie musi smakować jak egzotyczne wakacje za pięć pensji. Czasem wystarczy pomidor, sól, dobra

oliwa, cienko pokrojona cebula i człowiek nagle rozumie, że szczęście nie zawsze ma paszport.

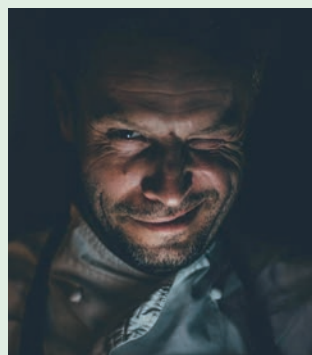
No dobrze, ale ile tej cebuli jeść? Codziennie można spokojnie zjeść pół średniej cebuli albo jedną małą. To nie jest wyzwanie sportowe. Nie trzeba siadać rano przy stole, kłaść przed sobą cebuli i stwierdzić, że jedziemy z tym zdrowiem. Wystarczy trochę dorzucić do normalnego jedzenia.

Regularne jedzenie cebuli może dobrze robić organizmowi. Cebula ma błonnik, związki siarkowe, flawonoidy, w tym kwercetynę, i składniki wspierające jelita. Może pomagać odporności, sercu, trawieniu i ogólnej kondycji. Brzmi poważnie, ale w praktyce oznacza to tyle, że cebula nie tylko robi smak, ale też nie przychodzi z pustymi rękami. Błonnik wspiera pracę jelit. Związki siarkowe odpowiadają za charakterystyczny zapach i część prozdrowotnych właściwości. Kwercetyna, obecna szczególnie w cebuli czerwonej i żółtej, jest antyoksydantem. Cebula może też wspierać mikrobiotę jelitową, bo zawiera fruktany, czyli rodzaj prebiotycznego błonnika. Dla dobrych bakterii jelitowych to trochę jak darmowy bufet. To nie jest cudowny lek. Nie naprawi małżeństwa, kolana po czterdziestce ani charakteru wujka, który przy grillu zawsze wie lepiej. Ale jako codzienny składnik diety jest bardzo sensowna. Ma mało kalorii, dużo smaku i potrafi uratować danie, które bez niej wyglądałoby jak catering na szkoleniu BHP.

Oczywiście nie każdy brzuch kocha cebulę. Są ludzie, którzy po surowej cebuli zaczynają słyszeć dramatyczną muzykę z wnętrza jelit. Wzdęcia, odbijanie, refluks, bunt pokarmowy i ulice Nowego Jorku. Dla takich osób lepsza będzie cebula duszona, pieczona albo smażona. Surową warto traktować ostrożnie, jak rozmowę o polityce przy rodzinnym obiedzie. Warto też pamiętać o oddechu. Cebula jest zdrowa, ale nie jest dyskretna. Po kanapce z cebulą można czuć się świetnie, lecz otoczenie może mieć inne zdanie. Dlatego przed

randką, spotkaniem biznesowym albo wizytą u dentysty warto zachować rozsądek. Chyba że randka też jadła cebulę, wtedy to już nie problem, a wspólnota wartości.

Najlepsza strategia? Jeść cebulę często, ale bez fanatyzmu. Dodawać ją tam, gdzie robi robotę. Bo cebula jest jak dobry kumpel z wakacji. Niby zwyczajna, trochę głośna, czasem zostawia po sobie zapach, ale bez niej impreza jest wyraźnie słabsza. I może właśnie dlatego tak dobrze pasuje do nas. Ma warstwy, wzrusza do łez, bywa ostra i słodka. Czasem jest ciężkostrawna. Czasem zostaje z nami dłużej, niż byśmy chcieli. Czyli, krótko mówiąc, pełen polski profil emocjonalny. Więc może „cebulak” nie musi być obelgą. Może warto zmienić znaczenie tego słowa. Jeśli cebulak to ktoś, kto szanuje proste rzeczy, umie zrobić smak z niczego, wie, że dobry obiad zaczyna się od cebuli na patelni, a lato od pomidora, soli i kilku krążków czerwonej cebuli, to proszę bardzo. Jestem cebulakiem. Letnim, lekko opalonym, z oddechem po dymce, ale za to z charakterem.



## ↑ Kamil Sadkowski

Kulinarny obywatel – od najmłodszych lat poznawał świat przez smaki. Założyciel autorskiej akademii kulinarnej K5, gdzie szkoli profesjonalistów i amatorów, przekonując, że gotować może każdy. Doświadczenie zdobywał na wielu szczeblach gastronomii, a szacunek do produktu nauczył się we współpracy z Japończykami. Współautor książki *Gastrobanda* i autor *K5 Domowa Gastrobanda*, a także felietonista kulinarny.



# Dzień dobry, Trójmiasto!

Autor:  
Szymon Kamiński



Mimosa

Zapomnij o szybkiej kawie i kanapce w biegu. W Trójmieście śniadanie potrafi być atrakcją samą w sobie, bo to właśnie tutaj poranki pachną świeżo mieloną kawą, ciepłym pieczywem i sezonowymi owocami, a menu zaskakuje kreatywnością. Od klasyków w najlepszym wydaniu po autorskie kompozycje i smaki z różnych stron świata – wybór jest tak duży, że jeden wakacyjny weekend to zdecydowanie za mało. Sprawdź, gdzie warto rozpocząć dzień, by pierwszy posiłek stał się jednym z najmiłszych wspomnień z lata.

## MIMOSA # DLA ŚPIOCHÓW

Nie musisz się tłumaczyć, gdy załapiesz i zajdziesz tutaj po 12. W większości lokali o tej godzinie kucharze już szatkują warzywa na zupę dnia, a kelner patrzy na zegarek, jeśli prosisz o jeszcze jedno espresso przed wyjściem. W Mimosie czas płynie inaczej – śniadanie trwa tu aż do 14:30. Za kuchnią stoi Piotr Ślusarz, finalista Top Chef – mocne nazwisko, które w innych miejscach zwiastowałoby pianki, żele i porcje wielkości napastrka. Tu jednak na stole lądują takie przysmaki jak turecki śniadaniowy półmisek pełen kolorowych dodatków, jajka z szarpaną wieprzowiną czy kremowa feta z arbuzem – do których trzeba siadać z głodem na poważnie. Najwięcej rozmów wywołuje jednak szakszuka bez pomidorów – z pieczoną dynią, granatem i przyprawami.

- Nasze menu śniadaniowe jest bardzo różnorodne, dlatego każdy znajdzie u nas coś dla siebie. Mamy dania, które przywołują smaki dzieciństwa, jak tost z domową pastą jajeczną i świeżym chrzanem, są też autorskie interpretacje klasyków – wyjaśnia Kamila Kobus-Frąszczak, właścicielka. - Od samego początku ogromną popularnością cieszą się śniadanie tureckie oraz awokado tost z granolą i jajkami poche, podawany na naszym pieczywie. Wśród napojów goście najczęściej wybierają włoską kawę, matchę w różnych odsłonach i oczywiście mimosę – zdradza.

Zanim cokolwiek trafi na stół, poczujesz to już w powietrzu. Ciepły, drożdżowy zapach, który wita już na wejściu, pochodzi prosto z tutejszego pieca, bo całe pieczywo do śniadań Mimosa wypieka sama, każdego ranka od zera. To detal, który łatwo przeoczyć, a który tłumaczy, czemu tosty tutaj smakują inaczej niż gdziekolwiek dalej na mapie.

- Wierzymy, że o wyjątkowym śniadaniu decyduje jakość składników i dbałość o detale, dlatego pieczywo do naszych śniadań wypiekamy sami każdego poranka – podkreśla właścicielka.

## ŁĄKA BAR # DLA SMAKOSZY

Jeśli myślisz, że na dobre śniadanie w Gdańsku trzeba iść wyłącznie wydeptaną przez tysiące turystów ścieżką w stronę Głównego Miasta – pora zmienić azymut. Witaj na Dolnym Mieście, w Łąka Barze, gdzie poranny głód leczy się azjatyckim twistem.

- Jesteśmy w samym sercu Dolnego Miasta, w dawnej Królewskiej Fabryce Karabinów, gdzie zachowując trochę historii budynku, wkłada się świeża architektura i luz bycia – opowiada Piotr Chłudziński, właściciel. - Bawimy się

kuchnią świata, nawiązując klimatem do berlińskiej dzielnicy artystycznej Kreuzberg.

I faktycznie, zamiast zadęcia, sztywnych kelnerów i białych obrusów, dostaniesz tu postindustrialną przestrzeń zalaną tonami zielonych roślin, designerskie meble i vibe, który z miejsca każe wrzucić niższy bieg. A latem całe to towarzyskie życie przenosi się na gigantyczny, chilloutowy ogródek. Jednak do Łąki nie przyjdiesz tylko po to, żeby popatrzeć na ładne ściany i beton. Tutejsza karta śniadaniowa to jazda bez trzymanki, zwłaszcza jeśli nudzi cię klasyczny zestaw złożony z jajecznicą i parówką.



Łąka Bar

- W śniadaniach mamy trzy pozycje, które niezmiennie królują – tłumaczy Piotr. - Dla głodomorów mamy Hash, czyli smażone warzywa z naszym domowym chorizo lub fake chorizo z tofu, przykryte jajkami sadzonymi i polane sosem holenderskim. Coś niebanalnego? Buttermilk Chicken. To połączenie soczystego i chrupiącego mięsa z udka kurczaka lub boczniaka z jajkiem w koszulce, polane sosem holenderskim oraz, tu zaskoczmy, syropem klonowym. Na osłodę dnia polecamy zawsze Fluffy, czyli puszyste japońskie naleśniki, polane słonym karmelem z miso.

Mocnym atutem tego miejsca jest sezonowość – dzięki temu możesz o każdej porze roku testować innych śniadań inspirowanych kuchnią świata. Do tego zamiast klasycznego przelewu warto zamówić tu kawę po wietnamsku.

### SLOW & FLOW # DLA NIEŚPIESZNYCH

Gdynia i Gdańsk – dwa całkowicie różne miasta, które łączy to samo: śniadanie bez pośpiechu. Wszystko zaczęło się w Gdyni, gdzie wystartowało Flow. Parę lat później w gdańskim Garnizonie otworzyły się drzwi Slow, czyli siostrzanego lokalu z tą samą, luźną filozofią. Razem tworzą SLOW FLOW – kawiarnianą synergię, w której chodzi po prostu o dobrą kawę, jedzenie i ludzi.



Slow

- Flow to miejsce stworzone wokół prostych przyjemności, dobrego śniadania, kawy i spotkań z ludźmi – opowiada Szymon Wróblewski, współwłaściciel. - Lubimy myśleć o sobie bardziej jak o sąsiedzkim salonie niż restauracji. Można wpaść na szybkie espresso, ale równie dobrze zostać na pół dnia.

Jedzenie to kluczowy aspekt w obu lokalach. Flow rozkochuje gości w swoich omletach francuskich, które królują tam jako niekwestionowany numer jeden.

- Są z nami od początku i przez lata dorobiły się grona wiernych fanów. Często słyszymy od gości, że to właśnie dla nich przyjeżdżają do nas z drugiego końca Polski – przyznaje Szymon.

Idealnie kremowe w środku i podkrecone na różne sposoby. Możesz pójść w totalną klasykę, gdzie pierwsze skrzypce gra po prostu dobre masło i szczypta soli Maldon, albo wybrać opcję z sezonowymi specjałami. Tutaj karta żyje własnym rytmem – menu potrafi zmienić się nawet kilka razy w roku, dostosowując się do tego, co akurat jest najświeższe na rynku.



Flow

Natomiast w gdańskim Slow czas płynie jeszcze wolniej. Tu wszystko kręci się wokół tutejszej piekarni. Zarówno chleb, jak i słodkości rzemieślnicy wypiekają na miejscu. Witryna aż pęka w szwach od słodkich wypieków drożdżowych z dużą ilością masła i chleba na zakwasie z chrupiącą skórką.

- Bardzo szybko okazało się, że jednym z naszych znaków rozpoznawczych został Royal Bun, na którego już od pierwszych dni działalności przychodzi wielu gości – dodaje Wróblewski.

Ten tutejszy pewniak to zgrillowana, maślana brioszka z awokado, pikantnym kimchi, słonym prosciutto i jajkiem w koszulce, która spływa aksamitnym sosem holenderskim. Żeby podbić ten klimat, goście regularnie dorzucają do tego autorski Seltzer Slow – lekki, cytrusowy i orzeźwiający napój.

Co najlepsze, tutejszym chlebem nie musisz cieszyć się tylko na miejscu.

Rano bez problemu zgarniesz jeszcze ciepły bochenek z posypką Everything Bagel do domu, żeby przenieść ten niespieszny vibe do własnej kuchni. W tym przypadku „slow” przestaje obowiązywać – trzeba się spieszyć, bo znika w mgnieniu oka!

### NORWIDA 2 CONCEPT # DLA LUZAKÓW

W gdańskim Garnizonie wybór potrafi przyprawić o zawrót głowy – kawiarni i śniadaniowni jest tu naprawdę sporo. Ale z Norwida 2 sprawa wygląda trochę inaczej. Nie pasuje do schematu zwykłego lokalu. Wchodzisz na śniadanie, a przy okazji ładujesz do torby rzeczy, których nie uświadczysz w markecie.

- Serwujemy jakościowe śniadania, a jednocześnie prowadzimy bogato zaopatrzone delikatesy – mówi Nela Samoć-Jura, współwłaścicielka lokalu, który prowadzi wspólnie z mamą. - Współpracujemy z palarnią kawy specjality i przygotowujemy wysokiej

jakości matchę. Zależy nam, aby na każdym etapie wizyty gość czuł się zaopiekowany i miał pewność, że otrzymuje najlepszy możliwy produkt, zarówno na talerzu, jak i w filiżance.

A co łąduje na stole? Jeśli nie chcesz przekopywać się przez kartę, zamawiasz to, co zamawiają tu wszyscy.

- Nasi goście bezgranicznie pokochali „Talerzyk Norwida 2” – przyznaje właścicielka. - Znajdziecie na nim świeże pieczywo od Hewelke Bakery, wędzonego łososia, bio jajko poche, nasz domowy hummus, masło oraz chrupiące sezonowe warzywa. Od momentu wprowadzenia do menu ta pozycja nieprzerwanie pozostaje numerem jeden.

Żółtko z bio jajka rozlewa się na rzemieślniczym chlebie i nagle rozumiesz, dlaczego ludzie mają na punkcie tego talerza obsesję. Tu nie ma oszczędzania na składnikach ani szukania tańszych zamienników. Ma być konkretnie i smacznie. A zamiast korporacyjnych



Norwida 2 Concept



Norwida 2 Concept

Tutejsza karta bez kombinowania łączy klasykę z autorskimi pomysłami. Jeśli nie wiesz, co wybrać przy zamawianiu, idź w bestsellery.

- Absolutnymi pewniakami śniadaniowymi są pozycje, w których główną rolę odgrywa jajko i nasz chleb. Zestaw Klasyk, Grilled Cheese, Tuna Melt czy tost z jajecznicą. Trzeba jednak pamiętać, że menu zmienia się u nas sezonowo! - dodaje Gregorczyk.

Wspomniany Zestaw Klasyk to ich autorskie, chrupiące pieczywo sparowane z jajkiem na miękko, młodą goudą i konfiturą z ciemnych owoców. Z kolei Tuna Melt Grilled Cheese to czysty comfort food: maślana brioszka posmarowana słuszną porcją pasty z tuńczyka i szparagów, na której lądują kawałki ciągnącej się mozzarelli i charakterna, piklowana cebulka. W karcie znajdziesz też konkretny Tost z jajecznicą, awokado i Grana Padano, a jeśli wolisz poranek na słodko? Wtedy na stół wjeżdża Tost Francuski z waniliowym mascarpone i sezonowym rabarbarem.

procedur i wyuczonych formułek, na Norwida dostajesz po prostu normalną, ludzką pogawędkę. Ekipa zna stałych bywalców po imieniu, wiedzą, jaką kawę lubisz i pamiętają imię twojego psa.

- Nie traktujemy gości jak klientów - podsumowuje Nela. - Po latach wiele osób stało się częścią naszej codzienności, a relacje z nimi często mają wręcz przyjacielski charakter. Nasi goście chcą mieć pewność, że jedzą dobrze i świadomie, a my dokładamy wszelkich starań, aby każdego dnia dostarczać produkty i dania na najwyższym poziomie.

#### **POKUSA BAKERY # DLA CHLEBOHOLIKÓW**

W Pokusa Bakery dzień zaczyna się od uderzenia zapachu świeżo upieczonego chleba i mocnego aromatu kawy z własnej palarni. Jeśli masz słabość do prawdziwego, rzemieślniczego pieczywa i nie uznajesz ściemy, to jest ten adres.

- Pokusa to przede wszystkim piekarnia, ale również miejsce, w którym zjecie śniadania na najlepszych składnikach, gdzie sezonowość odgrywa najważniejszą rolę. Chleb i słodkie wypieki powstają u nas na miejscu, a kawa w naszych młynkach wypalana jest we własnej palarni kawy Superfruit Coffee - mówi Michał Gregorczyk, współwłaściciel.



Pokusa Bakery



*Autentyczna polska kuchnia*



tel. +48 58 580 08 08 | Spółdzielcza 2, Gdynia

[www.tluskakaczka.pl](http://www.tluskakaczka.pl)

## Nowy symbol polskiego wybrzeża

W Pobierowie powstał największy hotel w Polsce, który od początku budził kontrowersje. Jest największy, kiczowaty i drogi. Samo otwarcie było już prawdziwym apogeum: z wizytą Książuła, opisywaną w całym kraju, 40 stopniami w pokojach i żółtą wodą w kranach na czele. A do noclegu za kilkanaście tysięcy złotych za tydzień dojeżdża się drogą pełną dziur. Jak bogaci goście dotarli tam swoimi Ferrari? Jednogwiazdkowe opinie sypią się jedna za drugą, choć hotel na wakacje jest wyprzedany.

Ale po kolei.

Oto nad polskim wybrzeżem zaparkował wielki wycieczkowiec sieci Gołębiwski. To obiekt, który wielokrotnie trafiał na pierwsze strony gazet. Nic dziwnego: architektoniczny rozmach łączy się tu z zaskakującymi okolicznościami jego powstania. No bo kto wydał na to zgodę? Jak to w ogóle było możliwe?

Nie ukrywam, że dla mnie jego biała bryła nie jest rażąca. Wygląda schludnie i tylko z nielicznych perspektyw przytłacza swoją wielkością. Świetnie, że powstał z dala od innych obiektów. To znacznie lepsze rozwiązanie niż w Mikołajkach czy Karpaczu, gdzie obecność tak wielkiego cielska dominuje w miejskiej panoramie. Niestety, w detalu nie jest już tak dobrze: problem z samowolą budowlaną przy basenach, liczne niedoróbki, no i niedziałająca klimatyzacja.

Ten obiekt dla jednych jest samotną wyspą luksusu, dla innych – kiczem i molochem. Nie zmienia to faktu, że przyjechało do niego sportowymi samochodami wielu zamożnych Polaków. Jest to więc miejsce aspiracyjne i symbol nowej Polski. Oto mamy hotel „jak w Turcji”. Wielu osobom nie przeszkodziło nawet to, że ceny są wyższe. Chcieli poczuć u nas „Zachód”. Czy rzeczywiście go poczuli?

Książuło w swoim pasjonującym materiale obnaża sposób funkcjonowania tego miejsca. Zbyt długie korytarze sprawiają, że lody nie docierają do pokoju odpowiednio zmrożone, a wyciskanie pieniędzy widać na każdym kroku. Bo jak to możliwe, żeby za room service dopłacić 300 zł? Podobno ceny mają ulec zmianie.

Ten hotel to niezwykła maszyna, a jej niedoskonałości, w tak ogromnej skali, urastają do kuriozalnych

rozmiarów. Przywołuje mi to dokument „Totalna katastrofa: śmierdzący rejs”. Oto na wycieczkowym statku przestaje działać praktycznie wszystko: toalety, kuchnia, a nawet moralność. Zaczynają obowiązywać prawa dżungli – trochę jak podczas Fyre Festival, tylko na wodzie. Gdy nasze podstawowe potrzeby nie są zaspokojone, przestajemy być mili i kulturalni.

Z ciekawostek: raz widziałem na najwyższym piętrze Hotelu Gołębiwski cały las wiader ustawionych pod ciekącym dachem. Optymalizacja tak ogromnego biznesu ma w wielu aspektach swoją mroczną stronę.

Choć Tadeusz Gołębiwski zmarł w 2022 roku, gołym okiem widać jego pomysły. Monstrualny podjazd, kolumnada, kiczowate dywany oraz lobby, które swoim przepychem i skalą kojarzy się ze starożytnym Egiptem. Nie mówiąc już o kilometrach korytarzy i ponad tysiącu pokoi.

Czy to odpowiedź na nasze polskie kompleksy? Czy naprawdę potrzebujemy takiej skali, by poczuć się wystarczająco fajni i zamożni? A może nie jest przypadkiem, że obiekt ten powstał nieopodal niemieckiej granicy?



↑ Jan Sikora

Projektant prowadzący autorską pracownię Sikora Wnętra i profesor gdańskiej ASP. Obserwator i uczestnik świata projektowego. Juror i przewodniczący jury najważniejszych branżowych konkursów. W 2025 roku uhonorowany tytułem Best Polish Interior Designer za całokształt pracy. Laureat ponad 15 międzynarodowych nagród, w Polsce m.in. Nagrody Architektonicznej „Polityki” i Bryły Roku. Członek SARP, pełnomocnik Rektora w Akademii.

# Forma spokoju

Projekt: Weronika Juszczyk, Łukasz Piankowski | Pracownia Interurban

Zdjęcia: Tomo Yarmush

Ten apartament w Juracie nie opowiada o morzu w sposób dosłowny. Nie ma tu dekoracyjnych cytatów z plaży, marynistycznych akcentów ani wakacyjnej oczywistości. Jest za to atmosfera nadmorskiego krajobrazu uchwycona znacznie subtelniej – w przygaszonej paletce barw, miękkim świetle, naturalnych materiałach i spokojnym rytmie prostych form. Projekt aranżacji autorstwa pracowni Interurban czerpie z kontekstu miejsca, ale robi to z dużą powściągliwością. To wnętrze zaprojektowane tak, by nie konkurować z otaczającym sosnowym lasem, lecz płynnie się na niego otwierać.

Podstawą kompozycji są minimalistyczne bryły, proste formy geometryczne i maksymalna funkcjonalność użytkowa. Powściągliwość w detalach sprawia, że apartament zachowuje przestronność, a każdy element ma tu swoje uzasadnienie. Zabudowy meblowe oraz podłogi wykończono jasnym dębem, którego pionowe usłojenie porządkuje przestrzeń i nadaje jej architektoniczny rytm. Drewno nie jest tu wyłącznie ocieplającym dodatkiem, bardziej staje się jednym z głównych elementów budujących charakter wnętrza. Paleta barw została zaczerpnięta z obrazu bałtyckiej plaży we mgle. Wszystko jest przygaszone, miękkie i spokojne. Ciepłe i chłodne odcienie szarości, mleczne beże oraz rozmyte brązy tworzą przestrzeń, która działa bardziej nastrojem niż efektem. Wnętrze pozostaje oszczędne, ale nie chłodne. Naturalne materiały – trawertyn, wełna i wiklina – wprowadzają fakturę, ciężar i miękkość, a całość zachowuje równowagę pomiędzy prostotą a przytulnością.

Dominującym elementem apartamentu jest zabudowa stolarska z jasnego dębu. Centralną część kompozycji tworzy kuchnia z wyspą oraz wnęką roboczą wykończoną trawertynem o subtelnym rysunku. Kamień pojawia się tu jako mocna, niemal monolityczna płaszczyzna, ale dzięki jasnej tonacji nie przytłacza wnętrza. W zestawieniu





z drewnem buduje spokojną, szlachetną bazę, którą przełamują stalowe akcenty – armatura, detale wyposażenia i elementy o bardziej technicznym charakterze. To one wprowadzają do apartamentu nutę nowoczesności, bez naruszania jego wyciszzonego charakteru.

W części dziennej główną rolę odgrywa relacja z krajobrazem. Duże przeszklenia kadrują sosnowy las, który staje się naturalnym tłem dla miękkiej, jasnej sofy Wendelbo Montholon. Towarzyszy jej fotel z podnóżkiem Vitra Lounge Chair projektu Charlesa i Ray Eamesów z 1956 roku – w wersji z jasnym orzechem i białą skórą. Ten klasyk designu nie dominuje przestrzeni, lecz wzmacnia jej ponadczasowy ton. Niski szklany stolik, ceramika Elzy Jaszczuk oraz świecznik Stoff Nagel budują kameralną scenę salonu, w której liczy się nie nadmiar przedmiotów, ale ich proporcje, faktury i światło.



Jadalnia została utrzymana w podobnym duchu. Stół Snaregade marki Audo CPH zestawiono z krzesłami CH36 projektu Hansa J. Wegnera dla Carl Hansen & Son, wykonanymi z dębu i wikliny. Nad stołem pojawia się lampa VIPP 586 Paper Pendant, która miękko rozprasza światło i dopowiada atmosferę spokoju. Nad wyspą kuchenną zawieszono lampę Mimosa marki Atelier Areti – delikatną, graficzną, dobrze wpisaną w prostą geometrię zabudowy.

W apartamencie istotną rolę odgrywa również sztuka. Obraz Magdaleny Peli „Z cyklu Plaża”, wykonany w technice akrylu na płótnie, wzmacnia nadmorski kontekst projektu, ale nie robi tego w sposób ilustracyjny. Jest raczej przedłużeniem palety barw i nastroju całej aranżacji. Podobnie działają dodatki: stalowa misa Georg Jensen na stole, akcesoria kuchenne VIPP, taca, elementy z trawertynu i koc TAMO. To przedmioty dobrane z wyczuciem – obecne, ale nie nachalne.

Osobną, bardzo spokojną przestrzeń tworzy miejsce do pracy. Prosta wnęka z drewnianą okładziną, kamiennym blatem i cienkimi półkami ma



w sobie coś z prywatnego azylu. Krzesło VIPP 452 Swivel Chair ze stali i skóry naturalnej oraz lampka &Tradition Flowerpot VP9 wprowadzają tu bardziej wyrazisty, designerski akcent, ale całość pozostaje podporządkowana funkcji i ciszy. To niewielka strefa, która pokazuje, że minimalizm nie musi oznaczać rezygnacji z komfortu.

Aranżacja łazienek opiera się na świadomej redukcji formy i harmonijnym dialogu kamienia oraz drewna. Masywna, kamienna bryła umywalki o prostych krawędziach została zestawiona z lekką, dębową konstrukcją pomocniczą. Okrągłe lustro i minimalistyczna armatura ścienna w stalowym wykończeniu wprowadzają subtelny kontrast dla surowości kamienia. W łazience pojawia się także wisząca lampka Wästberg w202 Halo, która łagodzi architektoniczny charakter przestrzeni i nadaje jej bardziej intymny wymiar.

Apartament w Juracie pozostaje wyciszony, funkcjonalny i przytulny, ale jednocześnie bardzo precyzyjny. To przestrzeń, w której luksus nie jest efektem nadmiaru, lecz umiaru.

# Galeria ukryta w spacerze



**W Parku Oliwskim od pół wieku trwa niezwykle dialog. Między cysterską historią a powojenną nowoczesnością, między naturą a sztuką, między codziennym spacerem a gestem artystycznym. Galeria Współczesnej Rzeźby Gdańskiej kończy 50 lat i wciąż pozostaje jednym z najbardziej osobnych miejsc na kulturalnej mapie Gdańska.**



## ↑ Król i królowa

Autor: **Wiesław Pietroń**

Rzeźba figuratywna wykonana z szarego granitu przedstawia w uproszczeniu dwie stojące obok siebie, ukazane frontalnie, postacie: mężczyznę i kobietę. Kompozycja o charakterze statycznym, zbudowana została za pomocą kilku połączonych ze sobą elementów. Górna partia rzeźby składa się z dwóch głów, wykutych z jednej masywnej, poziomej bryły kamienia. Zarówno głowa mężczyzny, jak i kobiety, potraktowana są syntetycznie z zaznaczeniem podstawowych cech fizjonomicznych. Na głowach umieszczone zostały korony atrybuty królewskie – symbol władzy. Popiersia królewskiej pary ustawiono na dwóch pionowych, nieregularnych walcach, pokrytych z przodu i z tyłu wypukłą dekoracją, tworzących korpusy obu figur. Rzeźbę zakupiono bezpośrednio od artysty do zbiorów Muzeum Narodowego w Gdańsku 28.XI.1974 roku. Od 1976 roku „Król i królowa” eksponowana jest na plenerowej galerii rzeźby w Parku Oliwskim.

Nie trzeba kupować biletu ani czekać na otwarcie sali. Wystarczy wejść do Parku Oliwskiego, minąć aleję, staw, stare drzewa, i pozwolić, by rzeźby pojawiały się po drodze niemal mimochodem. Przez pięć dekad stały się częścią oliwskiego pejzażu tak naturalną, że wielu spacerowiczów nie myśli o nich jak o galerii.

W tym roku Galeria Współczesnej Rzeźby Gdańskiej obchodzi 50-lecie. Jubileusz rozpoczął się w Pałacu Opatów, gdzie Muzeum Narodowe w Gdańsku otworzyło wystawę „Rzeźby wśród zieleni. 50 lat galerii w Parku Oliwskim”. Ekspozycja prowadzi przez historię tego wyjątkowego założenia – od idei i dokumentów archiwalnych, przez szkice i modele, po inne dzieła artystów,

których monumentalne prace od lat wpisane są w krajobraz Oliwy. Wystawa dobrze pokazuje, że ta galeria nigdy nie była wyłącznie muzealną kolekcją. Jej naturalnym środowiskiem pozostaje park – z alejkami, stawami, światłem przechodzącym przez korony drzew i rzeźbami, które od pół wieku towarzyszą spacerowiczom. 25 lipca jubileusz przeniesie się właśnie tam. W Parku Oliwskim odbędą się plenerowe urodziny galerii z bogatym programem warsztatów, spotkań oraz spacerów z przewodnikami.

#### GDY SZTUKA WYSZŁA Z MUZEUM

Pomysł nie pojawił się od razu jako gotowa galeria. Za ojca tej koncepcji uważa się Janusza

Wąsowicza, który potrafił dla niej pozyskać aprobatę i nadać jej instytucjonalny bieg. Oliwa była miejscem szczególnym, tu działał jeden z oddziałów Muzeum Narodowego w Gdańsku, tu znajdował się też Pałac Opatów, a obok niego park o wyjątkowej randze historycznej i krajobrazowej. Pierwsze ślady tej idei pojawiają się już na początku lat 70. W 1972 roku ruszyła korespondencja i rozmowy, które miały sprawdzić, czy taki projekt jest możliwy. Dochodziło do spotkań ze środowiskiem artystycznym, w tym z Gdańskim Towarzystwem Przyjaciół Sztuki i plastykami związanymi

z Wybrzeżem. Nie chodziło wyłącznie o ustawienie kilku obiektów w zieleni. Stawką było stworzenie stałej galerii pod gołym niebem.

Ten sposób myślenia miał już swoje źródła na Zachodzie. Po II wojnie światowej, szczególnie od drugiej połowy lat 50., coraz mocniej rozwijała się idea prezentowania rzeźby poza zamkniętą przestrzenią muzeum. Dużą rolę odegrali w tym angielscy rzeźbiarze, którzy pokazali, że nowoczesna forma może funkcjonować w pejzażu, w mieście, w otwartej przestrzeni – nie tracąc przy tym siły oddziaływania.

- Utworzenie galerii w parku w Oliwie było związane z coraz większą popularnością idei prezentacji rzeźby w przestrzeni publicznej. Ten trend był obecny na świecie w sztuce powojennej, a w Polsce jego największą popularność widać w latach 60. i 70. XX w. – mówi Joanna Szymula-Grygiel, kuratorka z Oddziału Sztuki Nowoczesnej Muzeum Narodowego w Gdańsku.

W Oliwie ta idea znalazła wyjątkowo wymagające, ale też wdzięczne miejsce. Historyczny park, kształtowany przez wieki przez cystersów i opatów, nie był



#### ↓ Niobe

Autorka: **Janina Stefanowicz-Schmidt**

Kompozycja rzeźbiarska przedstawiająca ukazaną w znacznym uproszczeniu postać kobiecą w układzie horyzontalnym. Masywna bryła odlana w jednym kawałku brązu o ciemnej patynie, posiada w niektórych partiach nieregularną fakturę powierzchni. Forma postaci jest toporna, a jej sylweta potraktowana schematycznie. Czytelne są tylko niektóre części ciała, z których wyróżnić można: głowę, tors oraz podkurczone, scalone w jeden kształt nogi. Artystka za temat przedstawienia wybrała mitologiczną scenę zrozpaczonej po stracie dzieci Niobe, królowej Teb, którą Zeus z litości zamienił w skałę.

pustą przestrzenią do zagospodarowania. Miał własną pamięć i porządek. Wprowadzenie do niego współczesnej rzeźby mogło więc oznaczać zderzenie epok, estetyk i języków. Ostatecznie stało się jednak dopisaniem nowej warstwy do miejsca, które od dawna było palimpsestem historii.

W 1976 roku idea przybrała konkretny kształt. Galeria Współczesnej Rzeźby Gdańskiej powstała dzięki współpracy Muzeum Narodowego w Gdańsku i gdańskiego okręgu Związku Polskich Artystów Plastyków, przy wsparciu Ministerstwa Kultury i Sztuki, Urzędu Miejskiego w Gdańsku oraz ówczesnego Miejskiego Przedsiębiorstwa Budowy i Konserwacji Terenów Zieleni, czyli dzisiejszego Gdańskiego Zarządu Zieleni. Tak rozpoczęła się historia jednej z najbardziej osobnych galerii w Gdańsku.

## ARTYŚCI, MATERIAŁY, FORMY

Artyści zaproszeni do stworzenia galerii byli związani z Wybrzeżem oraz gdańskim środowiskiem akademickim skupionym wokół Państwowej Wyższej Szkoły Sztuk Plastycznych, czyli dzisiejszej Akademii Sztuk Pięknych w Gdańsku. Otrzymali oni dużą swobodę – mogli decydować o temacie, formie, materiale, a nawet o miejscu ustawienia swoich prac. Dzięki temu galeria od początku była różnorodna. Nie podporządkowano jej jednemu stylowi ani jednej narracji. W parku pojawiły się przedstawienia realistyczne i abstrakcyjne, prace odnoszące się do mitologii, Biblii, historii, natury i ludzkiego ciała. Rzeźby wykonano w brązie, kamieniu, tworzywie sztucznym, kamionce ceramicznej i stali.

Wśród twórców galerii znaleźli się artyści różnych pokoleń, ważni dla gdańskiego środowiska artystycznego: Czesław Ciesielski, Romuald Frejer, Stanisław Horno-Popławski, Zygmunt Kępski, Stanisław Konieczny, Zygfryd Korpalski, Zdzisław Koseda, Irena Loro-roch, Henryk Lula, Sławoj Ostrowski,

Wiesław Pietroń, Anna Pietrowiec, Adam Smolana, Janina Stefanowicz-Schmidt, Alfred Wiśniewski, Marian Wnuk, Irena Zabrocka, Zbigniew Zabrocki, Albert Zalewski czy Swetłana Zerling. W latach 70. właśnie te nazwiska współtworzyły artystyczny język w Trójmieście. Niektóre z tych prac przez lata zyskały własne, niemal prywatne biografie. „Tors” Stanisława Horno-Popławskiego, „Niobe” Janiny Stefanowicz-Schmidt, „Król i Królowa” Wiesława Pietronia, „Ewa i Adam” Sławoja Ostrowskiego, „Ptak” Ireny Zabrockiej, „Macierzyństwo” Zygmunta Kępskiego czy „Żagle” Adama Smolany – każda z tych rzeźb ma swoją osobną obecność. Jedne są bardziej widoczne, inne trzeba odnaleźć. Jedne przyciągają formą, inne dopiero po chwili odsłaniają sens.

## DZIEDZICTWO POD GOŁYM NIEBEM

Przez pięćdziesiąt lat rzeźby stały się także świadkami zmian. Zmieniało się miasto, zmieniał się sposób korzystania z parku, zmieniały się estetyczne przyzwyczajenia odbiorców. Przychodziły kolejne pokolenia spacerowiczów. To, co w latach 70. mogło wydawać się nowoczesną interwencją w historyczną przestrzeń, dziś jest już częścią jej pamięci. Paradoksalnie współczesna rzeźba sama stała się dziedzictwem.

Historia tej galerii od początku nie była jednak tak oczywista, jak mogłoby się dziś wydawać. Powstało dwadzieścia rzeźb, ale nie wszystkie weszły ostatecznie w skład plenerowej ekspozycji. Dwie prace – oba kobiece akty – nie zostały ustawione w parku. Jedną, wykonaną z kamionki, uznano za zbyt narażoną na zniszczenia. Druga, odlana w brązie, wzbudziła z kolei obawy jako forma zbyt kontrowersyjna dla publicznej, parkowej przestrzeni. Ostatecznie w Oliwie stanęło więc osiemnaście rzeźb.

Do dziś pozostało ich szesnaście. I tu pojawia się jeden z najbardziej sensacyjnych wątków w historii

galerii. W sierpniu 1991 roku z Parku Oliwskiego skradziono dwie rzeźby wykonane z brązu: „Pokusę” Alberta Zalewskiego oraz „Boginię trawy” Alfreda Wiśniewskiego. Po pierwszej z nich pozostały jedynie fragmenty – m.in. element biblijnego węża. Druga zniknęła całkowicie.

Nie tylko kradzieże odcisnęły ślad na tej ekspozycji. Plenerowa galeria oznacza nieustanną konfrontację z pogodą, wilgocią, mrozem, słońcem, roślinnością i przypadkowymi uszkodzeniami. Rzeźby przez lata wymagały konserwacji, a w kilku przypadkach również zmiany usytuowania.

- Lata ekspozycji w różnych warunkach atmosferycznych spowodowały, że rzeźby z czasem wymagały konserwacji, a w kilku przypadkach również zmiany usytuowania. Dwie zostały zniszczone. Do dziś pozostało ich szesnaście. Dzięki dotacji Miasta Gdańska w 2020 r., po dwóch latach prac konserwatorsko-rewitalizacyjnych, obiekty odzyskały blask i zostały na nowo oznakowane. Działania nad utrzymaniem eksponatów w dobrej kondycji są jednak procesem stałym, realizowanym przez nasze Muzeum w trybie ciągłym, w miarę posiadanych możliwości i środków – mówi Joanna Szymula-Grygiel.

Jubileuszowa wystawa w Pałacu Opatów pozwala wrócić także do tych nieobecnych prac – tych, które nigdy nie stanęły w parku, oraz tych, które z niego zniknęły. Jedną z nich, autorstwa Henryka Luli, pozostaje ważnym śladem pierwotnej koncepcji galerii. Druga ma pojawić się wkrótce na innej wystawie, przypominając, że historia oliwskiej kolekcji nie kończy się wyłącznie na tym, co dziś można zobaczyć podczas spaceru.

## PAMIĘĆ MIESZKAŃCÓW

Dziś Muzeum Narodowe w Gdańsku patrzy na tę historię nie tylko przez pryzmat konserwacji, lecz także pamięci społecznej. W kwietniu



ruszyło cyfrowe archiwum społeczne, do którego mieszkańcy mogą przekazywać zdjęcia i opowieści związane z oliwskimi rzeźbami. Nie chodzi wyłącznie o fotografie samych obiektów. Muzeum szuka śladów życia, które toczyło się obok nich: spacerów, spotkań, dzieciństwa, pierwszych randek, codziennych tras przez park, rodzinnych kadrów, w których rzeźba pojawia się gdzieś w tle.

- Aby wziąć udział w projekcie, trzeba do 31 lipca przekazać do trzech zdjęć z krótkimi opisami. Można też przyjść na dyżur do NOMUS Nowego Muzeum Sztuki przy ul. Jaracza 14, gdzie pracownicy naszego Muzeum pomogą zeskanować

zdjęcia i wypełnić formularz zgłoszeniowy – informuje Agnieszka Kochanowska, rzeczniczka prasowa MNG.

To piękny gest, bo pokazuje, że galeria w Parku Oliwskim nigdy nie była wyłącznie sprawą artystów i instytucji. Od początku funkcjonowała w przestrzeni wspólnej. Była oglądana mimochodem, zapamiętywana fragmentarycznie, fotografowana przy okazji, osławiana przez użytkowników parku. Jej historia to nie tylko daty, materiały i nazwiska. To także prywatna mapa miasta – tworzona przez ludzi, którzy przez lata mijali te rzeźby, nawet jeśli nie zawsze znali ich autorów i tytuły.

## Gdynia Design Days 2026

**Autorka:** Michalina Domoń

**Zdjęcia:** Jan Rusek



# Blżej projektowania, blżej siebie

Ponad dwadzieścia wystaw, kilkanaście warsztatów oraz wiele innych wydarzeń w ramach tegorocznej edycji Gdynia Design Days odbyło się w dniach 20–28 czerwca na terenie Pomorskiego Parku Naukowo-Technologicznego w Gdyni oraz w innych lokalizacjach w mieście. Działania zorganizowane pod hasłem „Blżej” oscylowały wokół tematów empatii, wspólnoty, lokalności i rzemiosła.

Otwarcie festiwalu poprzedziło spotkanie z projektantką Anną Orską. W rozmowie z Anetą Lehmann pt. „Design Nomad. Rzemiosła świata” projektantka opowiadała o podróżach, podczas których powstawały jej unikatowe kolekcje biżuterii. Sięgając po nieraz zapomniane rzemiosła, wraz z lokalnymi wytwórcami w Indiach, Chinach czy na Bali tworzyła komponenty do limitowanych edycji.

Podczas oficjalnego otwarcia, którego dokonał zespół festiwalowy, przybliżono ideę tegorocznej edycji.

- Hasło „Blżej” wyrosło z obserwacji tego, jak bardzo we współczesnym świecie potrzebujemy odzyskiwać relacje – z drugim człowiekiem, z naturą, z miejscem, w którym żyjemy, ale także z samym sobą. W świecie pełnym pośpiechu, nadmiaru informacji i cyfrowych bodźców chcieliśmy zaprosić uczestników do bardziej uważnego doświadczania designu. „Blżej” nie jest jednym tematem ani zamkniętą definicją. To sposób myślenia o projektowaniu jako narzędziu budowania więzi, dostępności, troski i wspólnotowości. Tegoroczny program pokazuje, że design może zbliżać ludzi, pomagać lepiej rozumieć otoczenie i odpowiadać na bardzo realne potrzeby społeczne – wyjaśnia Ula Kasińska z Centrum Designu Gdynia, organizatorka Gdynia Design Days.

### DZIAŁANIA W KOLEKTYWIE

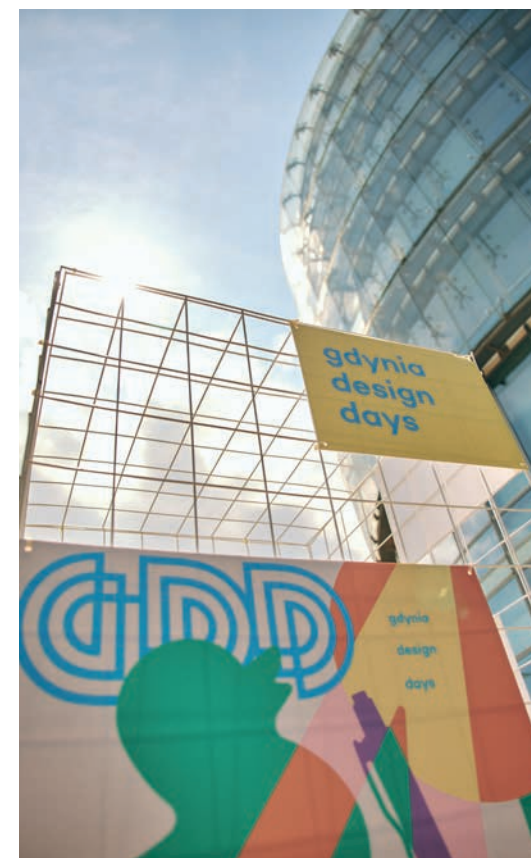
Jakie zmiany w stosunku do poprzednich edycji pojawiły się w tym roku na GDD? Jak wyjaśniają organizatorzy, każda edycja Gdynia Design Days jest odpowiedzią na aktualne wyzwania i zjawiska społeczne. W tym roku jeszcze mocniej postawiono na doświadczenie i uczestnictwo.

- Oprócz wystaw przygotowaliśmy bardzo bogaty program warsztatów, spacerów, oprowadzań kuratorskich, spotkań z projektantami i wydarzeń, które zachęcają do aktywnego udziału – mówi Ula Kasińska.

W programie pojawiły się też nietypowe wydarzenia odnoszące się do tegorocznego hasła. Jednym z nich było „Kolektywne czytanko” – niezobowiązujące spotkanie, na które uczestnicy przychodzą ze swoją książką i czytają w ciszy.

- Każdy czyta coś innego, a jednak jesteśmy razem – komentuje Ula Kasińska.

Innym przykładem była otwarta pracownia Ukoj Studio, którego właścicielki ustawiły na ulicy duży stół i udostępniły glinę oraz narzędzia. Każdy przechodzień mógł wziąć udział w warsztatach ceramicznych.





- Te wydarzenia pokazały, jak bardzo potrzebna jest nam wspólnota i kontakt z drugim człowiekiem – wyjaśnia Ula Kasińska.

### BEZ WYSTAWY GŁÓWNEJ

Przez wiele edycji podczas festiwalu GDD organizowano wystawę główną.

- W tym roku świadomie zrezygnowaliśmy z jednej dominującej wystawy. Zamiast tego stworzyliśmy program, w którym poszczególne wystawy wzajemnie się uzupełniają i prowadzą ze sobą dialog. Mówią one o bliskości na wiele sposobów – poprzez modę adaptacyjną, rzemiosło, nowe materiały, relacje społeczne czy wspólnotę – wyjaśnia Ula Kasińska.

### FESTIWALOWE HIGHLIGHTY

Tegoroczny program był zróżnicowany. Ciekawą propozycją była wystawa „LUKA”, poświęcona modzie adaptacyjnej i projektowaniu z myślą o dostępności. To projekt pokazujący, że design może realnie wpływać na jakość życia osób ze szczególnymi potrzebami.

Dobłą praktyką w tegorocznej edycji był powrót do rzemiosła. Wystawa „Cast Ceramics”, międzynarodowa ekspozycja ceramiki z udziałem artystek z sześciu krajów, pokazała, jak współczesne rzemiosło staje się przestrzenią dialogu między kulturami i doświadczeniami. Z kolei ekspozycja „100 wazonów” była ceramiczną wariacją na temat urny, która została przeobrażona na sto sposobów w dekoracyjny wazon.

W świetnym opracowaniu mogliśmy zobaczyć wystawę „Karol Śliwka”, przygotowaną przez Patryka Hardzieja, założyciela Fundacji Karola Śliwki.

Wystawie towarzyszył również film poświęcony pracy projektanta, autora m.in. kultowego znaku PKO.

Z kolei „Biosynteza: formy żywe” to artystyczno-edukacyjna wystawa obiektów na styku rzeźby i funkcji, wspierających miejską bioróżnorodność. Ręcznie wykonane przez twórców zrzeszonych w Stowarzyszeniu Sztuki Użytkowej TWÓR formy dla ptaków, owadów i drobnych zwierząt zaprezentowano w przestrzeni wewnętrznej, a główna część wystawy znajdowała się w mikrolesie PPNT Gdynia.

- To wspaniały przykład życia w bliskości z naturą, opowieść o odpowiedzialnym projektowaniu, które nie tylko estetyzuje przestrzeń, ale realnie współtworzy warunki życia dla innych gatunków – mówi Ula Kasińska.

Afirmacyjnym akcentem tegorocznego festiwalu była instalacja pt. „Błazenada – Statua Radości, czyli Pomnik Beztroskiej Zabawy” Aleksandry Godlewskiej.

Festiwal zakończyły weekendowe spotkania, a wśród nich rozmowa z Ewą Gołębiowską pt. „Wełna – materiał przyszłości?”.

- Obecnie wełna rodzimych ras jest niechcianym produktem ubocznym hodowli, a miliony kilogramów runa są wyrzucane jako odpad. Jak to zmienić i jaką rolę może odegrać w tym design? Prelekcja pozwoliła przyjrzeć się ekologicznym innowacjom, badaniom i wdrażanym programom z całej Europy – wyjaśnia Ula Kasińska.



Nowoczesny komfort życia  
w sercu gdańskiego Przymorza

K48  
Gdańsk, ul. Kołobrzeska 48

K48 to harmonijne połączenie miejskiej energii, funkcjonalności i ponadczasowej estetyki. Kameralna inwestycja obejmuje 84 nowoczesne mieszkania o powierzchni od 40 do 101 m<sup>2</sup>, w układach 2, 3 i 4 pokojowych. Doskonała lokalizacja pozwala cieszyć się wszystkimi atutami życia w mieście, jednocześnie oferując bliskość natury i wyjątkowy nadmorski klimat.



# Turysta

Na pojedynek wyzywa:  
Michalina Domoń



↑ Maciej Nowacki

plastyk artysta, grafik. Tworzy treści internetowe dla ASP w Gdańsku. Interesuje się modą, lubi dobrą zabawę i gry karciane.

Rysuję, bo *chcę materializować swoje myśli i fantazje na płaszczyźnie. Lubię eksplorować tematy architektury i typografii, a następnie komponować je w gęstych kompozycjach, które stają się podróżą po mojej sztuce.* Mój pierwszy rysunek przedstawiał *kaczkę z zieloną głową. Natura, filmy i kobiety* to tematy, których się nie podejmuję. Artysta dojrzewa, kiedy *wychodzi ze swojej strefy komfortu.* Największe wyzwanie to *dorośle życie w dzisiejszej rzeczywistości.* Ulubiony kierunek wakacji? *Miejsca, w których są fajne muzea. Połuje na archetypy sztuki, które ukształtowały kultury europejskie.* Trzy rzeczy, bez których nie pojedziesz na urlop? *Wachlarz, okulary przeciwsłoneczne i ładne buty.* Podróż kamperem czy wczasy all inclusive? *Żadne kampery. Jestem raczej wygodnicki... Co przywieziesz z wakacji? Najpierw to by się przydało pojechać na jakieś wakacje... ale jakby się już zdarzyło, to jakiś element garderoby.* Jakim turystą jesteś? *Raczej takim bezproblemowym. Lubię się wcześniej dowiedzieć o miejscach, które mam zwiedzić.*

Sezon urlopowy tuż zapasem. Do Trójmiasta zjadą tysiące turystów, a mieszkańcy Trójmiasta... No właśnie - czy i dokąd wyjadą na urlop, skoro mieszkają w najchętniej odwiedzanej części kraju?



↑ Zofia Rybak

początkująca graficzka i studentka grafiki, Gdynianka z Gdańska, współtwórczyni studia STUDSA Studio Projektowe, wielbicielka podróży, nawet tych małych.

Rysuję, bo *moja lewa dłoń tak zadecydowała.* Mój pierwszy rysunek przedstawiał *twarz. Natura, filmy i kobiety.* Te słowa kojarzą mi się z *wakacjami mojego dzieciństwa - czasem z mamą i babcią, pomorzem i oglądaniem krótkich metraży w ciepły, letni wieczór.* Artysta dojrzewa, kiedy *zapomni o oczekiwaniach i skupi się na sobie.* Największe wyzwanie to *życie tu i teraz.* Ulubiony kierunek wakacji? *Nasze polskie morze lub Hiszpania.* Trzy rzeczy, bez których nie pojedziesz na urlop? *Kompaktowy aparat, kapelusz, spray na komary (uwielbiają mnie).* Podróż kamperem czy wczasy all inclusive? *Wybrałabym podróż kamperem, bo daje więcej wolności.* Co przywieziesz z wakacji? *Szkicownik z lokalnego sklepu papierniczego.* Jakim turystą jesteś? *Aktywnym, ciekawskim, szukającym ulubionych miejsc tzw. localsów.*



Autorka: Klaudia Krause-Bacia

## BURSZTYNOWA BAJKA

# Łowcy bursztynu z Gdańska

**Bursztyn jest jednym z najmocniejszych symboli Gdańska, ale jednocześnie materiałem obciążonym wieloma stereotypami. Przez lata kojarzony był głównie z klasyczną biżuterią, pamiątką z wakacji albo ciężką, tradycyjną formą. Bursztynowa Bajka, gdańska marka tworzona przez pasjonatów bałtyckiego bursztynu, pokazuje go z zupełnie innej strony...**

Wszystko zaczęło się od hobby, od poszukiwania bursztynu na bałtyckim wybrzeżu. Z czasem zwykle wyprawy nad morze przerodziły się w coraz większą fascynację materiałem – jego pochodzeniem, właściwościami, odmianami i sposobami obróbki.

- Wyruszyliśmy nad brzeg, uczyliśmy się czytać pogodę i przyływy, dowiadaliśmy się, gdzie i kiedy bursztyn „idzie” najlepiej, jakiego sprzętu naprawdę potrzeba, a bez czego można się obejść. Z każdym wyjazdem zainteresowanie tylko rosło. W domu kamieni przybywało, i w pewnym momencie zadaliśmy sobie pytanie: co dalej? Zbliżyły się święta i pomysł przyszedł sam. Zrobić ozdoby choinkowe. W bursztynie zawsze urzeka gra światła, a na choince właśnie roi się od girland – wydawało się, że materiał i święto zostały stworzone dla siebie. Tak powstały nasze pierwsze wyroby – opowiadają Andrzej i Arina, właściciele marki.

Od tego momentu marka zaczęła stopniowo rozwijać własny język estetyczny. Kolejnym etapem była biżuteria. W projektach Bursztynowej Bajki ważne miejsce zajmują motywy związane z morzem: bursztyn, perły i szkło morskie. Nie chodzi jednak o dosłowne dekoracje w stylu wakacyjnej pamiątki, lecz o wykorzystanie naturalnych materiałów w bardziej współczesnej, lżejszej formie. Każdy kamień ma inną barwę, przezroczystość, strukturę i kształt, dlatego gotowe wyroby nie są seryjnymi kopiami, ale pojedynczymi kompozycjami tworzonymi wokół konkretnego materiału.

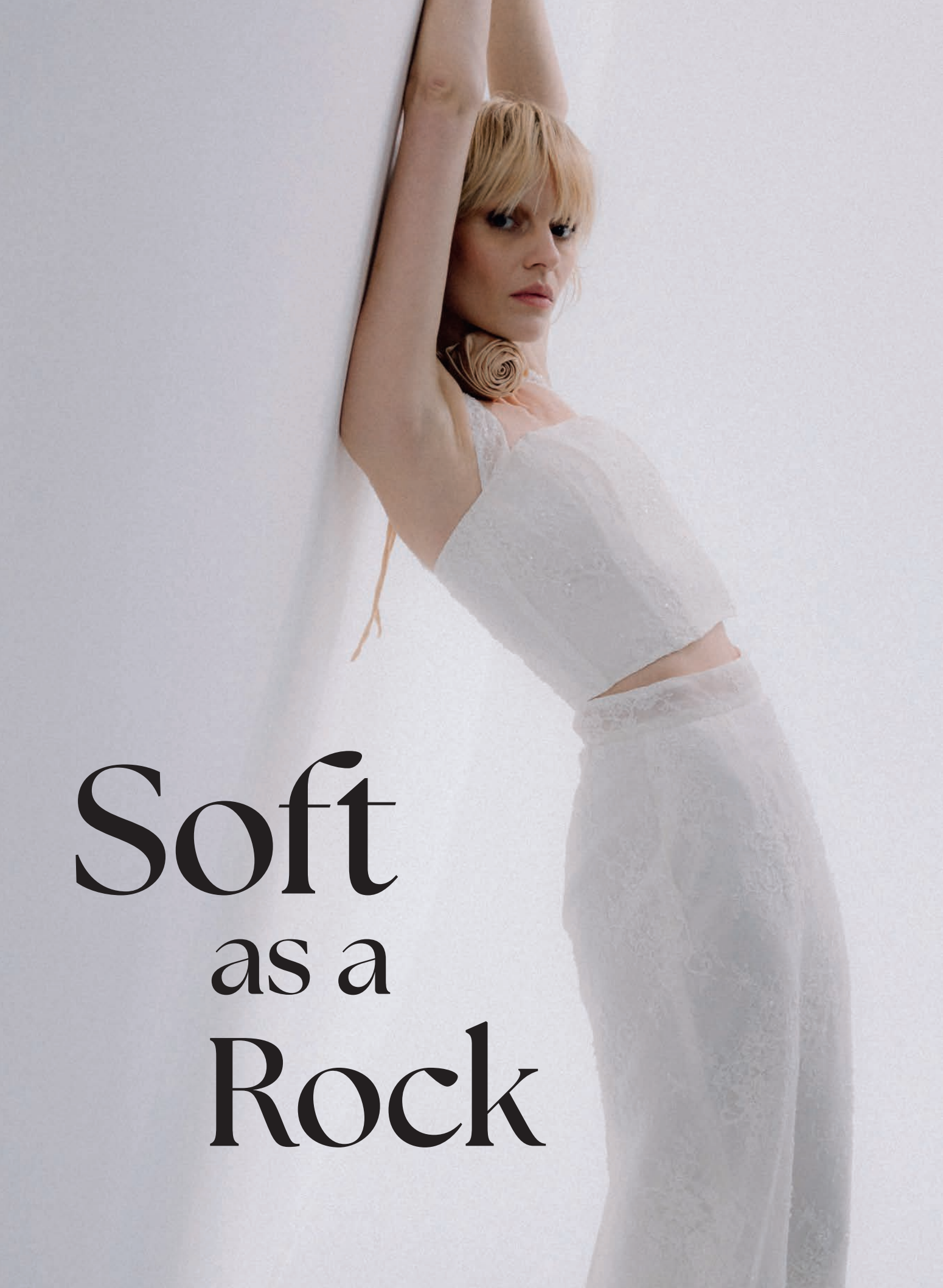
Istotną częścią pracy jest kontrola całego procesu. Twórcy sami zbierają bursztyn, selekcionują odpowiednie kawałki, obrabiają zawieszki ręcznie, projektują, montują, polerują i pakują gotowe wyroby. Dzięki temu mają wpływ nie tylko na estetykę, ale również na trwałość i jakość

przedmiotów. Na początku korzystali ze srebrnych elementów znanych polskich producentów jubilerskich, dziś część półfabrykatów wykonują samodzielnie, co pozwala im jeszcze mocniej uniezależnić projekt od gotowych, powtarzalnych rozwiązań.

- Bursztyn wymaga dużej uważności technicznej. Naszyjniki zawsze tworzymy na jedwabnej nici z węzłowaniem, i to rozwiązanie ma swoje powody. Bursztyn jest dość kruchy: nawlekanie go na linkę wymieszaną z metalem lub naturalnymi minerałami oznacza szybkie zużycie wyrobu. Kamień będzie stopniowo ścierał się w pył, a w pewnym momencie po prostu się rozsypie. A jeszcze – jeśli naszyjnik nagle się zerwie, koraliki nie rozsypią się na wszystkie strony i da się go dość łatwo naprawić.

Twórcy podkreślają, że pracują wyłącznie z naturalnymi kamieniami i dużą wagę przykładają do ich weryfikacji. Dotyczy to zarówno bursztynu, jak i pereł oraz innych minerałów wykorzystywanych w biżuterii. Perły są sprawdzane pod kątem naturalności, a dostawcy dobierani ostrożnie. Dla Bursztynowej Bajki autentyczność materiału nie jest dodatkiem marketingowym, lecz podstawą odpowiedzialności wobec klienta. Co więcej, marka konsekwentnie odchodzi od stereotypowego myślenia o bursztynie. Nie próbuje odcinać się od tradycji – przeciwnie, korzysta z materiału silnie związanego z Gdańskiem i Bałtykiem – ale interpretuje go w sposób bardziej aktualny.

- Niestety, za bursztynem ciągnie się ślad utrwalonych stereotypów. Trochę smutno widzieć, jak materiał bywa postrzegany jednostajnie, ale w swoich pracach staramy się te wyobrażenia łamać. I bardzo cieszy nas, gdy sami klienci mówią nam o tym: że w bursztynie zobaczyli coś nowego, współczesnego, nieoczekiwanego – podsumowują Arina i Andrzej.



# Soft as a Rock

Autorka: Klaudia Krause-Bacia

Zdjęcia: Estella Dandyk

**Warsaw Poet od początku wymyka się klasycznej definicji marki ślubnej. To raczej autorski świat niż tylko atelier sukien. Świat zbudowany z naturalnych tkanin, osobistych historii, literackich odniesień i eleganckiego buntu wobec tego, co w modzie ślubnej zbyt oczywiste. Marka założona przez Magdę Sochę-Włodarską powstała z potrzeby opowiadania historii poprzez ubrania – nie dekoracyjnych, ale prawdziwych, pełnych emocji, napięć i kontrastów.**

W warszawskim atelier nie chodzi wyłącznie o stworzenie sukni na dzień ślubu, lecz o zaprojektowanie przedmiotu, który zostaje z kobietą dłużej – w pamięci, na zdjęciach, czasem także w garderobie, już po zmianie kontekstu. Warsaw Poet od lat pokazuje, że ślubna biel może być kolorem wolności, światła i siły, a suknia nie musi kończyć swojego życia po ceremonii. Ostatnia kolekcja marki na sezon 2026, Soft as a Rock, najpełniej opowiada właśnie o tej nieoczywistości. O sile ukrytej w delikatności, o wrażliwości jako formie odwagi i o romantyzmie, który nie potrzebuje lukru.

- Zależało mi na pokazaniu, że subtelność może być niezwykle wyrazista, a romantyzm nie musi być oczywisty ani dosłowny. To również historia o kochających się kontrastach: o spotkaniu minimalizmu z ekspresją, klasyki z buntem, miękkości z architektoniczną formą – mówi Magda Socha-Włodarska, założycielka i projektantka Warsaw Poet.

#### **KAMIENIE, MORZE I FLEETWOOD MAC**

Nazwa kolekcji powstała jako przewrotne przeciwieństwo wyrażenia „hard as a rock”. Do projektantki przyszła wiosną, podczas pobytu na kamienistej plaży w chorwackiej Dalmacji. Siedząc z notesem i kończąc ostatnie szkice,

obserwowała tysiące kamieni w odcieniach mlecznej bieli, wanilii, beżu, rudości i szarości. Gdy prześlizgiwała się po nich słońca morska woda, zmieniały swój wygląd – stawały się bardziej świetliste, miękkie w odbiorze, niemal zmysłowe. Ten obraz stał się punktem wyjścia do opowieści o sile, która nie rodzi się z twardości, ale z uważności i wrażliwości. Ten dalmatyński pejzaż nie jest jednak w kolekcji obecny dosłownie. Nie ma tu pocztówkowego śródziemnomorskiego nastroju. Jest raczej światło, faktura, cisza, dotyk naturalnego materiału i moment zatrzymania.

Podczas pracy nad kolekcją Magda Socha-Włodarska słuchała przede wszystkim Marii Callas i Fleetwood Mac. To zestawienie dobrze oddaje emocjonalny zakres Soft as a Rock. Z jednej strony pojawia się dramatyczność, sceniczność i klasyczna elegancja. Z drugiej – wolność, lekkość, energia i nieco rockowy rytm.

- Ta muzyczna inspiracja nie jest anegdotą, lecz jednym z kluczy do kolekcji. Dzięki niej budowałam świat, w którym czystość minimalistycznych form spotyka się z przeskalowanym, zmysłowym romantyzmem. Nie projektuje ślubnej fantazji oderwanej od życia. To moda dla kobiet, które mogą założyć jedwabną suknię do welonu, ale też do ciężkich butów, mocnej



kreski na oku i własnej biografii – opowiada projektantka.

### TKANINY I ŚWIATŁO

Jak w każdej kolekcji Warsaw Poet, również tutaj podstawą są naturalne tkaniny. Najważniejszy pozostaje jedwab, pokazany w wielu różnych odsłonach. W kolekcji pojawiają się perłowe szyfony subtelnie odbijające światło, matowe krepy, lekko mleczne organzy, żakardy przetykane złotą nicią oraz satyny – od miękkich i lejących po bardziej plastyczne. Szczególne miejsce zajmuje satyna duchesse. Jej mięsisty splot i szlachetne, aksamitowe wykończenie pozwalają budować najbardziej architektoniczne sylwetki.

Kolekcję tworzą zarówno długie suknie o miękkich, płynnych liniach, jak i bardziej geometryczne, rzeźbiarskie formy. Ważną część stanowią komplety projektowane w duchu mix & match, pozwalające swobodnie łączyć poszczególne elementy garderoby. W centrum uwagi projektantki ponownie znalazły się talia oraz linia bioder. Sylwetki prowadzone są blisko ciała, ale bez rezygnacji z komfortu ruchu. W Warsaw Poet konstrukcja nie ma służyć unieruchomieniu. Ma dawać kobiecie poczucie pewności, proporcji i swobody.

W Soft as a Rock rozwinięte zostało także spojrzenie marki na współczesny gorset. Pojawiają się miękkie konstrukcje na elastycznych fiszbinach, reinterpretacje klasycznych form





overbust, minimalistyczne dekolty modelowane rzeźbiarskimi drapowaniami, wzmacniane topy subtelnie odsłaniające brzuch, geometryczne baskiny, komplety z jedwabnej satyny oraz zestawy z francuskiej koronki chantilly.

Jednym z ważniejszych motywów kolekcji pozostają odkryte plecy. Większość modeli ekspozuje je poprzez miękkie, lejące linie dekoltów i swobodnie układające się tkaniny. Obok nich pojawiają się widowiskowe spódnice z koła, budowane z satyny duchesse, z rytmicznie układanymi kontrafałdami i architektonicznymi zakładkami.

- To właśnie przy najbardziej ascetycznych formach spędzam najwięcej czasu. Prostota wymaga największej precyzji konstrukcyjnej. Zależy mi, aby moje projekty dawały kobietom swobodę ruchu, komfort i pewność siebie, nie tracąc przy tym szlachetności formy - podkreśla Magda Socha-Włodarska.

## REBEL POETRY

Od początku istnienia Warsaw Poet projektantce bliska jest estetyka, którą określa jako rebel poetry. Poezja nie oznacza tu słodyczy ani miękkiej dekoracyjności. To raczej odwaga, wolność, przekraczanie granic i niezgoda na schematy. W Soft as a Rock ta poetyckość spotyka się z buntem i świadomym łamaniem ślubnych konwencji. Delikatność naturalnego jedwabiu i francuskich koronek zostaje zestawiona z mocniejszymi akcentami. Istotnym kontrapunktem dla romantycznych form jest czern. Pojawia się oszczędnie, ale zdecydowanie, w satynowych kokardach pełniących funkcję żabotu, haftowanych czarnych rajstopach oraz dodatkach, które przełamują ślubną dosłowność. Ten gest nadaje sylwetkom bardziej rockowy, sceniczny charakter. To konsekwencja myślenia o pannie młodej jako kobiecie z własnym stylem, temperamentem i codziennością. Takiej, która nie





Modelka: **Ann Kuen**  
 Makijaż: **Gosia Macias**  
 Włosy: **Michał Pasymowski | Visual Crafters Agency**  
 Partner kampanii: **Sisley Paris**  
 Projekty i stylizacja: **Magda Socha-Włodarska | Warsaw Poet**

chce przebierać się za wyobrażenie o ślubie, ale pozostać sobą.

W kolekcji pojawiają się także subtelne odniesienia literackie. Kołnierze, detale i proporcje niektórych modeli przywołują bohaterki XIX-wiecznych powieści. Warsaw Poet zestawia ten romantyczny trop z elementami codziennego ubioru: kłapkami na obcasie w kolorze spatynowanego złota, ciężkimi butami Dr. Martens, mocnym makijażem, winno-czerwoną torebką.

Magda Socha-Włodarska konsekwentnie pokazuje też, że biel nie jest kolorem zarezerwowanym wyłącznie dla ślubu. Większość sylwetek z kolekcji może funkcjonować również jako suknie i stroje wieczorowe. To ważny element filozofii Warsaw Poet, projekty mają żyć dłużej niż jeden dzień

i towarzyszyć kobietom przy różnych ważnych okazjach.

### SESJA, CZYLI PERŁY I WINNA CZERWIEN

Sesja do kolekcji została zbudowana wokół rzemiosła, naturalnych materiałów i przedmiotów tworzonych z uważnością. W stylizacjach pojawiły się bransoletki wykonane z naturalnych pereł słodkowodnych, które pełniły nie tylko funkcję biżuterii, ale także broszy i elementów konstrukcyjnych sylwetek.

Wykorzystano również geometryczne spinki do włosów z włoskiego octanu celulozy — naturalnego materiału stanowiącego alternatywę dla tworzyw syntetycznych. Stylizacje uzupełniła rękodzielnicza biżuteria z transparentnej i barwionej żywicy oraz ręcznie wyszywana welurowa torebka-worek

w odcieniu czerwonego wina. Ten kolor pojawił się świadomie jako kontrast dla ciepłej, złamanej bieli obecnej w kolekcji. Podobną rolę pełniły makijaże. Jedną z odsłon opierała się na wyrazistej, koralowej czerwieni ust, nadającej sylwetkom bardziej uwodzicielski i lekko androgeniczny charakter. Dwie pozostałe skupiały się na spojrzeniu. Szczególnie mocny efekt dał makijaż z rozartą czarną kredką, wprowadzający do sesji dramatyczny, londyński, grunge'owy klimat.

Za makijaż odpowiadała Gosia Macias, której prace można oglądać między innymi na okładkach magazynów „Elle” i „Twój Styl”. Fryzury przygotował Michał Pasymowski, pracujący również podczas ostatniego Paris Fashion Week. Modelką kampanii została Ann Kuen — mieszkająca w Berlinie modelka, artystka malarka i DJ-ka.

**Maxi-slabs**  
 that look like marble


**MAXFINE**  
 IRIS  
 FMG FABRYKA MARMURU I GRANITU



**D**  
**DAGO**

studiodago

www.studiodago.pl

A BRAND OF  IRIS CERAMICA GROUP

discover more at  
 www.irisfmg.com



Autorka: Marta Dworak | Zdjęcia: Witold Deka

## LETNI WIECZÓR DELUXE

# Rozmowy, marki i moda w sopockim Sheratonie

Letni Wieczór DeLuxe w sopockim Sheratonie połączył prezentacje marek, rozmowy ze sceny i spotkania w gronie gości związanych z modą, urodą, biznesem i stylem życia. W programie znalazły się m.in. letnie trendy, pielęgnacja, nieruchomości, jachting i zapowiedzi kolejnych wydarzeń, a jednym z najmocniejszych akcentów wieczoru był pokaz kolekcji Ismeny Warszawskiej.

Czerwcowe popołudnie przynoszące prawdziwy przedsmak lata, nadmorskie otoczenie przywołujące myśli o coraz bliższych wakacjach oraz ambitny program wieczoru – to magnesy, którymi kusił Wieczór DeLuxe, zorganizowany tym razem w gościnnych progach Hotelu Sheraton. Wydarzenie organizowane cyklicznie przez MS Group, wydawcę magazynów „Prestiż” i „Biznes Pomorza”, cieszy się niesłabnącym zainteresowaniem, każdorazowo gromadząc ponad 200 osób. Nie inaczej było i tym razem.

### ODSKOCZNIA OD CODZIENNOŚCI

W świecie zdominowanym przez ciągły napływ niepokojących wiadomości, kluczowe staje się świadome budowanie przestrzeni, które pozwalają na chwilę oddechu. Witając gości, prezes MS Group, Michał Stankiewicz zwrócił uwagę na to, jak bardzo brakuje nam dziś odskoczni od medialnego szumu i negatywnych emocji.

- Dlatego tak ważne są te chwile, w których zajmujemy się czymś pozytywnym - mówił Michał Stankiewicz.

- I tak możemy obejrzeć wyjątkowe marki, zobaczyć ciekawe produkty czy nowoczesne usługi. Właśnie z taką myślą tworzymy dla państwa Wieczory DeLuxe. Z tą samą intencją przygotowujemy co miesiąc magazyn „Prestiż”, który niesie przede wszystkim dobre i pozytywne informacje, pozwalające oderwać się od szarej codzienności.

### SERCE SOPOCKICH SPOTKAŃ

W tę ideę doskonale wpasował się współgospodarz wydarzenia – hotel Sheraton Sopot, którego elegancie wnętrza z widokiem na morze stanowiły idealne tło wydarzenia.

- Nie jesteśmy tylko hotelem. Chcemy być miejscem spotkań, wymiany myśli, emocji i doświadczeń – przekonywała przedstawicielka obiektu, Natalia Bernatowicz. - Sheraton Sopot jest otwarty dla wszystkich, zachęcamy całe Trójmiasto oraz okolice, do spędzania z nami czasu w restauracji, w spa, czy podczas wydarzeń kulturalnych i rozrywkowych.





## POKAZ PEŁEN EKSPRESJI

Głównym punktem wieczoru był pokaz najnowszej kolekcji Ismeny Warszawskiej. Kreacje projektantki, charakteryzujące się twórczą odwagą, dbałością o detal i nowoczesną elegancją, zachwyciły zgromadzoną publiczność. Każda kolekcja Ismeny to osobista historia opowiedziana językiem tkanin, form i kolorów.

W zaprezentowanych na wybiegu projektach klasyczne rzemiosło krawieckie spotkało się z nowoczesną, odważną wizją kobiecości. Projektantka po raz kolejny udowodniła, że moda może być formą sztuki użytkowej - unikalne struktury materiałów, przemyślana konstrukcja i subtelna gra detali tworzyły spójną, pełną emocji opowieść. Kreacje, choć wyrafinowane i widowiskowe, emanowały naturalną lekkością, idealnie współgrając z nadmorską atmosferą wieczoru.

Niezwykłego klimatu całej prezentacji dodała sama aranżacja przestrzeni - modelki poruszały się nie tylko wewnątrz sali Baltic Panorama, ale wybieg poprowadzono także przez schody wychodzące na ze-

W intensywnym letnim kalendarzu hotelu znalazły się m.in. wieczory z muzyką na żywo, powracające „rozańczone tarasy” oraz wakacyjne grille.

### LETNIE TRENDY MODOWE

Właśnie w tej scenarii pełnej morskiego uroku odbył się czerwcowy Wieczór DeLuxe. Jego program obfitował w akcenty modowe - w sam raz na początek sezonu. Partnerem głównym wydarzenia była Galeria Klif, która zaprezentowała damskie oraz męskie stylizacje i najciekawsze letnie trendy.

- Kompletując garderobę w tym okresie, warto zadbać o to, by była wygodna, ponadczasowa i elegancka. Latem doskonale sprawdza się jasna kolorystyka oraz naturalne, przewiewne materiały: len, bawełna, wiskoza, jedwab czy włókno miedziowe. To właśnie te dobrej jakości tkaniny dominują w stylizacjach, które zaprezentowaliśmy dzisiaj - opowiadała Monika Płonka, stylistka Galerii Klif.

Moda to jednak nie tylko estetyka, ale też samopoczucie i pewność siebie, a praca nad własnym wizerunkiem bywa głębszym procesem. Stylistka w swojej pracy często wchodzi niemal w rolę psychologa, pomagając klientom odnaleźć własny styl i poczuć się lepiej we własnej skórze.



wnętrz, prosto do letniego ogródka hotelu. Pokaz nagrodzony został przez publiczność gromkimi brawami.

### ŚWIAT LUKSUSOWEJ PIELĘGNACJI

W strefie dedykowanej urodzie i dobrostanowi goście mogli z bliska poznać filozofię marki, która od lat wyznacza standardy w dbaniu o wygląd i doskonale samopoczucie. O głęboki relaks i wakacyjną regenerację zadbała słynąca z morskich rytuałów marka Thalgo, prezentując swoje flagowe linie produktowe oparte na dobroczynnym działaniu alg i minerałów. Filozofia firmy idealnie korespondowała z widokiem rozpościerającym się z okien hotelu Sheraton. O powrocie do korzeni, pośród oceanu i unikalnym podejściu do pielęgnacji opowiadała Dyrektor operacyjnej w Thalgo Poland, Rusłana Tkaczuk.

- Nasza historia od ponad 60 lat pisana jest przez morze, dlatego trudno wyobrazić sobie piękniejszą scenografię dla Thalgo niż Bałtyk. Ponad 6 dekad temu francuscy naukowcy odkryli, że morze to niezwykle skarbiec minerałów i pierwiastków śladowych, których nie da się odtworzyć w żadnym laboratorium.



Ten wieczór jest dla nas wyjątkowy, bo wróciliśmy tam, gdzie wszystko się zaczęło – do naszego naturalnego domu – podsumowała Rusłana Tkaczuk.

Kolejnym partnerem wydarzenia była Klinika Chirurgii Plastycznej BLASK z Gdańska, założona przez dr n. med. Karolinę Kondej oraz dr n. med. Alinę Hedrych-Oziminę. Podczas wydarzenia Klinika BLASK zaprezentowała swoje nowoczesne, małoinwazyjne metody powiększania piersi MIA i PRESERVE, będące innowacyjnymi rozwiązaniami w chirurgii plastycznej. Uczestnicy mieli okazję poznać założenia tych procedur oraz dowiedzieć się więcej o współczesnym podejściu do zabiegów, które stawiają na minimalną ingerencję, szybszy powrót do codziennych aktywności i naturalne rezultaty.

BLASK tworzy zespół specjalistek z ponad 20-letnim doświadczeniem w chirurgii plastycznej i medycynie estetycznej. Filozofia kliniki opiera się na osiągnięciu naturalnych efektów, bezpieczeństwie oraz indywidualnym podejściu do każdej pacjentki.

### PRESTIŻOWE ADRESY Z WIDOKIEM NA PRZYSZŁOŚĆ

Wieczory DeLuxe to także idealna przestrzeń do rozmów o biznesie i inwestycjach. Zadbalo o to licencjonowane biuro nieruchomości Invilla, specjalizujące się w rynku nieruchomości premium, które stawia na jakość, bezpieczeństwo oraz budowanie długofalowych relacji. Ekspersi agencji, posiadającej swoje oddziały w Trójmieście, Warszawie i Krakowie, rozwijają nie tylko rynek wtórny, ale i sektor inwestycji komercyjnych

oraz prestiżowych transakcji off-market. O tym, jak dynamicznie zmienia się definicja luksusu i trójmiejski rynek high-end, opowiadali dyrektor zarządzający, Paweł Wysocki oraz dyrektor ds. rozwoju, Marcin Marczak.

- Kiedyś sercem rynku nieruchomości premium była w zasadzie tylko Warszawa. Od lat jednak to właśnie Trójmiasto przyciąga najbardziej zamożnych klientów – i trudno się dziwić, biorąc pod uwagę bliskość morza, zieleni i świetną infrastrukturę. To, co się zmieniło, to ceny. Dawniej kwota trzydziestu tysięcy złotych za metr kwadratowy robiła wrażenie. Dziś za topowy apartament z widokiem na morze trzeba zapłacić od pięćdziesięciu do sześćdziesięciu tysięcy złotych za metr. Stumetrowy apartament to wydatek rzędu pięciu czy sześciu milionów złotych. Choć za tę kwotę można

kupić kilkanaście mniejszych mieszkań inwestycyjnych, klienci bez wahania wybierają ten jeden, unikalny adres z widokiem na Bałtyk – przekonywali.

### POWIEW MORSKIEJ WOLNOŚCI

Miłośnicy ekskluzywnego stylu życia i morskich podróży z pewnością docenili obecność na wydarzeniu Super Yachts Club. Na scenie pojawił się Przemysław Tarnacki – utytułowany oceaniczny żeglarz regatowy i założyciel klubu, który wręczył Michałowi Stankiewiczowi upominek z okazji niedawnego startu załogi w legendarnych regatach Rolex Sydney Hobart w Australii. Zachęcał jednocześnie gości do wejścia w elitarny świat luksusowych jachtów, nowoczesnego jachtingu oraz profesjonalnego zarządzania czarterami, przypominając, że woda oferuje coś znacznie więcej niż tylko prestiż.

- Super Yachts Club to miejsce, które zrzesza zarówno pasjonatów żeglarstwa, jak i miłośników jednostek motorowych. Jesteśmy bazą dla wszystkiego, co oferuje i reprezentuje woda. Uważam, że woda działa niezwykle kojąco – w dzisiejszych czasach na pokładzie telefon sam od nas odpada. W trakcie podróży taką łodzią można nagle znaleźć się





w zupełnie innym świecie. I właśnie takiego oddechu oraz wolności życzymy państwu – skwitował Przemysław Tarnacki.

Wieczór DeLuxe był także okazją, by bezpośrednio ze sceny przybliżyć gościom profile dynamicznie rozwijających się marek partnerskich oraz ich najbliższe plany. Zgromadzona w hotelu Sheraton publiczność miała okazję bliżej poznać firmę Konsal Cleaning, która zaprezentowała swoje nowoczesne portfolio oraz profesjonalne rozwiązania dedykowane rynkowi biznesowemu. Na co dzień obsługuje ona biura, hotele, strefy wellness i spa, obiekty przemysłowe i wydarzenia specjalne, a w pracy wspiera się zaawansowanymi technologiami i robotyzacją – dwa autonomiczne roboty poruszały się zresztą wśród gości wydarzenia.

Z kolei ogromne zainteresowanie koneserów wzbudziła oficjalna zapowiedź nadchodzącej, 28-29 sierpnia, XII edycji Festiwalu Whisky w Sopocie. Informacja o tym wyjątkowym święcie miłośników szlachetnych trunków wywołała spore poruszenie wśród gości, tym bardziej że festiwal już po raz drugi odbędzie się na terenie sopockiego Hipodromu. Uczestnicy wydarzenia mogli jako jedni z pierwszych poznać szczegóły tegorocznej edycji oraz skorzystać z możliwości zakupu biletów w specjalnej puli Early Birds, co spotkało się z bardzo dużym zainteresowaniem. Całe wydarzenie z klasą poprowadził Tomasz Podsiadły, dyrektor Bałtyckiego Teatru Różnorodności, a o wyjątkową atmosferę wieczoru zadbał Marek Figielski, miksując muzykę na żywo z płyt winylowych.



**BLASK**  
KONDEJ-HEDRYCH  
CHIRURGIA  
PLASTYCZNA

CERTYFIKOWANA KLINIKA  
MAŁOINWAZYJNEJ CHIRURGII PIERSI

Preservé® / mia  
FEMTECH

Gdańsk · Wrzeszcz · Garnizon

ul. Szymanowskiego 20/U5

ChirurgiaPlastycznaBlask.pl



# Zdrowie intymne bez tabu

**Autorka:**  
Marta Dworak

Zakażenia przenoszone drogą płciową to wciąż temat tabu, choć lekarze gabinetów wenerologicznych i ginekologicznych obserwują stały wzrost liczby pacjentów. Gdy ryzyko rośnie, kluczowa staje się szybka reakcja. Szukanie pomocy u wielu różnych specjalistów bywa jednak czasochłonne. Tymczasem w nowoczesnej wenerologii to właśnie czas i kompleksowa diagnoza w jednym miejscu decydują o sukcesie terapii – wzorem takiego zintegrowanego podejścia staje się Centrum Medyczne ARR, gdzie pełna opieka skupiona jest w obrębie jednej placówki.

Choć o zdrowiu intymnym rozmawiamy coraz śmielej, rosnące ryzyko chorób wenerycznych wciąż pozostaje bagatelizowane. Wiele osób zakłada, że ten problem ich nie dotyczy, dopóki nie pojawią się pierwsze niepokojące objawy. Odpowiedzią na te rosnące potrzeby pacjentów jest oferta Centrum Medycznego ARR, które stworzyło kompleksowy model opieki wenerologicznej. Placówka skupia w jednym miejscu wszystko, co niezbędne w przypadku zakażenia intymnego: od zaawansowanej diagnostyki po specjalistów gotowych do natychmiastowego wdrożenia nowoczesnego leczenia.

## KLUCZEM TRAFNA DIAGNOZA

Większość osób, myśląc o chorobach wenerycznych, wymienia kiłę, rzeżączkę czy chlamydie. Tymczasem katalog zagrożeń jest znacznie szerszy. Coraz większym problemem stają się infekcje wirusowe, takie jak mięczak zakaźny, kłykciny (brodawki płciowe), dysplazja sromu i szyjki macicy wywołane przez wirusa brodawczaka ludzkiego (HPV). Prawidłowa i szybka diagnoza to klucz do sukcesu terapeutycznego, a także do efektywnego wykrywania nowotworów złośliwych narządów płciowych, ich profilaktyki czy leczenia stanów przednowotworowych. Tym bardziej, że wiele infekcji intymnych oraz zmian złośliwych rozwija się bezobjawowo lub daje nieoczywiste sygnały, które pacjenci myślą ze zwykłym podrażnieniem.

Dlatego tak ważna jest kompleksowość. W Centrum Medycznym ARR dzięki obecności w jednym miejscu lekarzy różnych specjalizacji – w tym dermatologa-wenerologa oraz ginekologa – pacjent ma zapewnioną holistyczną opiekę uwzględniającą badanie ginekologiczne połączone

z diagnostyką wenerologiczną. Efekt? Skrócenie czasu wdrożenia skutecznego leczenia. A największym błędem w przypadku podejrzenia choroby wenerycznej jest zwlekanie z wizytą u lekarza lub próby leczenia na własną rękę. Należy podkreślić, że nieleczone infekcje intymne prowadzą do powikłań.

## NOWOCZESNE LECZENIE KŁYKCIN

Współczesna medycyna dysponuje narzędziami, które pozwalają na szybkie i trwałe eliminowanie zmian skórnych. Dobrym przykładem są wspomniane kłykciny, czyli brodawki płciowe. Dawniej leczenie opierało się głównie na bolesnej krioterapii (wymrażaniu) oraz mało efektywnych lekach miejscowych, co często wiązało się z długim procesem gojenia i nawrotami.

Dziś standardy są inne. Specjaliści Centrum Medycznego ARR skupiają się na zaawansowanych i precyzyjnych procedurach zabiegowych, takich jak: laseroterapia – uznawana obecnie za jedną z najskuteczniejszych i najtrwalszych metod redukcji zmian, która pozwala na precyzyjne odseparowanie tkanki chorobowej bez uszkodzania zdrowej skóry – czy elektrokoagulacja wykorzystująca prąd elektryczny o wysokiej częstotliwości. Wybór metody jest zawsze dobierany indywidualnie do pacjenta, a cel to pełna redukcja zmian przy minimalnym ryzyku nawrotu.

## OD PROFILAKTYKI PO PEŁNE WYLECZENIE

Walka z infekcjami intymnymi nie kończy się na usuwaniu widocznych zmian, jak kłykciny czy mięczaki zakaźne. Zamiast prób leczenia na własną rękę, kluczowa



jest profilaktyka i diagnostyka. Placówka umożliwia badania przesiewowe z krwi w kierunku kiły oraz diagnostykę rzeżączki i innych chorób wenerycznych za pomocą klasycznego posiewu mikrobiologicznego lub nowoczesnej metody PCR – z wymazu z cewki moczowej u mężczyzn i kanału szyjki macicy u kobiet. Centrum Medyczne ARR zapewnia też pełną profilaktykę stanów przednowotworowych i raka szyjki macicy – zarówno przy podejrzeniu zmian, jak i dla osób dbających o rutynową kontrolę. Konsultacje wenerologiczne i ginekologiczne gwarantują kompleksową opiekę: leczenie, kontrolę po terapii oraz edukację zapobiegającą nawrotom. Ścieżka pacjenta jest tu kompletna i uwzględnia również najskuteczniejszą szczepionkę przeciw HPV – Gardasil, której przyjęcie to najlepsza inwestycja w długofalowe zdrowie.

  
Dorota Kuźnicka



Klif Gdynia  
Aleja Zwycięstwa 256

tel. 505 154 326  
www.dkuznicka.pl

OTWARCIE 1.08

# Klinika Piotrowiak

## Zdrowy sen na wyciągnięcie ręki

Chrapanie, wieczne zatkany nos i zmęczenie, którego nie da się odespać – to codzienność wielu pacjentów. Medycyna ucieka od mitów i stawia na nowoczesne, szybkie i małoinwazyjne rozwiązania. Specjaliści z Kliniki Piotrowiak wyjaśniają, kiedy ukryta anatomia blokuje nasze codzienne funkcjonowanie, jak skutecznie leczyć bezdech i dlaczego dla najmłodszych pacjentów zabieg laryngologiczny wcale nie musi być traumą.



Dr n. med. Krzysztof Cecherz - laryngolog, specjalista w dziedzinie otolaryngologii oraz chirurgii głowy i szyi

**Mówi się, że chrapanie to najczęstsza przyczyna cichych rozwodów w polskich sypialniach. Czy do państwa gabinetów częściej trafiają pacjenci zaniepokojeni swoim stanem zdrowia, czy raczej przyprowadzani za rękę przez zdesperowanych, niewyspanych partnerów?**

**Krzysztof Cecherz:** Oprócz rosnącej świadomości rolę ogrywa wymiar środowiskowy, czyli współspacz czy częściej współspaczka, bo 70-80% z pacjentów jest płci męskiej. Przychodzą na konsultację z partnerkami, które mówią: „proszę z nim coś zrobić, bo go uduszę albo wyrzucę z domu”.

**Magdalena Masztalerz-Baran:** Bardzo często rodzina prosi o pomoc, bo po prostu nie da się z tą osobą spać – chrapie, zgrzyta zębami, ślini się, śpi

z otwartą buzią, a cały dom się przez nią trzęsie. Wtedy wkraczam, robię endoskopię, oceniam całościowo pacjenta i szukamy przyczyny problemu.

**Kiedy uciążliwy dla otoczenia hałas staje się prawdziwym zagrożeniem?**

**KC:** Granica to bezdech, czyli sytuacja, gdy powietrze przestaje płynąć na dłużej niż 10 sekund i powtarza się to przynajmniej 5 razy w ciągu godziny. Bezdech ma coraz większy związek z chorobami cywilizacyjnymi: otyłością, brakiem higieny życia, spadkiem aktywności fizycznej oraz nałogami, jak alkohol czy papierosy. Często przychodzą też pacjenci biorący leki antydepresyjne, które działają zwiotczająco na struktury gardła środkowego.

Autorka: Marta Dworak

**Zatkany nos, wieczne zmęczenie, popołudniowy spadek energii – większość z nas zwala to na karb przepracowania albo problemów z zatokami. Jak często okazuje się, że winna jest po prostu anatomia?**

**MMB:** Pacjenci bardzo często obwiniają zatoki – wiecznie zatkany nos, spływająca do gardła wydzielina, niewyspanie, zmęczenie, a do tego cieńsza cera, pękające naczynka, worki pod oczami i jakby zapadła twarz. Po dogłębniejszym badaniu okazuje się, że problem jest już na wejściu, bo przegroda nosa blokuje pełne funkcjonowanie pacjenta.

**Kiedy warto zgłosić się na badanie?**

**MMB:** Gdy długo czujemy się zmęczeni, sen jest nieefektywny niezależnie od jego długości, kiedy śpimy z otwartą buzią, a rodzina skarży się na chrapanie. Także wtedy, gdy mamy trudności w rozróżnieniu zapachów. To nie musi się wiązać z przebiegiem COVID-u – winna może być właśnie nieprawidłowa anatomia nosa, warto więc do niego zajrzeć.

**Jak szybko następuje powrót do zdrowia?**

**KC:** Zabiegi zazwyczaj wykonywane są w procedurze jednodniowej. W domu pacjenci powinni pozostać od 5 do 7, maksymalnie 10 dni. To bardzo indywidualne, zależne od prognozy bólu.

**Na jakie jeszcze zabiegi decydują się pacjenci?**

**MMB:** Często w grę wchodzi korekcja nosa zewnętrznego, by poprawić wygląd twarzy. Wówczas kompleksowo badam pacjenta. Zazwyczaj najpierw endoskopowo operuję przegrodę nosa i opracowuję małżowiny nosowe dolne, by naprawić tor oddychania, a pacjent obudził się następnego dnia wypoczęty, w pełni natleniony, bez bólu głowy czy nawracających infekcji zatok. Czasem wykonujemy korekcję nosa zewnętrznego jednocześnie, w ramach operacji łączonej. W innych przypadkach następuje ona po kilku miesiącach lub wcale, bo pacjent jest tak zadowolony z pierwszego efektu udrożnienia nosa.

**U dorosłych zatkany nos oznacza gorszy nastrój i zmęczenie, ale u dzieci stawka jest bez porównania wyższa.**

**MMB:** W Klinice Piotrowiak głównie operujemy dzieci między 3. a 18. rokiem życia.



Lek. Magdalena Masztalerz-Baran - laryngolog

Zazwyczaj mierzą się one z problemem nawrotowych infekcji, chrapią, źle słyszą, regularnie opuszczają szkołę czy przedszkole i siedzą w domu – do tego stopnia, że ich rozwój zaczyna się opóźniać przez trudności w wykształceniu mowy, a problem leży w przerośniętym migdałku gardłowym.

**W przypadku najmłodszych rodzice z pewnością mają obawy.**

**KC:** Obawy rodziców były, są i będą, choćby w związku z dostępnością do informacji w sieci, która nie zawsze jest prawdziwa – stąd masa mitów. W chirurgii najistotniejsza jest kwalifikacja do zabiegu i standardy towarzystw laryngologicznych, do których się stosuję. Jednocześnie na każdego pacjenta patrzę indywidualnie, biorąc pod uwagę wiek, budowę anatomiczną czy płęć, gdyż chłopcy wolniej się rozwijają w okresie przedszkolnym i wczesnoszkolnym. Podstawą jest szczerza i otwarta rozmowa.

**MMB:** Pierwszorazowa konsultacja zawsze trwa długo, często zaczynamy od próby leczenia farmakologicznego, terapii neurologopedycznej czy zmiany

rutyny dziecka. Gdy problem wraca – dziecko śpi z otwartą buzią, chrapie, ma podkrążone oczy, prowokuje uwagę lub przeciwnie, jest wycofane – to moment na pomoc zabiegową, by mogło o czasie pójść do szkoły i nadrobić czas spędzony w ciszy.

**Jakie zabiegi wykonywane są najczęściej u najmłodszych poza usunięciem migdałka gardłowego?**

**MMB:** Podcięcie migdałków bocznych i leczenie niedosłuchu, czyli zaopatrzenie uszu poprzez nacięcie błon bębenkowych i założenie drenów wentylacyjnych, żeby dziecko od razu po zabiegu zaczęło prawidłowo słyszeć. Zabiegi te przeprowadzamy w znieczuleniu ogólnym, z anestezyjologiem dziecięcym i pod całodobową opieką zespołu.

**Jak bardzo to inwazyjne zabiegi?**

**MMB:** Na tyle dobrze zaopatrujemy dziecko przeciwbólowo, że tak naprawdę 4 godziny po operacji maluch zajada delikatne mrożone jedzenie i jest bardzo zadowolony. Dla dzieci to jest przygoda. Największy ciężar emocjonalny ponoszą tu rodzice.

**Jednak warto?**

**MMB:** Feedback jest bardzo pozytywny. Większość rodziców mówi, że dotychczasowe problemy wycofują się po zabiegu. Nierzadko już w pierwszej dobie dziecko śpi tak cicho, że rodzice aż je trącają, by sprawdzić, czy wszystko z nim w porządku. Z kolei u dzieci z wysiękowym zapaleniem uszka, spowodowanym płynem za błoną bębenkową, efekt po zabiegu jest spektakularny – zaczynają normalnie słyszeć już w momencie przebudzenia i szeroko otwierają oczy.

KLINIKA PIOTROWIAK





## WAKACJE BEZ WYJAZDU!

# Staycation i self care w rytmie Thera Wellness

Lato od lat kojarzy się z podróżami, lotniskami, walizkami i odliczaniem dni do długo wyczekiwanej urlopu. Paradoksalnie jednak coraz więcej osób odkrywa, że prawdziwy odpoczynek nie zawsze wymaga pokonywania setek kilometrów. Wręcz przeciwnie – czasem wystarczy zatrzymać się bliżej siebie. Trend staycation, czyli wakacji spędzanych we własnym mieście lub jego najbliższej okolicy, już dawno przestał być kompromisem. Dziś jest świadomym wyborem osób, które cenią komfort, jakość i czas przeżywany bez pośpiechu.

Trójmiasto wydaje się wręcz stworzone do takiego wypoczynku. Morze, zieleń, długie letnie dni i miejsca, które pozwalają poczuć atmosferę ekskluzywnego resortu bez konieczności opuszczania miasta. Właśnie takim miejscem jest Thera Wellness w Sopocie – przestrzeń, która od kilku lat konsekwentnie redefiniuje pojęcie nowoczesnego wellness.

## LUKSUS, KTÓRY MIERZY SIĘ SPOKOJEM

W świecie, w którym luksus coraz rzadziej oznacza rzecz, a coraz częściej doświadczenia, jednym z najbardziej pożądanym dóbr staje się święty spokój. Możliwość odłożenia telefonu, wyciszenia powiadomień i poświęcenia kilku godzin wyłącznie sobie.

Położona przy Sopotkich Błoniach Thera Wellness została stworzona właśnie z myślą o takim odpoczynku. Holistyczna filozofia miejsca zakłada troskę nie tylko o ciało, ale również o emocje i dobrostan psychiczny. Rozbudowana strefa wellness obejmuje baseny, jacuzzi, kompleks saun, przestrzeń relaksu, strefę fitness, gabinety zabiegowe oraz kameralny Dom Jogi otoczony zielenią. Wszystko zaprojektowano tak, aby nawet kilkugodzinna wizyta dawała poczucie wyjazdu daleko od codzienności.

Szczególnie latem uwagę przyciąga ogród słoneczny – zielona przestrzeń pomiędzy hotelem a Sopotkimi Błoniemi. Leżaki, jacuzzi, spokojna atmosfera i możliwość spędzenia całego dnia na świeżym powietrzu sprawiają, że łatwo zapomnieć, iż centrum Trójmiasta znajduje się w odległości zaledwie kilku minut drogi.

## SELF-CARE JAKO NOWY SPOSÓB SPĘDZANIA WOLNEGO CZASU

Jeszcze kilka lat temu określenie „self-care” traktowano jak modne hasło z mediów społecznościowych. Dziś coraz częściej postrzegamy je jako realną potrzebę. W świecie ciągłej dostępności i nadmiaru bodźców świadoma regeneracja staje się jednym z najważniejszych elementów zdrowego stylu życia.

Thera Wellness odpowiada na ten trend ofertą Self-Care Day – propozycją dla tych, którzy chcą podarować sobie dzień całkowicie poświęcony dobremu samopoczuciu. Pakiet obejmuje dostęp do strefy wellness z basenami, jacuzzi i saunami oraz wybrany zabieg lub masaż, pozwalając stworzyć własny rytuał odpoczynku i odzyskać równowagę pomiędzy ciałem a umysłem.

To właśnie taka forma relaksu coraz częściej zastępuje weekendowe wyjazdy. Bez stresu związanego z logistyką, bez korków i tłumów. Za to z pełną koncentracją na sobie, własnych potrzebach i przyjemności płynącej z „tu i teraz”.

## WAKACJE PO SĄSIEDZKU

Rosnąca popularność staycation pokazuje, że coraz częściej nie szukamy już egzotyki za wszelką cenę. Szukamy jakości. Chwil, które pozwalają naprawdę odpocząć. Miejsc, w których można zwolnić tempo i odzyskać kontakt ze sobą.

Być może właśnie dlatego idea wakacji „po sąsiedzku” tak dobrze wpisuje się we współczesny styl życia. Nie wymaga wielkich przygotowań ani skomplikowanych planów. Wystarczy jeden wolny dzień, kilka godzin dla siebie i przestrzeń stworzona po to, by przywracać równowagę.

A wtedy okazuje się, że najlepsze wakacje mogą zaczynać się znacznie bliżej, niż nam się wydaje.



# Mój fryzjer

## Premium zaczyna się tam, gdzie kończy się przypadkowość

Autor: Szymon Kamiński

**W świecie, w którym usługi coraz częściej stają się szybkie, zautomatyzowane i pozbawione indywidualnego podejścia, Adam Czapski i Marcel Migdał konsekwentnie stawiają na relacje, edukację i wysokie standardy pracy. Współtwórcy sopockiego salonu Mój Fryzjer od ponad dwóch dekad rozwijają swoje kompetencje, szkolą kolejne pokolenia fryzjerów i przekonują, że nowoczesne fryzjerstwo zaczyna się od uważnego słuchania klienta.**

### Edukacja to jeden z filarów Waszej działalności. Komu dziś przekazujecie swoją wiedzę?

Edukacja od zawsze była ważną częścią naszego życia zawodowego. Oboje jesteśmy pedagogami. Przez lata szkoliliśmy fryzjerów, pracowaliśmy z uczniami i wspieraliśmy rozwój przyszłych specjalistów zawodu. To doświadczenie nauczyło nas, że wiedza ma wartość tylko wtedy, gdy potrafimy przekazać ją w sposób zrozumiały, praktyczny i inspirujący. Dziś edukujemy zarówno profesjonalistów, jak i klientów, ponieważ świadomy klient podejmuje lepsze decyzje dotyczące pielęgnacji i zdrowia włosów.

### Jak zatem oceniacie dzisiejszą kondycję branży?

Polskie fryzjerstwo ma ogromny potencjał i wielu utalentowanych specjalistów. Problemem nie jest brak umiejętności, lecz brak spójnych standardów obsługi, konsultacji oraz budowania relacji z klientem. Przez lata nauczyliśmy się, że o wartości fryzjera nie decydują wyłącznie umiejętności techniczne, lecz przede wszystkim zdolność słuchania i rozumienia potrzeb klienta. Dziś klienci oczekują czegoś więcej niż dobrze wykonanej usługi. Chcą zostać wysłuchani, zrozumiani i otoczeni profesjonalną opieką. Właśnie w tym kierunku powinno rozwijać się nowoczesne fryzjerstwo. Im wyższe standardy na rynku, tym większa świadomość klientów i większy szacunek dla naszego zawodu. Wierzymy, że rolę nowoczesnego fryzjera jest nie tylko wykonywanie zabiegów, ale również edukowanie, doradzanie i budowanie długofalowych relacji opartych na zaufaniu.

### Skoro świadomość klientów rośnie, to jak dziś wyglądają trendy premium we fryzjerstwie?

Największym trendem premium nie jest konkretny kolor czy fryzura. Jest nim autentyczność. Coraz więcej osób wybiera naturalność, zdrowe włosy



oraz rozwiązania dopasowane do własnego stylu życia. Współczesny luksus nie polega na spektakularnym efekcie na jeden wieczór, lecz na jakości, komforcie, zdrowiu włosów i ponadczasowości. Coraz częściej oznacza również czas, uwagę i indywidualne podejście. Klienci szukają miejsc, w których mogą zwolnić, poczuć się zaopiekowani i mieć pewność, że znajdują się pod opieką specjalistów, którzy potrafią nie tylko wykonać usługę, ale również trafnie doradzić. Premium zaczyna się tam, gdzie kończy się przypadkowość.

### A z jakimi mitami lub błędnymi przekonaniami spotykacie się najczęściej?

Najczęściej spotykamy się z przekonaniem, że istnieje jeden uniwersalny produkt, który rozwiąże każdy problem lub że internetowa porada może zastąpić profesjonalną diagnozę. Media społecznościowe są doskonałym źródłem inspiracji, jednak nie zastąpią indywidualnej konsultacji. Każde włosy mają swoją historię, potrzeby i ograniczenia, dlatego tak dużą wagę przywiązujemy do świadomej diagnostyki i indywidualnego podejścia.

### Pracujecie z klientami od ponad dwóch dekad. Co najbardziej zmieniło się w ich oczekiwaniach?

Klienci są dziś znacznie bardziej świadomi niż jeszcze kilkanaście lat temu. Nie oczekują wyłącznie wykonania usługi, ale również wiedzy, doradztwa i indywidualnego podejścia. Przez piętnaście lat mieszkaliśmy i pracowaliśmy w Opolu, gdzie mieliśmy okazję uczestniczyć w projektach związanych z wydarzeniami artystycznymi oraz współpracować z osobami ze świata kultury i mediów. To doświadczenie utwierdziło nas w przekonaniu, że niezależnie od pozycji zawodowej czy rozpoznawalności wszyscy oczekują tego samego – profesjonalizmu, szacunku i zaufania.

### Czyli autentycznej relacji, o której często mówicie. Co kryje się za tym pojęciem?

Wielu naszych klientów jest z nami od kilku, a nawet kilkunastu lat, co traktujemy jako największy dowód zaufania. Tworząc salon Mój Fryzjer w jednej z sopockich

kamienic z ogrodem, chcieliśmy stworzyć przestrzeń, w której można na chwilę zwolnić, poczuć spokój i profesjonalną opiekę. Staramy się, aby każdy czuł się u nas jak gość, a nie numer w kalendarzu. Przez lata nauczyliśmy się, że klienci nie wracają wyłącznie po usługę. Wracają tam, gdzie czują się wysłuchani, zrozumiani i traktowani z szacunkiem. Wierzymy, że właśnie od tego zaczyna się prawdziwa relacja.

### Organizujecie również spotkania i wydarzenia. Czy to także element budowania relacji?

Budowanie relacji nie kończy się dla nas na fotelu fryzjerskim. Regularnie organizujemy kameralne spotkania dla naszych klientek, podczas których mogą spotkać się, porozmawiać i spędzić czas w wyjątkowej atmosferze. Współpracujemy z lokalnymi twórcami i artystami, organizując między innymi warsztaty florystyczne, spotkania tematyczne czy wieczory z muzyką na żywo. Wierzymy, że współczesny salon powinien odpowiadać nie tylko na potrzeby związane z wyglądem, ale również na potrzebę odpoczynku, inspiracji i dobrego samopoczucia. Chcemy, aby kobiety odwiedzające nasz salon czuły się zaopiekowane, zrozumiane i mogły na chwilę zatrzymać się w codziennym biegu. W świecie pełnym pośpiechu i automatyzacji autentyczna

relacja staje się jednym z największych luksusów.

### Na koniec – gdybyście mieli wskazać jedną rzecz, o którą warto szczególnie zadbać, aby mieć zdrowe włosy, co by to było?

Jeżeli mielibyśmy wskazać jeden obszar, byłaby to zdrowa skóra głowy. To właśnie ona stanowi fundament pięknych i mocnych włosów. Naturalnym kierunkiem naszego rozwoju stała się trychologia, ponieważ coraz częściej dostrzegamy potrzebę patrzenia nie tylko na efekt wizualny, ale również na przyczyny problemów. Piękne włosy nie są dziełem przypadku. Są efektem świadomej pielęgnacji, odpowiedniej diagnozy i konsekwencji.

### To od czego zacząć?

Zacznij od diagnozy, nie od produktu. Dostęp do kosmetyków jest dziś większy niż kiedykolwiek wcześniej, jednak wiedza o własnych włosach i skórze głowy nadal pozostaje największą wartością. Im lepiej rozumiemy ich potrzeby, tym łatwiej podejmujemy właściwe decyzje i osiągamy trwałe efekty. Piękne włosy nie są wynikiem przypadku. Są efektem świadomych wyborów, cierpliwości i współpracy z odpowiednim specjalistą.



# Pochwała szaleństwa

Zawsze podejrzewałam, że ludzie naprawdę rozsądni są jednak trochę podejrzani. Wiecie, tacy, którzy przed każdą decyzją robią analizę ryzyka, plan B, plan C i jeszcze pytają, czy aby na pewno jest na to zgoda wszystkich interesariuszy. Oczywiście, sama też robię tabelki. Pracuję w instytucji kultury, więc bez Excela, harmonogramu, umowy, aneksu i pięciu maili daleko byśmy nie zaszli. Ale wiem, że najważniejsze rzeczy w kulturze zaczynają się jednak nie od tabelki, tylko od zdania: „ej, a co wy na to, że jak przyjdzie lato...” (żeby zacytować klasyka, czyli postać Aleksandra Kwaśniewskiego z musicalu „1989”). I najczęściej jest to zdanie niebezpieczne i dlatego najbardziej pociągające!

W musicalu „1989” cała fraza brzmi: „Ej, a co wy na to, że jak przyjdzie lato / To się zrobi całkiem wolne wybory do Senatu? / Uczciwie się zmierzmy, na stole sto mandatów / I niech wygra lepszy głosami Polaków...”. I wszyscy wiemy jak te wybory zmieniły świat w 1989 r.

Profesor Jerzy Limon, kilka lat później zapytał: „Ej, a co wy na to, żeby odbudować w Gdańsku istniejący tam w XVII wieku teatr elżbietański?”. Wyobrażacie sobie, że ktoś wypowiada to zdanie w Polsce, która dopiero uczy się nowej rzeczywistości, z budżetami, które nie przypominają snu o potędze, tylko raczej długą listę braków. Zbudujmy teatr, którego nie ma, w którym kiedyś działała Szkoła Fechtunku, przyjeżdżali angielscy aktorzy i to już za życia Szekspira.

Przecież rozsądny człowiek powiedziałby: bez przesady!

Na szczęście profesor Jerzy Limon nie był w tej sprawie człowiekiem rozsądnym. Był naukowcem, więc znał fakty, źródła, konteksty i przypisy. Ale był też marzycielem, a to jest gatunek znacznie bardziej niebezpieczny niż urzędnik z pieczętką. Urzędnik może powiedzieć „nie”. Marzyciel odpowiada wtedy: „dobrze, to spróbujemy inaczej”.

I tak powstały najpierw Dni Szekspirowskie, potem Festiwal Szekspirowski, a wreszcie

Gdański Teatr Szekspirowski. W 2014 roku otwarto budynek, który wcześniej przez wiele lat istniał przede wszystkim w czyjeś głowie. Zanim teatr stał się instytucją, dostał adres, NIP, dach, kasę biletową i toalety dla widzów, przez wiele lat był tylko uparcie powtarzanym zdaniem.

Motto trzydziestego Międzynarodowego Festiwalu Szekspirowskiego, który zaczyna się 23 lipca brzmi „Pochwała szaleństwa”. Można od razu odwołać się do Erazma z Rotterdamu, do humanizmu, ironii, mądrości ukrytej pod maską głupoty. Wszystko się zgadza. Ale dla nas, tu i teraz, wszystkich pracujących w teatrze, jest to przede wszystkim pochwała tego konkretnego szaleństwa profesora Limona. Tego furor divinus, twórczego szału, który każe człowiekowi robić rzeczy niepraktyczne, nieopłacalne, zbyt trudne, zbyt długie, zbyt ryzykowne i absolutnie konieczne.

Bo czym właściwie byłby świat bez takich ludzi? Bardzo porządnym miejscem. Racjonalnym, przewidywalnym, świetnie rozliczonym. Mielibyśmy więcej parkingów, mniej festiwali, więcej korporacji, mniej zdziwień, więcej „nie da się”, mniej „sprawdźmy”. Co za smutna rzeczywistość!

Szekspir zresztą doskonale wiedział, że szaleństwo jest jedną z najciekawszych form prawdy. Hamlet udaje obłąd, ale to jego „obłąd” pozwala mu widzieć więcej niż dwór, który bardzo chciałby pozostać przy eleganckim kłamstwie. Lear traci rozum, ale dopiero wtedy rozumie, co zrobił. W komediach Szekspira świat także wariuje: ludzie przebiegają się za kogoś innego, mylą osoby, płcie, pragnienia i własne deklaracje. W „Śnie nocy letniej” właściwie wszyscy przez chwilę zachowują się tak, jakby ktoś dosypał im do rzeczywistości bardzo mocnych ziół. A jednak z tego chaosu rodzi się rozpoznanie.

Może właśnie dlatego teatr tak dobrze rozumie szaleństwo. Teatr sam jest przecież instytucjonalnie podejrzany. Każdego wieczoru grupa dorosłych ludzi udaje innych ludzi, a druga grupa dorosłych ludzi siedzi w ciemności i z pełną powagą przeżywa

ich wymyślone nieszczęścia. Płacimy za to, żeby ktoś nas oszukał. Żebyśmy uwierzyli w króla, ducha, kochanków, zbrodnię, las, wojnę. Proszę mi pokazać coś bardziej racjonalnie nieracjonalnego.

Trzydziesta edycja Festiwalu Szekspirowskiego jest więc nie tylko jubileuszem. Jubileusze bardzo źle mi się kojarzą, bo łatwo w nich popaść w ton akademii ku czci, gdy wszyscy mówią podniośle, sala robi się sztywne, a publiczność nerwowo sprawdza, czy po przemówieniach będzie jeszcze wino. A ja bym chciała, żeby nasz jubileusz był raczej powrotem do energii założycielskiej. Do momentu, kiedy ktoś patrzy na pustkę i mówi: „tu będzie teatr”.

„Pochwała szaleństwa” nie jest więc dla mnie hasłem o utracie rozumu. Jest pochwałą odwagi wyobraźni. Pochwałą ludzi, którzy widzą dalej niż pozwala na to aktualny budżet. Pochwałą tych, którzy wiedzą, że czasem trzeba wyjść na śmieszne, zanim świat łaskawie przyzna, że może jednak miało to sens.



## ↑ Agata Grenda

Od 2021 roku dyrektorka Gdańskiego Teatru Szekspirowskiego. Wcześniej kierowała Instytutem Kultury Polskiej w Nowym Jorku oraz pełniła tam funkcję zastępczyni dyrektora i kuratorki. Była także dyrektorką Departamentu Kultury UMW w Poznaniu, nadzorując 21 instytucji, oraz prowadziła firmę „Grenda. Produkcja Kultury”. Członkini Rady UG, gdzie wykłada zarządzanie kulturą.





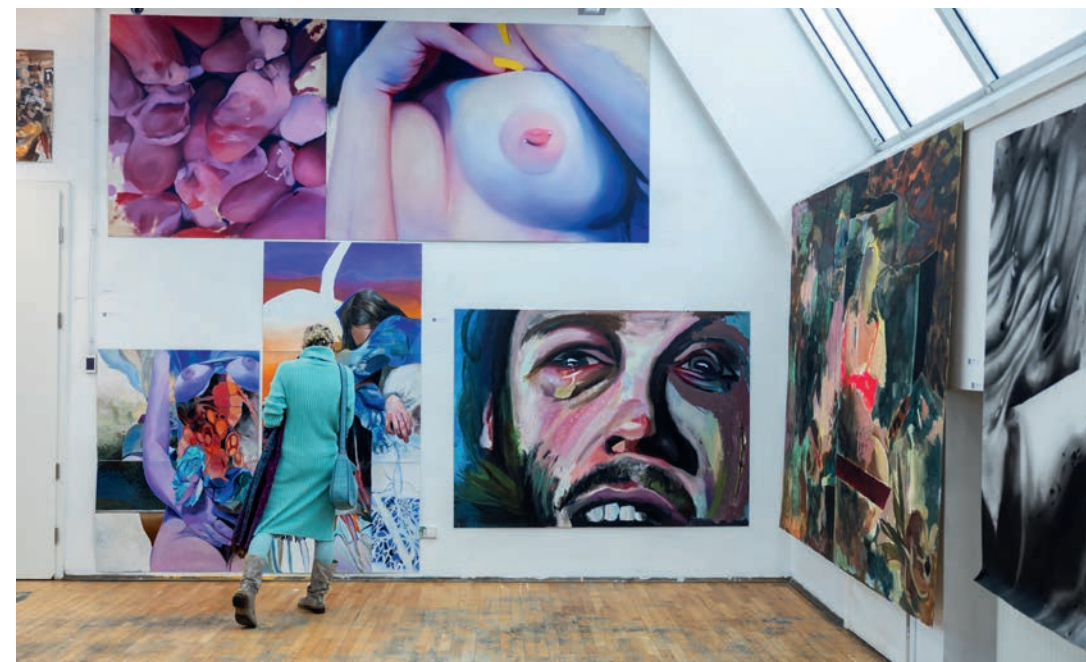
## Sztuka przed wejściem w obieg

# DEMO 3.

**Autorka:**  
Klaudia Krause-Bacia

**Zdjęcia:**  
Natalia Kuna

Przez kilka czerwcowych dni Wielka Zbrojownia przypominała organizm w stanie twórczego pobudzenia. Na ścianach, podłogach, ekranach i w zakamarkach pracowni pojawiły się setki prac studentek i studentów Wydziału Malarstwa gdańskiej ASP. Obrazy sąsiadowały z rysunkami, tkaninami, witrażem, mozaiką, formami przestrzennymi, street artem, wideo i instalacjami. Korytarze i sale, na co dzień podporządkowane zajęciom na moment zamieniły się w rozległą galerię.



„DEMO 3 | Otwarty Przegląd Wydziału Malarstwa” było czymś więcej niż końcoworoczną prezentacją prac. To bardziej zaproszenie do środka procesu – do momentu, w którym sztuka dopiero nabiera kształtu, szuka własnego języka i po raz pierwszy wychodzi poza pracownię. W dniach 13-19 czerwca parter i trzecie piętro Wielkiej Zbrojowni zamieniły się w rozległą galerię młodej twórczości. Wystawę, której wernisaż odbył się 12 czerwca, koordynowali Krzysztof Syruć i Sylwia Zdzichowska.

### NIE TYLKO OBRAZ

Choć punktem wyjścia pozostaje malarstwo, DEMO bardzo szybko pokazuje, że współczesna edukacja artystyczna nie mieści się już w prostych definicjach medium. Obok klasycznych studiów z natury i martwej natury pojawiały się prace figuratywne, narracyjne, przedstawieniowe, abstrakcyjne i eksperymentalne. W jednych salach dominował kolor, gest i ekspresja, w innych – chłodna obserwacja, analiza formy, światła, materiału i przestrzeni.

Pierwsze lata studiów odsłaniały fundament: pracę z modelem, z naturą, z warsztatem, z podstawowymi zadaniami, które budują język przyszłego artysty. Pracownie dyplomowe pokazywały już bardziej indywidualne ścieżki – tematy, które dojrzewały dłużej, osobiste strategie obrazowania, próby przekroczenia tradycyjnego malarstwa przez nowe media, przestrzeń, obiekt czy zapis procesu.

- Z uwagi na przeglądowy charakter wystawy, zakres poruszanych tematów jest bardzo rozbudowany – mówi dr hab. Marek Wrzesiński, dziekan Wydziału Malarstwa ASP w Gdańsku. - Spektrum prezentowanych prac można definiować w kategoriach realizacji studyjnych, figuratywnych, przedstawieniowych i narracyjnych aż po czysto abstrakcyjne rozwiązania formalne. Warto zauważyć, że Wydział Malarstwa jest aktywny również w przestrzeniach wykraczających poza tradycyjnie pojmowany obraz, stąd też na wystawie prezentowane są prace z zakresu: tkaniny, witrażu, mozaiki, street artu, form przestrzennych,

” **Czerwcową wystawą „DEMO 3” na Wydziale Malarstwa doskonale ilustruje kierunek wynikający z naszej filozofii myślenia o edukacji i sztuce. Wielka Zbrojownia celowo otworzyła swoje podwoje dla mieszkańców Gdańska i turystów, ponieważ proces twórczy nie powinien być rzeczą hermetyczną, zamkniętą wyłącznie w murach pracowni. Sztuka potrzebuje dialogu, a w centrum tego procesu zawsze stawiamy osoby studenckie – to dla nich i wokół nich budujemy tę instytucję. To otwarcie działa zresztą w dwie strony. Z jednej strony osoby studenckie zyskują bezcenną konfrontację z żywym odbiorcą, z drugiej – publiczność dostaje rzadką okazję, by wejść do na co dzień zamkniętych pracowni i zobaczyć sztukę w procesie jej powstawania. Na tym dialogu zyskują wszyscy.**

## rektor ASP

Adam Świerżewski

video i innych mediów, na które kierują swoją uwagę osoby studiujące przede wszystkim w Katedrze Specjalizacji Artystycznych oraz Katedrze Rysunku.

Ten przekrój jest istotny, bo dobrze pokazuje, czym dziś może być wydział malarstwa. Nie tylko miejscem ćwiczenia kompozycji, koloru i warsztatu, ale przestrzenią, w której obraz staje się jednym z wielu możliwych języków.

### OTWARTA PRACOWNIA, OTWARTE MIASTO

DEMO działa najmocniej wtedy, gdy przestaje się je oglądać jak wystawę, a zaczyna traktować jak spacer po żywym zapleczu Akademii. Po miejscu, w którym prace nie są oderwane od kontekstu powstawania. Wielka Zbrojownia nadaje temu doświadczeniu szczególną dramaturgię. Jej wnętrza – jasne, wysokie, miejscami surowe – nie tworzą neutralnego white cube’u. Widz nie trafia

do sterylnej galerii, lecz do przestrzeni edukacji artystycznej, która na kilka dni otwiera się na miasto.

- Wydarzenie ma charakter otwartej wystawy dla publiczności spoza murów naszej Alma Mater. Niemniej można zaryzykować stwierdzenie, że pełni każdą z wymienionych ról: wystawy, przeglądu, otwartej pracowni i spotkania z publicznością – podkreśla Marek Wrzesiński. - Wystawa cieszy się bardzo dużą popularnością i z roku na rok zauważamy coraz większe zainteresowanie naszą inicjatywą. Być może dlatego, że właśnie poprzez otwartą formułę tego wydarzenia potrafimy dotrzeć nie tylko do osób studenckich, absolwentów naszej Uczelni i dydaktyków ale także, co ważne do szerszej publiczności – dodaje.

To otwarcie jest jednym z najważniejszych wymiarów wystawy. Akademia przestaje być zamkniętą instytucją, do której dostęp mają wyłącznie osoby studiujące, dydaktycy i środowisko artystyczne. Staje się miejscem spotkania

- z mieszkańcami Gdańska, przyszłymi kandydatami, kolekcjonerami, krytykami, galeriami, ale też z widzami, którzy po prostu chcą zobaczyć, czym dziś żyje młoda sztuka.

### MŁODA SZTUKA

Dla publiczności DEMO jest okazją do zobaczenia sztuki jeszcze przed wejściem w obieg. Dla osób studiujących, często pierwszym sprawdzianem funkcjonowania poza bezpieczną strukturą uczelni. Praca, która wcześniej była omawiana w pracowni, w relacji z prowadzącymi i grupą, nagle trafia na ścianę. Zaczyna działać wobec kogoś z zewnątrz. Musi obronić się nie tylko formalnie, ale też emocjonalnie, a czasem rynkowo.

- Dajemy wgląd wszystkim miłośnikom sztuki oraz przyszłym kandydatom w prace powstające w trakcie studiów i proces kształcenia przyszłych artystów. Z drugiej strony dla osób studiujących jest to często pierwsze spotkanie z szeroką publicznością, w trakcie którego mają okazję skonfrontować swoje działania z zewnętrznymi realiami środowiska, nie tylko artystycznego – dodaje dziekan.

Wystawa naturalnie otwiera też pytanie o rynek młodej sztuki. Nie w sensie szybkiego przełożenia edukacji na sprzedaż, ale jako element realnego funkcjonowania artysty po studiach. Coraz więcej osób szuka prac młodych twórców, zanim trafią do galerii i instytucji. Część robi to z kolekcjonerskiej

ciekawości, część z potrzeby wspierania debiutujących artystów, część z bardzo praktycznego przekonania, że warto budować kolekcję wcześniej, zanim nazwiska staną się szeroko rozpoznawalne.

DEMO sprzyja takim spotkaniom, bo skraca dystans. Prace są podpisane, często opatrzone opisem, a przy części pojawiają się kody QR prowadzące do portfolio, Instagrama lub strony internetowej. Młody artysta nie jest anonimowym autorem pracy wiszącej na ścianie. Ma nazwisko, język, dokumentację i możliwość dalszego kontaktu.

- Dbamy, by każda z prezentowanych prac była podpisana przez autora lub autorkę. Często obok prac umieszczany



jest krótki opis merytoryczny oraz kod QR będący odnośnikiem do konta na Instagramie lub strony internetowej z pełną dokumentacją artystyczną naszych młodych twórców – mówi Marek Wrzesiński. - Nie ukrywamy, że często zakupy prac przez prywatnych kolekcjonerów oraz instytucje galerijne i muzealne są istotnym wsparciem dla osób studiujących.

### CO PO AKADEMII?

Ten temat wybrzmiał również w wydarzeniu towarzyszącym – panelu „DEMO: Co po Akademii?”, który odbył się 16 czerwca na Patio ASP. W rozmowie udział wzięli Patryk Różycki, Mariola Balińska i Maciej Głogowski, a spotkanie poprowadziła Alicja Jelińska. Punktem wyjścia było pytanie o to, co dzieje się po ukończeniu studiów artystycznych: jak budować własną praktykę, jak odnaleźć się w świecie instytucji,

galerii, niezależnych inicjatyw i kolekcjonerów, jak nie zgubić własnego języka w polu pełnym oczekiwań.

Tegoroczna edycja miała jeszcze jeden interesujący wymiar: prezentację prac nestorów ASP w Gdańsku – byłych wykładowców, wykładowczyń, dydaktyków i osób związanych z Wydziałem Malarstwa. Wprowadziło to do wystawy szerszą perspektywę. Młoda sztuka nie pojawiła się w próżni, lecz w miejscu o własnej historii, napięciach, tradycjach i ciągłości.

W przyszłym roku planowana jest prezentacja poświęcona Szkole sopockiej. Jeśli ten wątek zostanie rozwinięty, DEMO może stać się nie tylko końcoworocznym przeglądem studentów, ale też opowieścią o relacji między pokoleniami, lokalną tradycją artystyczną i współczesnym językiem młodych twórców.



  
Relatio Vera  
BUTIKOWA AGENCJA MATRYMONIALNA

prawdziwe  
RELACJE

prawdziwa  
BLISKOŚĆ

Butikowa agencja matrymonialna dla osób świadomie wybierających miłość. Pracujemy indywidualnie, z uważnością i pełnym zaangażowaniem, wierząc, że najlepsze relacje nie są dziełem przypadku.

Dlatego każdą współpracę opieramy na indywidualnym podejściu, uważności oraz pełnym zrozumieniu potrzeb, stylu życia i oczekiwań naszych klientów.

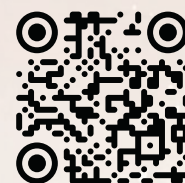
Miłość jest decyzją – to najważniejszy wybór Twojego życia.

Serdecznie zapraszam  
*Renata Hernik*

BUTIKOWA AGENCJA  
MATRYMONIALNA

Pakiet  
podstawowy  
bez opłat  
do końca lipca

Renata Hernik  
biuro@relatiovera.pl  
+48 601 559 977



ul. Lipowa 12  
81-750 Sopot  
www.relatiovera.pl



*Dyskrecja | Indywidualne podejście | Skuteczność*

Autorka: Halina Konopka

# Lato w Sopocie ma swój adres

**Są miejsca, które latem nabierają szczególnego charakteru. Takim miejscem jest bez wątpienia Blugrass w Sopocie, który przez całe wakacje zaprasza mieszkańców i gości do wspólnego celebrowania najcieplejszych miesięcy roku. Muzyka na żywo, warsztaty artystyczne, degustacje, spotkania tematyczne, joga w ogrodzie i doskonale kulinaria sprawiają, że każdy dzień tygodnia będzie miał swój niepowtarzalny klimat.**

W samym sercu letniego programu znalazła się strefa gastronomiczna, która już od pierwszych dni wakacji przyciąga miłośników dobrego jedzenia i spokojnego wypoczynku. Dostępna codziennie od godziny 11:00 aż do wieczora zachęca, by zatrzymać się na chwilę i cieszyć letnią atmosferą. W otoczeniu zieleni można usiąść na leżaku z filiżanką kawy, spróbować autorskich wypieków z pracowni Blugrass Delice, chrupiących croffli, świeżych sałatek czy pizzy prosto z pieca. Na gości czekają również mrożone kawy, autorskie mocktaile oraz francuskie wina idealne na letnie popołudnia i wieczory.

## PONIEDZIAŁKI PO SKANDYNAWSKU

Każdy tydzień rozpoczynać będzie się od skandynawskiego rytuału fika, czyli celebracji kawy, rozmowy i chwili dla siebie. Letnia strefa fika działa od godziny 11:00 przez cały dzień, tworząc idealną przestrzeń do spotkań z rodziną i przyjaciółmi w swobodnej, niezobowiązującej atmosferze. Na gości czeka specjalna promocja – kawa za 1 zł do każdego słodkiego wypieku zakupionego w letniej strefie pod namiotem.

Każdy poniedziałek przyniesie również inną niespodziankę lub specjalną ofertę przygotowaną dla odwiedzających. Uwaga! Osoby, które przyjadą do Blugrass ulubionym środkiem transportu Skandynawów – czyli na rowerze – mogą liczyć na dodatkowe atrakcje.

O godzinie 18:00 zapraszamy na spotkania i masterclassy poświęcone kawie. Uczestnicy poznają historię napoju, który podbił świat, dowiedzą się, skąd

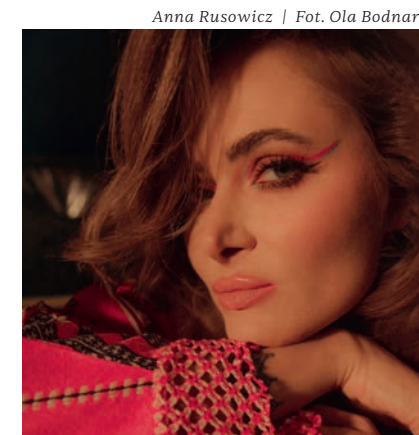
wzięła się legenda o pasterzu Kaldi i jego skaczących kozach, czym różni się Arabika i Robusta oraz jak pochodzenie ziaren wpływa na smak naparu. Nie zabraknie również ciekawostek o alternatywnych metodach parzenia, latte art oraz współczesnej kulturze kawowej.



Marc Petit



Tomek Makowiecki | Fot. W. Rojek



Anna Rusowicz | Fot. Ola Bodnarus

## KRETYWNE WTORKI

Wtorki będą należały do miłośników twórczego spędzania czasu. Warsztaty organizowane wspólnie z Kubkownią, Proszą Kreską i Ziemiosferą pozwolą uczestnikom stworzyć własne, niepowtarzalne pamiątki z Sopotu.

W programie znajdzie się między innymi ciesząca się ogromną popularnością Ceramiczna Randka przygotowana przez Kubkownię, podczas której uczestnicy wspólnie wykonają własne ceramiczne naczynia. Prosta Kreska zaprosi natomiast na dwa wyjątkowe warsztaty malarskie: „Impresjonistyczne wschody i zachody słońca”, inspirowane twórczością Claude’a Moneta, oraz „Nokturn w czerni i złocie”, nawiązujący do dzieł Turnera i Whistlera. Z kolei Ziemiosfera poprowadzi warsztaty tworzenia naturalnych świec sojowych, które od kilku sezonów cieszą się dużą popularnością wśród trójmiejskich miłośników rękodziela.

To propozycja zarówno dla osób początkujących, jak i tych, którzy chcą rozwijać swoje artystyczne pasje w inspirującym otoczeniu.

## FRANCUSKIE ŚRODY

W środy Blugrass zabierze swoich gości w podróż do Francji. Kameralne spotkania połączone z degustacjami win pozwolą odkryć smaki różnych regionów kraju, poznać podstawy świadomej degustacji oraz tajniki czytania etykiet. Nie zabraknie

również rozmów o francuskiej kulturze i kuchni.

Spotkania poprowadzi między innymi Marc Petit – zadomowiony w Trójmieście Francuz, pisarz, gastronom i pasjonat wina, który w przystępny i inspirujący sposób opowiada w naszym języku o francuskich tradycjach winiarskich, smakach i kulturze.

## MORSKIE OPOWIEŚCI WRACAJĄ PO RAZ TRZECI

Czwartki to czas na wydarzenie, które na stałe wpisało się już w wakacyjny kalendarz Sopotu. „Morskie Opowieści” wracają do Blugrass już po raz trzeci!

Szantowe wieczory od lat przyciągają zarówno wiernych fanów żeglarskich klimatów, jak i osoby, które po prostu szukają wyjątkowej atmosfery letniego koncertu pod gołym niebem. W tym roku na scenie pojawią się między innymi Cztery Refy, Mechanicy Shanty, Atlantyda, Perły i Łotry, Glassgo oraz Trzy Majtki, którzy podczas wybranych wydarzeń wcielą się również w rolę konferansjerów.

Bliskość morza, zachód słońca i dźwięki szant tworzą klimat, którego trudno szukać gdzie indziej.

## MUZYKA I RELAKS NA ZAKOŃCZENIE TYGODNIA

Weekendy upłyną pod znakiem koncertów na żywo i wyjątkowych spotkań muzycznych. Letnia scena Blugrass stanie

się miejscem spotkań przy muzyce, dobrym jedzeniu i kieliszku schłodzonego wina. W programie znalazły się zarówno koncerty, jak i sety DJ-skie, a wśród zaproszonych artystów pojawią się m.in. Anna Rusowicz z programem „Dziewczyna Słońca Akustycznie”, The Surfers, Chaładaj x Jopek Band (finalistki Ladies’ Jazz Festival), Tomek Makowiecki w roli DJ-a, Maja Babyszka oraz Izabela Płóciennik. Repertuar został dobrany tak, by jak najlepiej współgrał z luźną, letnią atmosferą spotkań w ogrodzie Blugrass.

Z kolei niedzielne poranki pozwolą rozpocząć dzień spokojniej. Joga w ogrodzie prowadzona przez Darię Bogdanowicz, organizowana we współpracy z Thera Wellness, połączona ze zdrowym śniadaniem i aromatyczną kawą, to propozycja dla tych, którzy chcą zadbać o równowagę, złapać oddech i dobrze rozpocząć kolejny tydzień.

Blugrass tego lata stawia więc na liczbę „7” i wydaje się, że może to być dla nas szczęśliwa siódemka!





Fot. Katarzyna Bielska

Autorka:

Justyna Sienkiewicz-Baraniak

# Piruzi

## znaczy zwycięstwo

**- Jestem Afganką, choć nigdy nie widziałam Afganistanu. Iran? Nie tęsknię tam za niczym. Niczego nie brakuje mi z tamtego życia. – mówi Soraya Akhlagi, współreżyserka i bohaterka filmu dokumentalnego „Lis i różowy księżyc”.**

Wyłaniająca się z wody twarz 24-letniej Sorayi Akhlagi, bohaterki filmu dokumentalnego „Lis i różowy księżyc” widnieje na plakacie tegorocznej, zakończonej niedawno edycji festiwalu Millenium Docs Against Gravity. Z Sorayą spotykam się trzykrotnie, za każdym razem w towarzystwie Mehrdada Oskouei, reżysera filmu – „wujka Mehrdada”, jak czule nazywa go Soraya, oraz Michała Rezy – tak naprawdę Mohammadarezy Rezazadeha, mieszkającego w Polsce Irańczyka, który będzie naszym pomostem w komunikacji. Soraya jest Afganką i do Europy przyjechała (a właściwie przyszła i przypłynęła) z Iranu. Mówi w języku perskim, z angielskim oswaja się od jakiegoś czasu, ale jeszcze nie posługuje się nim na tyle płynnie, by swobodnie wyrażać myśli i mówić o trudnych emocjach. A tych nie zabraknie w każdej naszej rozmowie, bo życiorys Sorayi to, mimo jej młodego wieku, materiał na niejedną trzymający w napięciu thriller. Jego scenariusz powoli staje się optymistyczny, ale, póki co, nie widać jednoznacznego happy endu.

### MIŁOŚĆ WARUNKOWA

Opowiedz mi swoją historię – proszę Sorayę.

Odpowiada, że wszystko jest w filmie – „Lis i różowy księżyc” to dokument, który przez blisko 5 lat kręciła wspólnie z irańskim reżyserem, Mehrdadem Oskouei. I że to historia, jakich wiele, bo w Teheranie, w którym dawniej mieszkała, spotkała dużo dziewczyn, które marzą o ucieczce – od przemocowych krewnych, męża, którego wybrano dla

nich bez pytania ich o zgodę. Od braku perspektyw i samotności w opresyjnym społeczeństwie.

- Moi rodzice byli Afgańczykami, ale ja urodziłam się w Iranie. Nigdy nie byłam w Afganistanie, nie wychowałam się tam. Mimo to – jako nastolatka nie mogłam legalnie wyjechać z Iranu, bo najpierw musiałabym dostać dowód osobisty, po który muszę przecież jechać do Afganistanu. A nie mogę przekroczyć granicy irańsko -afgańskiej, bo...nie mam dowodu. Obłąd.

Soraya dorastała w domu stryja. Pytam, co właściwie stało się z jej rodzicami.

- Tata umarł, gdy byłam dzieckiem, zginął w wypadku. Mama uciekła z Iranu, kiedy miałam 8 lat. Zostałam sama, w domu mojego stryja. Byłam tam bardzo samotna, nieszczęśliwa. Z rodziną stryja miałam trudne relacje. Tęskniłam za mamą, marzyłam, że kiedyś ucieknę z Iranu i dołączę do niej tam, gdzie życie jest łatwiejsze. Tylko czy gdzieś jest takie miejsce? – zastanawia się głośno Soraya.

O Mehrdadzie Oskouei Soraya mówi – wujek Mehrdad. Pytam o jej relację z reżyserem, w trakcie naszych rozmów i w samym filmie widać, że łączy ich szczerą przyjaźń, a Mehrdad bardzo dba o komfort psychiczny bohaterki swojego filmu.

- Mehrdad nie jest moim prawdziwym wujkiem. Ale tak go nazywam, bo właściwie jest dla mnie jak ojciec. Przyjaźnię się z jego córką, wiem, że zawsze mogę liczyć na niego i jego rodzinę. To prawdziwy cud, że spotkałam go na swojej drodze.

W Iranie o braciach ojca mówi się – stryjowie. To „warunkowa” miłość – tli się, dopóki ojciec żyje i relacje w rodzinie są poprawne, a dziewczyna nie sprawia problemów i jest „posłuszna”. - Kiedy mojego taty zabrakło, jego rodzina wzięła mnie pod swój dach. Ale nie dostałam w tym domu miłości i akceptacji. – mówi Soraya.

### NIE PYTAJ MNIE O TO

W trakcie naszego drugiego spotkania, już w Gdyńskim Centrum Filmowym, dopytuję o dzieciństwo – czy w jej życiu była na nie przestrzeń? Na ekranie widzimy 16-letnią dziewczynę, nieszczęśliwą „mężatkę”. Soraya pracuje dorywczo, sprzątając mieszkania. Podejmuje też kolejne, nieudane próby ucieczki z Iranu – za wszelką cenę chce przedostać się do Europy, gdzie od lat przebywa już jej mama.

- Moje dzieciństwo skończyło się dawno temu. Nie pytaj mnie o to. – odpowiada.

Po seansie filmu „Lis i różowy księżyc” w sali GCF buzują emocje. Widzowie nagradzają twórców wielominutowymi owacjami na stojąco. Wiele osób płacze. Chyba wszyscy, łącznie ze mną, zastanawiają się, jak potoczyły się losy relacji Sorayi z Alim, jej mężem. To „specyficzna” postać, która idealnie wpisuje się w narrację o przemocowej, toksycznej relacji między dwojgiem ludzi.

- Nie kochałam Alego, on też nie kochał mnie – mówi Soraya. – Nie byliśmy ze sobą szczęśliwi. Rodzina ojca wybrała mi męża, kiedy miałam 14 lat. Nikt nie pytał mnie o zdanie, moje pragnienia nie miały wtedy znaczenia. – dodaje.



Soraya kręciła film „Lis i różowy księżyc” przy pomocy kilku telefonów komórkowych. Na zarejestrowanych przez nią fragmentach widać świeże ślady pobicia, słysząc odgłosy kłótni z mężem, błaganie Sorayi o pomoc. O to, żeby przestał.

- W Iranie przemoc wobec kobiet jest czymś „normalnym” - mówi Soraya. - Pierwszy raz Ali pobił mnie tydzień po ślubie, potem zdarzało się to regularnie. Często bez wyraźnego „powodu”. Kilka razy myślałam, że mnie zabije, albo że ja wreszcie zabiję siebie - przyznaje.

Pytam o jej bezpieczeństwo - po kilku latach małżeństwa i wielu próbach ucieczki Sorayi udało się wreszcie opuścić Iran i dotarła do Europy. Czy relacja z Alim została zakończona?

- Czy jesteś bezpieczna? - dopytuję.  
- W świetle prawa nie jesteśmy nawet małżeństwem. „Ślubu” udzielał nam jakiś wybrany przez rodzinę stryja kapłan, nie mam żadnych urzędowych dokumentów potwierdzających mój związek z tym człowiekiem. Podczas ostatniej próby ucieczki Ali znowu mnie pobił, bardzo mocno. Długo szukałam

w sobie odwagi i w końcu oświadczyłam, że odchodzę. Ale on też uciekł z Iranu, wiem, że podejmował próby kontaktu z moją mamą. Mam nadzieję, że nigdy więcej się nie spotkamy. Nie czuję, by cokolwiek łączyło mnie z tym człowiekiem - odpowiada Soraya. Na jej delikatnej, dziecięcej wręcz twarzy maluje się gniew.

#### GRA

- Czy opowiesz mi o momentach, w których traciłaś nadzieję?

Soraya wzdycha ciężko. Waha się. Wie, że tak naprawdę pytam o chwilę, w której myślała o odebraniu sobie życia, a nasza rozmowa trwa przecież na sali pełnej ludzi. Życzliwie nastawionych do Sorayi i jej historii, ale jednak - obcych. Jak sama przyznaje, niełatwo jej przywoływać tamte emocje, nawet w trakcie spotkań z widzami, z którymi zdecydowała się przecież podzielić swoją historią.

- Miałam chwile zwątpienia, oczywiście - przyznaje. - Wiesz, byłam przecież dzieckiem, młodą dziewczyną.

Chciałam malować paznokcie, rysować, tańczyć i śmiać się. Chciałam tworzyć, grać na swojej gitarze - w filmie widać, że Ali zniszczył ją podczas jednej z naszych kłótni. Poczułam wtedy, jakby zniszczył kawałek mnie. Byłam wściekła, ale gdzie i komu miałam opowiedzieć o swojej złości? - pyta.

Do tego kolejne próby ucieczki - przez migrantów nazywane „grą”. Soraya „grała” wiele razy - podróżowała wyładowanymi do granic możliwości busami, pieszo, w ulewnym deszczu, śniegu. Czekala na obiecaną pomoc w lesie, okryta folią. W końcówce filmu widzimy zapis dramatycznej walki o przetrwanie - ludzie ściśnięci na wielkim pontonie przepływają przez morze, wzywają pomocy, modlą się, płaczą.

- Przed śmiercią uratował mnie wujek Mehrdad. Kiedyś zadzwoniłam do niego i powiedziałam, że nagram swój koniec. Chciałam skoczyć z dachu, nie miałam już nadziei na zmianę. Uciekałam już tyle razy - ale potem musiałam wracać do życia, którego nienawidziłam. Do męża - sadysty i znienawidzonej pracy. Mehrdad był jedyną osobą, która dała

mi jakiś cel. Chciał, żebym podzieliła się swoją historią ze światem. To on jest lisem, który towarzyszył mi w filmie. Dosłownie odsunął mnie od przepaści. - przyznaje Soraya.

#### LIS I RÓŻOWY KSIĘŻYC

Jest jeszcze sztuka, która przez cały czas podtrzymywała Sorayę przy życiu. Bo „Lis i różowy księżyc” to nie tylko opowieść o dziewczynie-migrantce i jej walce o wolność oraz prawo do stanowienia o sobie i swoim życiu. To także - a może przede wszystkim - historia o tym, jaką rolę w tej walce może pełnić sztuka. Soraya jest filigranową dziewczyną, mówi delikatnym, ścisłym głosem - ale jej talent - widoczny w rzeźbach z papierowej masy i rysunkach - dosłownie rozsadza kadry filmu, ubierając w kształty i kolory to, czego Soraya nie umie i nie chce opisać słowami.

- Lis to mój dobry duch, wyimaginowany przyjaciel. Kiedy jest mi trudno, zawsze wyobrażam sobie, że jest blisko mnie. Dziś otacza mnie wielu życzliwych ludzi, dostaję od nich mnóstwo wspaniałej energii, ale kiedy miałam poczucie, że nie ma na tym świecie nikogo, kogo obchodziłby mój los - był moim wybawieniem - mówi Soraya i uśmiecha się.

Ktoś na widowni pyta o różowy księżyc. Co symbolizuje?

- To moje marzenia. O tym, że będę kiedyś wolna, że połączę się z mamą, że uda mi się uciec z Iranu i zamieszkać gdzieś, gdzie sama będę mogła wybrać miłość, zdecydować, kim jestem i kim chcę być. Że będę mogła tworzyć, tańczyć i głośno się śmiać wtedy, kiedy mam na to ochotę. Że będę miała dom.

#### BLIŻEJ DO CELU

Nazajutrz po projekcji filmu spotykamy się raz jeszcze. Spacerujemy po plaży, filmowców i ich tłumacza nie odstrasza nawet lodowate zimno, którym od czasu do czasu żongluje jeszcze kapryśny polski maj. Opadły emocje po długim spotkaniu z gdyńską publicznością, ale Soraya jest już wyraźnie zmęczona - od kilku miesięcy żyje w intensywnym trybie, który dyktuje promocja filmu. Soraya nadal „mieszka” w berlińskim obozie dla uchodźców, jej status nie jest jeszcze prawnie uregulowany, więc co trzy dni musi stawiać się w obozie i składać tam swój podpis. Na gdyński festiwal Millenium Docs Against Gravity przyjechała z Berlina pociągiem, za chwilę będzie musiała wrócić do Niemiec. I tak w kółko.



For. Anna Rezulak

- To dla nas wszystkich trudna sytuacja, ale mamy nadzieję, że niedługo Soraya uzyska prawo stałego pobytu i wszystko w końcu się ustabilizuje – mówi Mehrdad. – Każde spotkanie z publicznością, każda projekcja filmu przybliży nas do celu, bo urząd wydający zaświadczenia o prawie do legalnego pobytu musi mieć pewność, że Soraya jest dla społeczeństwa „bezpiecznym elementem”. – dodaje z gorzkim uśmiechem.

### NICZEGO NIE BRAKUJE MI Z TAMTEGO ŻYCIA

Soraya o swoich planach na przyszłość mówi nieśmiało. Marzy o studiach w Nowym Jorku, ale na razie trwa przecież wojna amerykańsko-irańska i Soraya nie ma szans na legalny pobyt w Stanach rządzonych przez administrację Donalda Trumpa. Mimo, że nowojorska uczelnia artystyczna już zaproponowała jej miejsce w swoich szeregach. Dziewczyna nie chce snuć śmiałych wizji, jeszcze nie mówi płynnie po angielsku, niedawno była przecież jedną z wielu uchodźczyń zagubionych w lesie. Myślała wtedy – nie ma dla mnie miejsca na tym świecie. Nikt na mnie nie czeka.

Po przyjeździe do Europy Soraya spotkała się wreszcie z mamą, ale jej pobyt w tamtym domu nie przyniósł spodziewanej radości.

- Soraya nie była tam szczęśliwa. Jej matka od wielu lat mieszka w Austrii, ma już nową rodzinę,

partnera, inne dzieci. W domu rozmawia się po niemiecku i Soraya nie odnalazła się w tej rodzinie. – wyjaśnia Mohammad, który towarzyszy nam na spacerze.

Gdzie w takim razie jest Twój dom? – pytam Sorayę przed naszym rozstaniem. Może liczę na optymistyczną odpowiedź..?

- Jestem Afganką, choć nigdy nie widziałam Afganistanu. Iran? Nie tęsknię tam za niczym. Niczego nie brakuje mi z tamtego życia. – mówi Soraya z obojętnością w głosie.

Tak trudno w to uwierzyć. Żyć gdzieś 20 lat i za niczym nie tęsknić? A smaki, zapachy, ukochane miejsca? – nie daję za wygraną. Ale odpowiada mi wzruszeniem ramionami.

- Jest w Teheranie jeden park. Dużo zieleni i bezdomne koty, które przychodziłam karmić, gdy potrzebowałam samotności. Tylko o tym miejscu czasami myślę. Niczego z tamtego życia nie wzięłabym ze sobą. – dodaje.

A co dostaje od życia teraz?

- Kilka tygodni temu jechałam pociągiem. Przez dłuższy czas przyglądał mi się chłopiec, myślę, że widział film i najwyraźniej mnie rozpoznał. Dostałam od niego cudowny prezent.

Soraya pokazuje mi rysunek – to naszkicowany dziecięcą ręką lis i słowo piruzi. Po persku oznacza „zwycięstwo”.



Fot. Anna Reztalak

# INVILLA

Marcin Marczak - Twój agent w świecie *premium*

+48 509 60 30 60

m.marczak@invilla.pl



# Biblioteczka PRESTIŻU



## HISTORIA GÓWNA

To książka, która bierze na warsztat temat z pozoru błahy, a w praktyce głęboko wpisany w historię kultury, władzy i cywilizacji. Dominique Laporte nie traktuje gówna jako czegoś nieważnego – przeciwnie, pokazuje, że od wieków funkcjonuje ono jako element systemów znaczeń, norm i społecznych hierarchii. Autor łączy psychoanalizę z historycznym czytaniem dyskursu, tworząc opowieść o tym, jak zmieniało się nasze myślenie o czystości, brudzie i porządku. Pojawiają się tu m.in. związki między poziomem cywilizacji a organizacją toalet, językiem władzy, kolonializmem i rasizmem, a także zaskakujące ślady w kulturze – od łacińskich powiedzeń po wielkie systemy infrastruktury miejskiej. To nie jest prowokacja dla samej prowokacji, ale próba pokazania, jak coś wypieranego i wstydliwego potrafi ujawniać mechanizmy rządzące całymi społeczeństwami. Efekt? Lektura, która jednocześnie bawi, oburza i zmusza do myślenia – o tym, co kultura chętnie ukrywa, ale nigdy nie potrafi całkowicie wyeliminować.

### Autor:

Dominique Laporte

### Przekład:

Piotr Sobolczyk

### Wydawnictwo:

słowo/obraz terytoria



## ŚMIERĆ NA OSIEDLU

Na osiedlu, gdzie wszyscy znają się aż za dobrze, jedno wydarzenie potrafi rozbić codzienny porządek w drobny pył. Kiedy ginie nienawidzony prezes spółdzielni, nikt nie jest naprawdę zaskoczony – wszyscy na to czekali, a podejrzania o tym, kto to zrobił, zaczynają krążyć szybciej niż plotki na klatce schodowej. Przy ciele pojawia się teczka z pozornie przypadkowymi przedmiotami. Każdy z nich coś znaczy, każdy może prowadzić do innej osoby i innej historii. W efekcie zwykłe osiedle zamienia się w sieć powiązań i wzajemnych oskarżeń. Gdy sprawę zaczyna zajmować się policja, na powierzchnię wychodzą dawne konflikty, sąsiedzkie animozje i rzeczy przez lata niewypowiedziane. A granica między winą a niewinnością zaczyna się niebezpiecznie zacierać. To kryminał, w którym zbrodnia jest tylko początkiem – a prawdziwa akcja dzieje się między ludźmi, w ich relacjach, urazach i małych prywatnych wojnach.

### Autor:

Marcin B. Łukasiewicz

### Wydawnictwo:

Marcin B. Łukasiewicz

### Autor:

Szymon Kamiński



## ZAMĘT

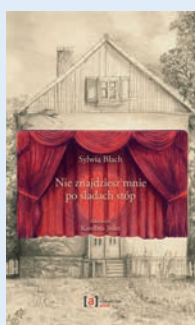
W gdańskim zoo znika dwunastoletni Maks. Wystarczy chwila nieuwagi, żeby zwykła wizyta w miejscu pełnym ludzi i zwierząt zamieniła się w początek dramatycznego poszukiwania. Od tego momentu czas przestaje działać na korzyść kogokolwiek. Śledztwo szybko wykracza poza samą sprawę zaginięcia. Rodzice chłopca zostają zmuszeni, by przyjrzeć się nie tylko temu, co wydarzyło się tego dnia, ale też temu, co od dawna było w ich życiu przemilczane i celowo odsuwane na bok. To historia, w której napięcie rośnie z każdą godziną, a pewność gruntu pod nogami znika równie szybko, jak zaginiony chłopiec. Bo im dalej trwa poszukiwanie, tym trudniej odróżnić fakty od wersji, jakie ktoś chce narzucić. Gdzie naprawdę jest Maks? Kto mówi prawdę, a kto tylko dobrze ją układa? I co w tej sprawie jest początkiem – a co tylko kolejną warstwą zamętu?

### Autorka:

Kamila Brykсы

### Wydawnictwo:

Mięta



## NIE ZNAJDZIESZ MNIE PO ŚLADACH STÓP

Sylwia Błach w swojej książce rozbraja temat niepełnosprawności w sposób bardzo prosty, ludzki i bez nadęcia. Zamiast teorii mamy tu doświadczenie – opowieść osoby poruszającej się na wózku, która pokazuje, jak wygląda codzienność, kiedy świat nie zawsze jest do niej przygotowany. Autorka odpowiada na pytania najczęściej się pojawiające, choć nie zawsze łatwo je zadać: jak wygląda życie; co jest trudne; co bywa zwyczajne; a co zupełnie zaskakuje. Nie ma tu tonu wykładowy ani moralizowania, są konkretne sytuacje, historie i obserwacje. Ważnym elementem książki jest też pokazanie, że niepełnosprawność nie jest definicją człowieka tylko jedną z jego cech. Dzięki temu łatwiej zobaczyć, jak wiele zależy od otoczenia, języka i sposobu, w jaki o sobie nawzajem myślimy. To publikacja skierowana do dzieci i dorosłych, ale tak naprawdę do każdego, kto chce lepiej rozumieć innych i nauczyć się mówić o różnicach bez dystansu, skrępowania czy sztucznych barier.

### Autorka:

Sylwia Błach

### Ilustracje:

Karolina Jeske

### Wydawnictwo:

Albus



## LY CATERING

Catering w stylu Michelin przeniesiony do *Twojego świata*

Organizujemy catering i oprawę, które na długo pozostają w pamięci zaproszonych gości, kontrahentów, a także osób tworzących daną realizację razem z nami. Zapewniamy obsługę w Twoim biurze, na salach konferencyjnych, podczas lunchów biznesowych, eventów kulturalno-artystycznych oraz rodzinnych przyjęć – od kameralnych celebracji w Twoim domu lub ogrodzie po wystawne wesela i jubileusze organizowane w rozmaitych przestrzeniach.

Każdą ofertę szyjemy na miarę konkretnej realizacji – niezależnie od miejsca wydarzenia i jego budżetu. Zajmujemy się całą logistyką, pozwalającą zachować najwyższą jakość potraw i serwisu L'Entre Villes podczas Twojego eventu.

## LY CATERING

Tam, gdzie liczy się każdy detal

restauracja@entrevilles.pl

# Prestizżowe imprezy

czyli subiektywny przegląd Wydarzeń

 DO SŁUCHANIA

 DO OGLĄDANIA

 DO SPOTKANIA



## 12. FESTIWAL FOTOGRAFII „W RAMACH SOPOTU”

3-20.09.2026

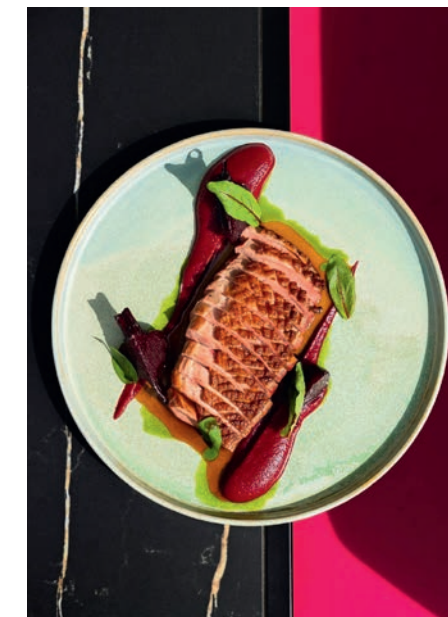


Państwowa Galeria Sztuki  
w Sopocie

Sopot we wrześniu ponownie stanie się centrum fotografii i prezentacji dzieł największych gwiazd obiektywu. Nadchodząca, dwunasta edycja międzynarodowego Festiwalu Fotografii „W Ramach Sopotu” odbędzie się w dniach 3-20 września pod hasłem „Granica”. Tegoroczna odsłona wydarzenia będzie wielowymiarową opowieścią o barierach - tych fizycznych, kulturowych i czysto wizualnych.

Najważniejszą częścią festiwalu są unikalne rezydencje artystyczne. W tym roku kapituła pod przewodnictwem kuratorów i historyków sztuki wyłoniła trzy artystki: Martę Bogdańską, Annę Kędziórę oraz Nyo Jinyong Lian (Francja). Ich premierowe prace powstałe w tkance miejskiej kurortu już w maju będą interpretacją tematu przewodniego festiwalu.

„W Ramach Sopotu” to nie tylko wielkie sale galeryjne, ale przede wszystkim żywa obecność sztuki w przestrzeni miasta. Festiwalowe prezentacje wypełnią m.in.: Goyki 3 Art Inkubator, Sopot Centrum oraz niezależne galerie Splot oraz KIT. Jak co roku, festiwal nie będzie prezentacją „ładnych zdjęć”, ale często będzie poruszał tematy związane ze zmianami społecznymi i współczesnymi problemami świata.



## FINEDININGWEEK®! „MISTRZOWSKIE MOMENTY”

1.07-13.08.2026



Trójmiasto

Niektóre kolacje zostają z nami na długo po ostatnim kęsie. Nie pamięta się ich wyłącznie przez smak, lecz przez całą sekwencję wrażeń: pierwsze zaskoczenie przy stole, kompozycję, która zatrzymuje spojrzenie, perfekcyjnie poprowadzony serwis oraz poczucie, że każdy element wieczoru tworzy jedną, dopracowaną całość. Właśnie o takich doświadczeniach opowiada tegoroczna edycja FineDiningWeek®, która odbywa się pod hasłem „Mistrzowskie Momenty”.

Na festiwalowej mapie Trójmiasta znalazła się m.in. Restauracja Wieloryb, specjalizująca się w autorskiej kuchni opartej na najwyższej jakości rybach, owocach morza i sezonowych produktach. Menu łączy klasyczne smaki z nowoczesnym podejściem - od świeżych ostryg i dojrzewających steków po dopracowane sosy, emulsje i dania bazujące na lokalnych składnikach. Na uwagę zasługuje również Piwnica Rajców, która w nowoczesny sposób interpretuje tradycyjną kuchnię polską. Podczas FineDiningWeek® warto zajrzeć również do Villa Eva, gdzie klasyczne smaki i sezonowe składniki stają się podstawą kreatywnych, autorskich kompozycji. W Sopocie organizatorzy polecają również Restaurację Vinissimo Restaurant & Wine Bar, gdzie minimalistyczna kuchnia oraz nienaganny serwis zapewnią doświadczenie na najwyższym poziomie.



## FOREST FESTIVAL 2026

1.07-13.08.2026

Trójmiasto



Wydarzenie już w czasie pierwszej, zeszló-rocznej edycji było dowodem, że festiwal może być czymś więcej niż tylko koncertem - może być świadomym spotkaniem muzyki z naturą. Forest Festival to święto artystów i słuchaczy, którzy cenią jakość brzmienia, autentyczne emocje oraz harmonię z otoczeniem. Letni wieczór wśród drzew tworzy atmosferę, której nie da się porównać z żadną salą koncertową.

W ramach tegorocznej edycji na deskach Opery Leśnej wystąpią: LemON - jeden z najbardziej charakterystycznych zespołów polskiej sceny alternatywno-popowej oraz Miuosh - artysta, który od lat przekracza granice gatunków i redefiniuje polski hip-hop. Ich koncerty uzupełnią starannie dobrane muzyczne momenty specjalne i goście: Sara James, Livka, Piotr Zioła oraz Katarzyna Nosowska, która zachwycała publiczność w czasie pierwszej edycji festiwalu.



## OPERA!

### 100 LAT PROJEKTOWANIA OPERY W GDAŃSKU

3.07-4.10.2026

GCSW Powroźnicza 13/15



Opera Bałtycka od 1945 roku kształtuje życie muzyczne Pomorza, ale także funkcjonuje jako konkretna forma przestrzenna, związana z budynkiem i jego możliwościami. Przez dekady była miejscem spektakli, pracy artystów i spotkania z publicznością, a jednocześnie strukturą, która wyznaczała sposób działania instytucji.

Wystawa wychodzi od tej historii, ale jej głównym punktem jest moment zmiany. Zestawia istniejący gmach z projektami jego przekształceń oraz koncepcją nowej siedziby. To sytuacja przejścia, w której przeszłość nie jest zamknięta, a przyszłość nie jest jeszcze określona. Pytanie nie dotyczy wyłącznie formy architektonicznej, lecz tego, jak opera ma funkcjonować dalej i jaką rolę ma pełnić w mieście.



## 16. EDYCJA KINA LETNIEGO W ORŁOWIE

29.06-11.08.2026

Scena Letnia Teatru Miejskiego w Orłowie



Kino Letnie w Orłowie to cieszący się ogromnym zainteresowaniem cykl wakacyjnych spotkań ze światowym kinem w magicznym otoczeniu morza, plaży i molo w Orłowie. Przez całe wakacje odbędzie się 14 pokazów, a ekranie zobaczymy najciekawsze pozycje minionego roku z największych zagranicznych festiwali filmowych.

Kino Letnie w Orłowie po raz kolejny stawia na najciekawsze tytuły współczesnego kina autorskiego, które zdobyły nagrody i wyróżnienia na najważniejszych festiwalach filmowych, takich jak: Cannes, Berlinale, Wenecja, zdobyły Oscary czy Europejskie Nagrody Filmowe.

W programie znalazły się najnowsze filmy twórców, którzy od lat wyznaczają kierunki rozwoju światowego kina - Jima Jarmuscha, Joachima Triera, Parka Chan-wooka czy Paololo Sorrentino. To repertuar budowany wokół premier festiwalowych, głośnych powrotów uznanych reżyserów, intrygujących debiutów i filmów, o których w ostatnich miesiącach było szczególnie głośno.



## 33. LATO TEATRALNE

2.07-30.08.2026

Teatr Atelier im. Agnieszki Osieckiej w Sopocie



Teatr Atelier im. Agnieszki Osieckiej w Sopocie serdecznie zaprasza na 33. Lato Teatralne. To kolejny sezon, podczas którego na spotykają się wybitni artyści polskiej sceny i wierni widzowie, od lat związani z teatrem.

Szum fal, muzyka i emocje zaborą widzów w niezwykłą podróż przez twórczość najwybitniejszych poetów, których dzieła zabrzmiały w interpretacjach cenionych artystów, m.in. Grażyny Szapołowskiej, Grażyny Łobaszewskiej, Katarzyny Żak, czy Hanny Banaszak.

W programie znajdzie się również inauguracja nowego cyklu „Klasyka u Agnieszki”, pierwsza edycja festiwalu „Trójmiasto wielu kultur - dawniej i dziś” oraz wyczekiwany Konkurs na interpretację piosenek Agnieszki Osieckiej.



## KACHU TOTALNY. SZTUKA KAZIMIERZA OSTROWSKIEGO

4.07.2026-28.02.2027  
Muzeum Miasta Gdyni



Wystawa „Kachu Totalny. Sztuka Kazimierza Ostrowskiego” poruszy wiele zmysłów. Muzealne sale wypełni barwna aranżacja z geometrycznymi formami, która oddaje wyjątkowy styl artysty. Ekspozycję przygotowano w współpracy z instytucjami kultury oraz rodziną twórcy.

Zaprezentowane zostaną główne obszary działalności artysty. Pierwszym z nich jest malarstwo sztalugowe, obejmujące między innymi wczesne prace z lat czterdziestych, dzieła powstałe podczas stypendium w paryskiej pracowni Fernanda Légera oraz dojrzałe kompozycje z lat dziewięćdziesiątych dwudziestego wieku.

Kolejny element stanowi malarstwo monumentalne, pokazane za pomocą zdjęć, projektów, archiwalnej dokumentacji wielkoskalowych kompozycji, które do dziś zdobią ściany budynków w przestrzeni miejskiej.

Ważną częścią wystawy będzie tkanina artystyczna, w tym gobeliny oraz materiały pokazujące proces ich powstawania od pomysłu do gotowego dzieła.

Całość uzupełniają prywatne archiwa artysty, zawierające niepublikowane wcześniej szkice, zdjęcia oraz pamiątki rodzinne.



## XXI MIĘDZYNARODOWY FESTIWAL MOZARTOWSKI MOZARTIANA

16-22.08.2026

Dwór Artusa, Park Oliwski,  
Archikatedra Oliwska



Po raz dwudziesty pierwszy, w drugiej połowie sierpnia, Gdańsk zamieni się w Salzburg północy! Międzynarodowy Festiwal Mozartowski Mozartiana to jedyne wydarzenie w Polsce prezentujące twórczość Wolfganga Amadeusza Mozarta w tak oryginalny sposób. Koncerty odbywają się w trzech lokalizacjach: Dworze Artusa, Parku Oliwskim i Archikatedrze Oliwskiej. Prezentowana jest kameralna i symfoniczna twórczość patrona festiwalu w wykonaniu wybitnych orkiestr, instrumentalistów i dyrygentów. W tym roku głównym punktem będzie plenerowa wersja opery La finta giardiniera w reżyserii Marii Sartovej, z udziałem włoskich i polskich śpiewaków, pod kierownictwem muzycznym Massimiliano Caldiego.

W ramach gdańskich Mozartianów kompozycje wiedeńskiego klasyka stają się punktem wyjścia do muzycznych podróży. Podczas późnowieczornych koncertów wystąpi m.in. kapela Wałasi, która skojarzy tradycyjne dźwięki Beskidu Sądeckiego z mozartowskimi melodiami. Również góralski śpiew Tenores di Bitti rodem ze słonecznej Sardynii splecie się z jazzem i europejską muzyką klasyczną za sprawą multiinstrumentalisty Enza Favaty. Zwieńczeniem festiwalu będzie koncert finałowy w Archikatedrze Oliwskiej z międzynarodową plejadą solistów i światowej sławy orkiestrą grającą na dawnych instrumentach – Akademii für Alte Musik oraz Polskim Chórem Kameralnym pod dyrekcją Jana Łukaszewskiego.



## AGATA KUS. OBIETNICE

3.07-23.08.2026

Państwowa Galeria Sztuki  
w Sopocie



Agata Kus to jedna z najbardziej rozpoznawalnych artystek młodego pokolenia na międzynarodowej scenie sztuki współczesnej.

W swojej twórczości wpływającej z tradycji malarstwa Agata Kus niejednokrotnie eksperymentuje z tym medium. Sięga do sztuki figuratywnej, poszerza granice realizmu, poszukując różnorodnych formalnych zabiegów. Balansuje na granicy powagi, wzniosłości i popkultury, w wyniku czego obraz zostaje sprowadzony do plastycznego bon mot – błyskotliwej anegdoty, a nieraz wnikliwej analizy pragnień, fantazji czy wyobrażeń.

Wśród tematów zajmujących artystkę szczególne miejsce mają dzieciństwo i dojrzewanie, które stają się punktem wyjścia dla dalszego rozwoju człowieka – wyborów, decyzji, sposobów widzenia.

Wystawa Obietnice w Państwowej Galerii Sztuki w Sopocie koncentruje się wokół tematu obietnic i życzeń – tych spełnionych i niespełnionych. Obok malarstwa – również nowych obrazów, zobaczymy także rysunek, m.in. wielkoformatowe pastele, które artystka stworzy specjalnie na tę wystawę.

16-22.08  
2026  
Gdańsk



## XXI Międzynarodowy Festiwal Mozartowski

Dyrektor Festiwalu  
Jan Łukaszewski



Dwór  
Artusa



Park  
Oliwski



Archikatedra  
Oliwska

BILETY: [bilety24.pl](http://bilety24.pl)

[mozartiana.pl](http://mozartiana.pl)





## DEFENDER SALT WAVE FESTIVAL

31.07-1.08.2026

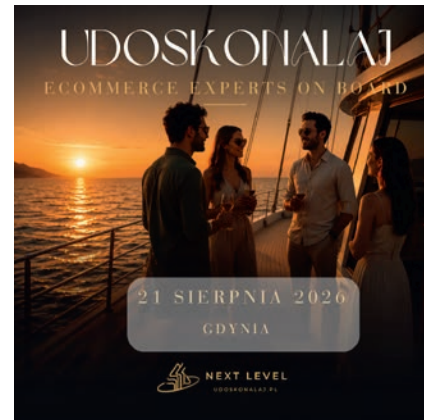
Jastarnia | Półwysep Helski



Od 7 lat Półwysep Helski gości największe nazwiska zagranicznej i krajowej sceny, które zjeżdżają nad Zatokę Pucką, żeby zagrać na jednym na najbardziej klimatycznych festiwalu w Polsce. W tym roku Defender Salt Wave Festival stawia na wybuchową mieszankę dźwięków, w której coś dla siebie znajdują zarówno fani rodzimego rapu, miłośnicy subtelnych popowych melodii, a także ci, dla których energia i wolność ekspresji to główny powód słuchania muzyki.

Na głównej scenie zaprezentują się takie gwiazdy, jak Crystal Fighters, Salvatore Ganacci, Sokół, Jan-rapowanie, Vito Bambino, Kukon i Budka Surfera by Unda, czy Zalia. Na drugiej ze scen, w bezpośrednim otoczeniu Zatoki Puckiej, przy zachodzącym słońcu i odbijającym się w wodzie charakterystycznym neonie popłyną dźwięki elektronicznych setów DJ-skich.

Do zobaczenia na Półwyspie!



## UDOSKONALAJ: ECOMMERCE EXPERTS ON BOARD

21.08.2026

Super Yachts Club

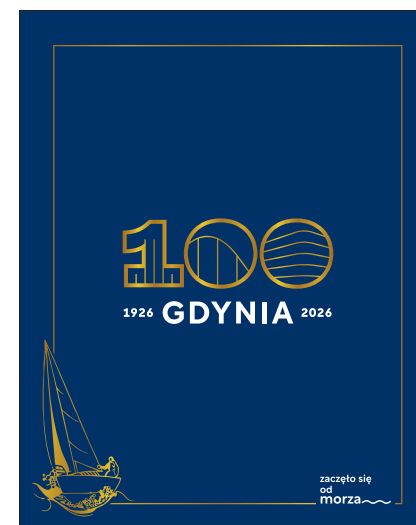


Na tle klasycznych wydarzeń biznesowych „Udoskonalaj: eCommerce Experts On Board” wyróżnia się formą, która bliższa jest ekskluzywnemu doświadczeniu niż konferencji. To kameralne spotkanie dla przedsiębiorców, które odbędzie się na pokładzie katamaranu płynącego po Zatoce Gdańskiej.

W wydarzeniu weźmie udział 20 właścicieli i liderów eCommerce – osób, które na co dzień rozwijają i skalują jedne z największych biznesów online w Polsce. Wśród zaproszonych gości znajdują się m.in. Michał Szymański – prezes SklepOpon.com oraz Filip Tkacz – dyrektor eCommerce w SFD S.A.

Organizatorzy świadomie odchodzą od sceny i formalnych wystąpień na rzecz autentycznych rozmów oraz wymiany doświadczeń w zamkniętym gronie praktyków. Kluczowym elementem wydarzenia jest jego współtworzona formuła – to uczestnicy nadają kierunek rozmowom i kształtują przebieg spotkania, wnosząc własne doświadczenia oraz aktualne wyzwania biznesowe. Całość moderowana jest przez Wojtkę Małagockiego, właściciela Next Level i pomysłodawcę cyklu „Udoskonalaj”.

„Udoskonalaj: eCommerce Experts On Board” to propozycja dla tych, którzy cenią jakość relacji i dostęp do wiedzy płynącej bezpośrednio od praktyków.



## LETNIE URODZINY GDYNI

22.08.2026

ul. Piłsudskiego, Park Centralny, Gdynia



22 sierpnia miasto Gdynia zaprasza do wspólnego świętowania przy 600-metrowym stole, który w jednej przestrzeni połączy mieszkańców wszystkich dzielnic, sąsiadów, przyjaciół i gości odwiedzających Gdynię, przedstawicieli różnych pokoleń i środowisk.

Stół będzie symbolem tego, czym przez sto lat stała się Gdynia – miastem budowanym przez ludzi, otwartym, gościnnym i różnorodnym.

Świętowanie rozpocznie się o godz. 14:00 i potrwa do późnych godzin wieczornych i nocnych.

Urodzinowy Stół stanie wzdłuż Alei Marszałka Piłsudskiego – od Urzędu Miasta w kierunku Bulwaru Nadmorskiego. W jego otoczeniu powstanie strefa gastronomiczna i handlowa, która wypełni centrum smakami i klimatem letniego biesiadowania.

Równoległe całe Śródmieście stanie się przestrzenią wydarzeń kulturalnych, muzycznych i rodzinnych – miejscem spotkań i wspólnych doświadczeń. Na Skwerze Arki Gdynia powstanie strefa muzyczna z udziałem artystów związanych z Gdynią. Park Centralny zamieni się w przestrzeń aktywności, rekreacji i integracji z warsztatami, potańcówką, kinem plenerowym oraz atrakcjami dla dzieci i rodzin.

Tego wieczora niebo nad miastem rozświetli wyjątkowy, największy do tej pory w Polsce pokaz ponad 1000 dronów, przygotowany z Portem Lotniczym Gdańsk. Będzie to symboliczny hołd dla Gdyni z okazji 100 urodzin.



## POLBOAT YACHTING FESTIVAL 2026

23-26.07.2026

Marina Yacht Park, Gdynia



W lipcu Marina Yacht Park w Gdyni już siódmy raz stanie się centrum europejskiego yachtingu. Polboat Yachting Festival 2026 to najważniejsze w Polsce targi jachtowe na wodzie, które co roku gromadzą czołowe stocznie, producentów, dealerów oraz tysiące miłośników sportów wodnych. Organizatorem wydarzenia jest Polska Izba Przemysłu Jachtowego i Sportów Wodnych – Polskie Jachty (POLBOAT), która w tym roku obchodzi jubileusz 20-lecia działalności. To wyjątkowy moment w historii organizacji, która przez dwie dekady stała się kluczową instytucją wspierającą i integrującą polski sektor marine – jedną z najbardziej dynamicznie rozwijających się gałęzi przemysłu w Polsce i Europie.

Podczas tegorocznej edycji szczególnie mocno wybrzmiały prezentacje największych polskich i międzynarodowych stoczni oraz premierowych jednostek. Marki zaprezentują najnowsze modele jachtów motorowych, katamaranów i łodzi rekreacyjnych, często w światowych lub europejskich premierach.

Oprócz dużych stoczni swoją ofertę zaprezentują także producenci wyposażenia, technologii i innowacyjnych rozwiązań dla branży marine, obejmujących m.in. systemy napędowe, kompozyty, wyposażenie pokładowe, design oraz ekologiczne rozwiązania dla żeglarstwa i motorowodniactwa.



## Land Rover

# Nieśmiertelne narzędzie dla rolników

**Autor:**  
Bartosz Gondek

**Zdjęcia:**  
Krzysztof Nowosielski

Jest rok 1948. Cały świat odbudowywał się na plecach wojennych Dodge-ów, GMC i przede wszystkim Jeepów. Europa straszyla ruinami i racjonowaniem w zasadzie wszystkiego, co można było umieścić w systemie kartkowym. W tych trudnych czasach dwie europejskie nacje postanowiły stworzyć, w oparciu o koncepcję Willysa MB, własne samochody, będące tanimi, militarnymi platformami zdolnymi do poruszania się w trudnym terenie. Tak w zachodniej strefie okupacyjnej Niemiec Mercedes rozpoczął produkcję Unimoga, a Wielka Brytania pokazała światu pierwszego Land Rovera. Oba pojazdy komunikowano rzecz jasna jako maszyny przeznaczone dla rolników.

Ponieważ w Wielkiej Brytanii trudniej było wówczas o stal, bracia Spencer i Maurice Wilks, pracujący dla firmy Rover, postanowili oprzeć konstrukcję nadwozia nowego pojazdu wielofunkcyjnego na pochodzącym z przemysłu lotniczego aluminium. Tak powstał Land Rover Series I – samochód lekki, trwały i odporny na korozję.

O ile nieco starszy brat, Unimog, szybko stał się symbolem pojazdu specjalistycznego, który potrafi niemal wszystko, o tyle Land Rover równie szybko wyrobił sobie pozycję dorównującą jego protopłacie – Jeepowi. Stał się także dumnym, globalnym symbolem wszechobecności Korony Brytyjskiej. Nawet jeśli z roku na rok była ona coraz bardziej rachityczna.

W 1958 roku pierwszy Land Rover ustąpił miejsca Serii II – większej, bardziej komfortowej i wyposażonej w mocniejszy silnik. To właśnie ten model skolonizował pustynie Bliskiego Wschodu, afrykańskie sawanny i dżungle Borneo. Zastąpiła go w 1971 roku kolejna, trzecia seria, produkowana w dwóch długościach. Dziesięć lat później zadebiutowały

modele Ninety i One Ten, które w 1990 roku przyjęły nazwę Defender – dziś jedną z najbardziej rozpoznawalnych ikon motoryzacji. W ciągu kolejnych 25 lat samochód przeszedł wiele modernizacji konstrukcyjnych, jednak pod względem stylistycznym nie zmienił się prawie wcale, zachowując również wiele cech wspólnych z wcześniejszymi modelami. Do produkcji trafiły trzy wersje różniące się rozstawem osi: 90, 110 i 130. Powstały także odmiany specjalne z trzema osiami napędowymi.

W 2007 roku samochód doczekał się szeregu zmian wprowadzonych po to, aby spełnić coraz bardziej rygorystyczne normy emisji spalin. Zastosowano mocno przeprojektowaną deskę rozdzielczą, w której znalazły się elementy z modelu Discovery. Całkowicie przebudowano również system ogrzewania i wentylacji kabiny. W efekcie tej ostatniej zmiany spod przedniej szyby zniknęły charakterystyczne wloty powietrza do kabiny, obecne nieprzerwanie od czasów Serii I.

Ostatni poważny lifting pierwszy Defender przeszedł w 2012 roku, a jego

produkcję zakończono ostatecznie 29 stycznia 2016 roku. Na pożegnanie zaprezentowano trzy limitowane odmiany: Heritage, Adventure i Autobiography. Potem pojawiła się jeszcze limitowana wersja Works V8 z 405-konnym silnikiem i... od tego momentu zwykłe Land Rovers, dotąd kojarzone przede wszystkim z ciężką pracą, zaczęły stawać się obiektami kolekcjonerskimi.

Dziś za egzemplarz, który jeździ, ale wymaga remontu, trzeba zapłacić od 45 do 80 tysięcy złotych. Ładnie utrzymany Land Rover to natomiast wydatek przekraczający 100 tysięcy złotych. Pod tym względem Land Rover szybko nadrobił zaległości wobec Mercedesa... Nie, nie Unimoga. Mówimy oczywiście o klasie G.

Z czasem okazało się, że zakończenie produkcji klasycznego Land Rovera Defendera, wcale nie oznaczało zniknięcia tego samochodu z linii produkcyjnych. Już w 2017 roku brytyjski miliarder sir Jim Ratcliffe, właściciel koncernu chemicznego Ineos, powołał przedsiębiorstwo Ineos Automotive, której zadaniem było stworzenie jak najwierniejszej reinterpretacji





kanciastej terenówki. Tak powstał produkowany do dziś Ineos Grenadier. Jak grzyby po deszczu wysypały się także firmy przywracające spracowane klasyki do formy porównywalnej z praktycznie nowym stanem, nadając im przy okazji luksusowy charakter. Takie właśnie auto, zbudowane w znanym pomorskim warsztacie opiekującym się land roverami, czyli w firmie 4Land, prezentujemy na zdjęciach. To odmiana 90 Soft Top, jeden z ostatnich egzemplarzy, wyprodukowany w 2014 roku. Oprócz kompletnej odbudowy, łącznie z nowym silnikiem, poprawiono jakość wnętrza, nadając mu mniej surowy charakter. Taka odbudowa Land Rovera to od około 100 000 do 200 000 złotych, w zależności poziomu ingerencji mechanicznych. Rocznie w Polsce realizuje się do dziesięciu takich kompleksowych odtworzeń Land Roverów. To niedużo, ale jeżeli przemnożymy to przez skalę europejską, gdzie takich aut powstaje znacznie więcej, to pokaże nam skalę witalności tej aluminiowej legendy. •



# IONIQ 9

gotowy na codzienność  
i drogę poza nią



Skontaktuj się ze mną

**Michał Woźniak**

Specjalista ds. klienta biznesowego

**+48 725 575 004**

[michal.wozniak@auto-mobil.pl](mailto:michal.wozniak@auto-mobil.pl)



**Automobil**

**Hyundai Auto-Mobil**  
ul. Gdańska 18, Wejherowo  
tel. +48 58 677 66 16

**HYUNDAI**



**Autorka:**  
Halina Konopka

**Zdjęcia:**  
Łukasz Kowalski

## CSIO Sopot

# W rytmie wielkiego jeździectwa

**Ponad 250 koni, zawodnicy z kilkunastu krajów, czternaście międzynarodowych konkursów i dwa irlandzkie triumfy w najważniejszych punktach programu. LOTTO CSIO Sopot 2026 przez cztery dni wypełniało Hipodrom sportem na najwyższym poziomie – od emocjonującego Pucharu Narodów po finałowe Grand Prix, w którym zwyciężył Billy Twomey. Wśród najciekawszych momentów weekendu znalazł się także sobotni konkurs o Puchar Biotaniqę pod patronatem Magazynu Prestiż, wygrany przez będącego w znakomitej formie Rodrigo Giesteirę Almeida.**

Przez cztery czerwcowe dni Sopot ponownie żył jeździectwem. Na Hipodrom przyjechali czołowi zawodnicy z Europy i świata, a trybuny wypełnili kibice, którzy śledzili zarówno konkursy indywidualne, jak i najbardziej prestiżowe punkty programu: drużynowy Puchar Narodów oraz niedzielne LOTTO Grand Prix.

### POLSKI AKCENT NA OTWARCIE

Pierwszy dzień zawodów odbywał się przy wymagającej aurze, która szybko zweryfikowała program sportowy. Mimo trudnych warunków na arenie głównej udało się przeprowadzić dwa konkursy, a inauguracja miała bardzo mocny polski akcent. Już na otwarcie zabrzmiał Mazurek Dąbrowskiego – za sprawą zwycięstwa Jacka Muraczewskiego na klaczy Aria w konkursie o Puchar Czmoda Group. W konkursie na poziomie 120 cm reprezentanci Polski zajęli całe podium. Muraczewski pokonał parkur w czasie 56,04 s, wyprzedzając Piotra Kowalskiego na koniu Olvira zaledwie o 0,07 sekundy. Trzecie miejsce zajęła Dominika Jankowska na Quick Magic De Barcenal Z.

W drugim konkursie dnia, CSII\* o Puchar Pomorskiego Związku Jeździeckiego pod patronatem portalu Tylko Skoki, zwyciężył Dominik Juffinger z Austrii na koniu Dion Van De Oldenhoff. Drugie miejsce wywalczył Adam Nicpoń na Cruz S, potwierdzając dobrą dyspozycję polskich zawodników od pierwszych godzin zawodów.

Pogarszające się warunki atmosferyczne sprawiły, że czwartkowa rywalizacja została skrócona, ale sportowe napięcie nie opadło. Wieczorne losowanie kolejności startowej do Pucharu Narodów zapowiadało najważniejszy drużynowy konkurs weekendu.

### PUCHAR NARODÓW WALKA DO OSTATNIEGO SKOKU

Piątkowy Puchar Narodów był jednym z najbardziej emocjonujących momentów LOTTO CSIO Sopot 2026. Do rywalizacji przystąpiło czternaście zespołów, a do

drugiej rundy mogło awansować tylko osiem najlepszych ekip. Już pierwszy nawrót pokazał, jak wysoki będzie poziom tegorocznego konkursu. Na wymagającym parkurze zawodnicy musieli wykażać się nie tylko szybkością, ale przede wszystkim precyzją i opanowaniem. Najlepiej rozpoczęli Włosi, którzy jako jedyni po pierwszej rundzie zachowali czyste konto. Bardzo dobrze zaprezentowali się także Polacy. Biało-czerwoni, po walecznych przejazdach i bezbłędnym występie Przemysława Konopackiego, zakończyli pierwszą rundę z 8 punktami karnymi, zajmując czwarte miejsce i zachowując realne szanse na walkę o wysoką lokatę.

Drugi nawrót przyniósł kolejne powody do dumy. Bezbłędnie pojechali Hubert Polowczyk na M Blue's Boy Z oraz Przemysław Konopacki na Pure Passion From Second Life Z. Ostatecznie reprezentacja Polski ukończyła Puchar Narodów na ósmym miejscu, ale sam przebieg rywalizacji pokazał, że biało-czerwoni potrafią nawiązywać walkę z bardzo silnymi drużynami.

O zwycięstwie zadecydowała rozgrywka między Irlandią i Argentyną. Po zrzutce Jose Marii Larocci juniora wszystko zależało od przejazdu Shane'a Breena. Irlandczyk wytrzymał presję, pojechał bezbłędnie i przypieczętował triumf swojej reprezentacji w Pucharze Narodów.

### RODRIGO GIESTEIRA ALMEIDA W ROLI GŁÓWNEJ

Piątek i sobota należały także do zawodnika, który stał się jedną z największych postaci tegorocznej edycji. Rodrigo Giesteira Almeida imponował regularnością, spokojem i skutecznością, wygrywając kolejne konkursy indywidualne. W piątek portugalski zawodnik triumfował najpierw w konkursie nr 6 na poziomie 140 cm o Puchar Marszałka Województwa Pomorskiego pod patronatem „Świata Koni”, dosiadając konia Solidat. Najlepszy z Polaków, Damian Ostrega na Hannibalu, zajął bardzo dobre czwarte miejsce.

Kilka godzin później Almeida ponownie okazał się bezkonkurencyjny, tym razem





## Konkurs o Puchar Biotaniquę pod patronatem Magazynu Prestiż

SOBOTA, 13 CZERWCA 2026 | 145 CM | ARENA GŁÓWNA

- Zwycięzca: *Rodrigo Giesteira Almeida (POR) na Chicco Van De Doornhaag Z*  
 2. miejsce: *Marek Lewicki (POL) - La Pezi*  
 3. miejsce: *Brecht Goossens (BEL) - Maserati*

Konkurs o Puchar Biotaniquę pod patronatem Magazynu Prestiż był jednym z najbardziej stylowych punktów sobotniego programu LOTTO CSIO Sopot. Na parkurze ustawionym na wysokości 145 cm liczyły się precyzja, rytm i umiejętność podjęcia ryzyka w odpowiednim momencie. Rodrigo Giesteira Almeida po raz kolejny potwierdził w Sopocie znakomitą formę, dopisując do swojego konta trzecie zwycięstwo podczas tegorocznej edycji zawodów. Publiczność miała też mocny polski akcent — Marek Lewicki na klaczy La Pezi zajął świetne drugie miejsce, pokazując przejazd pełen spokoju, doświadczenia i sportowej klasy. Wieczorny konkurs idealnie połączył to, co w Sopocie najważniejsze: światowy poziom jeździectwa, elegancję wydarzenia i atmosferę letniego spotkania w dobrym stylu.

w konkursie nr 5 na poziomie 150 cm o Puchar Polskiego Związku Jeździeckiego i Grupy Walder, będącym kwalifikacją do niedzielnego LOTTO Grand Prix. Startując na klaczy Karonia.L, potwierdził znakomitą formę. Wysoko uplasowali się również Polacy: Przemysław Konopacki na Modesto był czwarty, a Marek Lewicki na Quadis II zajął dziewiąte miejsce.

Sobotnie konkursy tylko wzmocniły pozycję Portugalczyka jako jednego z faworytów weekendu. W konkursie o Puchar Biotaniquę pod patronatem Magazynu Prestiż na wysokości 145 cm Almeida odniósł swoje trzecie zwycięstwo w Sopocie.

### SPORT, RODZINNA ATMOSFERA I MŁODE TALENTY

LOTTO CSIO Sopot to jednak nie tylko konkursy najwyższej rangi. Ważnym elementem wydarzenia pozostaje atmosfera,

która od lat wyróżnia sopocki Hipodrom. Obok rywalizacji profesjonalnych zawodników publiczność mogła oglądać także zmagania młodych jeźdźców w ramach projektu CSIO Sopot Young Stars. Młodzi zawodnicy rywalizowali nie tylko w konkursach sportowych, ale również w lubianym przez publiczność konkursie przebieranym. Ten rodzinny, widowiskowy akcent tradycyjnie pokazał lżejszą stronę jeździectwa, nie odbierając wydarzeniu sportowego prestiżu.

Sobotni program stał się tym samym pomostem między piątkowym Pucharem Narodów a niedzielnym finałem. Na liście startowej LOTTO Grand Prix znalazło się 50 najlepszych par tygodnia, w tym pięciu reprezentantów Polski: Marek Lewicki, Damian Ostrega, Dawid Skiba, Hubert Polowczyk oraz Przemysław Konopacki.

### WIELKI FINAŁ I IRLANDZKIE ZWYCIĘSTWO

Kulminacją zawodów było niedzielne LOTTO Grand Prix z przeszkodami sięgającymi 160 cm. Stawka była wyjątkowo wysoka — zawodnicy walczyli o prestiżowe zwycięstwo oraz pulę nagród wynoszącą 105 000 euro. Trybuny wypełniły się po brzegi, a atmosfera na Hipodromie od początku dnia zapowiadała finał godny największych europejskich aren jeździeckich. Zanim rozpoczął się najważniejszy konkurs tygodnia, kibice obejrzeni m.in. konkurs o Puchar

Sopockiego Klubu Jeździeckiego pod patronatem Trójmiasto.pl, w którym o zwycięstwie zdecydowały setne sekundy. Piotr Kowalski wyprzedził Annę Korus zaledwie o 0,06 sekundy, a podium uzupełniła Jacqueline Sadowska.

W LOTTO Grand Prix do drugiego nawrotu zakwalifikowało się trzynaście najlepszych par. Po wymagającej rywalizacji zwycięstwo wywalczył Billy Twomey z Irlandii, dosiadający konia Ace of Hearts Z. Irlandczyk ukończył drugi nawrót z czasem 41,62 s, sięgając po najważniejsze trofeum sopockiego weekendu oraz główną nagrodę w wysokości 26 375 euro. Drugie miejsce zajął Roberto Previtali z Włoch na koniu Quirinus 27, uzyskując czas 42,63 s. Na trzecim stopniu podium stanął Ricardo Benzinho Karle Da Costa z Portugalii na koniu Kirocco, który zatrzymał zegar na 43,05 s.

Wcześniej poznaliśmy także najlepszą trójkę Grand Prix CSII\* o Puchar Sopockiej Organizacji Turystycznej pod patronatem TVP Sport. Zwyciężył Matas Petraitis, drugie miejsce zajęła Weronika Wilska-Czarnecka, a trzecie Marcus Westergren.

LOTTO CSIO Sopot 2026 zakończyło się mocnym irlandzkim akcentem. Reprezentacja Irlandii triumfowała zarówno w Pucharze Narodów, jak i w niedzielnym LOTTO Grand Prix, zabierając z Sopotu dwa najcenniejsze trofea weekendu.



# Ogrody odzyskane



**Mało który wers bywa tak często przywoływany i parafrazowany, a jednak ciągle nie traci znaczenia: Pamiętajcie o ogrodach. Tyle że sama pamięć nie wystarczy. Bywa dopiero dobrym początkiem. Są miejsca, które muszą czekać na właściwy moment. I na właściwych ludzi. Bo dopiero oni potrafią zestroić kilka elementów naraz i sprawić, że to, co zapomniane i zniszczone znów odzyskuje nadzieję.**

*Czy rzeczywiście wystarczy uważne spojrzenie, by dostrzec w nich wartość, którą można wydobyć na nowo? Tak bywa z dawnymi ogrodami, historycznymi budynkami i przestrzeniami, które przez lata pozostawały na uboczu, ale nie utraciły swojego potencjału. Ich powrót nie jest wyłącznie zmianą funkcji pozostawionego samemu sobie terenu. Bywa gestem przywrócenia miastu fragmentu jego własnej, trochę już zapomnianej, opowieści. I chociaż wiele było odchodzących ogrodów, to te na szczęście nie odeszły. I znowu są z nami.*

## NA POCZĄTKU BYŁO MARZENIE

Ogrody DORACO, przylegające do Parku Oliwskiego, są właśnie takim przykładem. Nie chodziło tu o proste uporządkowanie terenu ani o nadanie mu nowej, efektownej formy. Najważniejsza była wizja. Ta powstawała powoli. Rodziła się wśród rozmów, podczas przeglądania starych szkiców i map.

Zniszczona i zarośnięta przestrzeń wymagała najpierw odczytania. Trzeba było rozpoznać, co można ocalić, które ślady dawnego założenia przetrwały, gdzie zachował się rytm dawnych podziałów, a gdzie natura i zaniedbanie zatarły go niemal całkowicie. Dopiero potem można było myśleć o przyszłości.

„Gdyby ktoś mnie zapytał, co sprawia największą satysfakcję przedsiębiorcy takiemu jak ja, odpowiedziałbym: »Przyjść na miejsce zdewastowane, zniszczone, opustoszałe – i sprawić, żeby znów stało się miejscem pięknym, zadbanym i chętnie odwiedzanym«. Taka właśnie jest historia Ogrodów DORACO



i Dworku Saltzmanna w Oliwie” – wspomina tamte chwile Andrzej Hass, właściciel firmy DORACO.

## WARSTWY OGRODU ODKRYWAŁY SIĘ POWOLI

Taka praca zaczyna się zwykle od rzeczy najmniej widowiskowych. Od analiz, pomiarów, porównywania tego, co zachowało się w terenie, z tym, co pozostało tylko na papierze i płótnie. Wymaga cierpliwości i odkrywania warstwa po warstwie. W zarośniętym fragmencie odnaleźć trzeba dawną linię kompozycyjną. W ocalałym drzewie zobaczyć świadka. W nierówności terenu dostrzec ślad wcześniejszego porządku. A może nawet zapomniany staw.

Rewaloryzacja tego miejsca została przeprowadzona z pietyzmem, który nie

polega na mechanicznym odtwarzaniu przeszłości. Był raczej próbą dialogu z tym, co odeszło. Każdy element, który udało się zachować, został wkomponowany w nową całość. Nie potraktowano go jak dekoracyjnego reliktu, lecz jak część większej opowieści. Lipowa aleja i piękny starodrzew pozostały jednymi z najważniejszych bohaterów tej przestrzeni. Ocalałe fragmenty dawnego układu ogrodowego i budynek zwany Dworkiem Ogrodnika lub Saltzmanna, których początki sięgały przełomu XVII i XVIII wieku, stały się punktem odniesienia dla dalszych decyzji. Najpierw odrestaurowano zabudowania.

Przez wiele lat cyzelowano wnętrza. Wypełniano je treścią i dziełami sztuki.

Potem przyszedł czas na całe założenie. Połączeni wspólną wizją – właściciel



i Prezydent Paweł Adamowicz wzajemnie się zainspirowali. Wspólnie stworzyli koncepcję, która mimo tragicznego odejścia Prezydenta, przetrwała. Jest dziś w tym sensie również trochę śladem jego obecności. Podobnie jak poświęcony mu lew, dumnie stojący w ogrodach.

To, czego nie dało się uratować, nie zostało zastąpione dowolną współczesną kompozycją. Nowe rozwiązania czerpały z najstarszych map, przedstawień i zachowanych przekazów, które pozwalały zrozumieć pierwotną organizację terenu.

#### OGRODY ODDYCHAJĄ PRZESTRZENIĄ

Ogród potrzebuje właściwie ułożonej przestrzeni równie mocno jak tlenu. Powstało tu miejsce, które nie udaje zabytku, ale też nie odcina się od historii. Współczesny kształt wyrasta z przeszłości, z zasad kompozycji, z dawnych osi widokowych, z logiki ogrodu jako terenu uporządkowanego, a zarazem żywego. Widać poszanowanie dla tradycji sztuki ogrodowej, szczególnie tej związanej z Oliwą i jej wyjątkowym dziedzictwem. Nowe nasadzenia nie są przypadkowym uzupełnieniem. Respektują



charakter miejsca. O tę zielen trzeba dbać stale, przez cały rok. Właściciele przeznaczają na to znaczne środki, bo ogród, jeśli ma naprawdę żyć, wymaga specjalistycznej i ciągłej opieki.

To dzięki takim działaniom realizacja przy ulicy Opackiej 12 poszerza tradycyjne rozumienie społecznej odpowiedzialności biznesu. Zamiast komercyjnej zabudowy zamkniętej na otoczenie powstało rozwiązanie, w którym prywatny kapitał nie tylko finansuje, pod nadzorem konserwatorów, rekonstrukcję zabytku i rewaloryzację otaczających go terenów zielonych, lecz także bierze na siebie codzienny obowiązek utrzymania ogólnodostępnego parku.

W pracach nad przywracaniem blasku uwzględniono wskazania konserwatorów zabytków oraz specjalistów zajmujących się zielenią. To istotne, ponieważ podobne realizacje łatwo mogłyby osunąć się w jedną z dwóch skrajności. Z jednej strony groziła im muzealna martwota, w której wszystko zostaje podporządkowane wyłącznie rekonstrukcji. Z drugiej, nadmierna swoboda projektowa, prowadząca do utraty charakteru miejsca. Tutaj szukano drogi pośredniej:

zachować, co autentyczne i odtworzyć, co możliwe. Uzupełnić, co konieczne, a tam, gdzie trzeba było stworzyć coś nowego, robić to w zgodzie z duchem przestrzeni. Jak na przykład fontanna, która pojawiła się w miejscu dawnego stawu.

Powstało połączenie. Tam, gdzie historia pozostawiła jedynie zarys dawnej zabudowy, nie próbowano tworzyć iluzji. Nowe budynki nie udają obiektów z minionych stuleci. Ich klasyczna forma pozwala zachować ciągłość krajobrazu kulturowego, wnętrza należą już w pełni do współczesności. Za tradycyjnymi proporcjami i detalem kryją się otwarte, przeszklone przestrzenie oraz rozwiązania architektoniczne odpowiadające wymaganiom naszych czasów. To właśnie w takim dialogu najlepiej widać, że szacunek dla historii nie musi oznaczać prostej rekonstrukcji.

#### CZTERY STRONY ROKU

Miejsce przez lata opuszczone, zarośnięte i w pewnym sensie martwe stało się na powrót ogrodem. Nie zwykłym, rekreacyjnym terenem zielonym i nie tylko eleganckim dodatkiem do Parku

Oliwskiego, lecz otwartą przestrzenią. Jest w niej natura, spokój, umiar i pewien rodzaj ładu.

Goście, którzy tu przychodzą, nie oglądają wyłącznie dobrze utrzymanej zieleni. Spotykają się z miejscem, któremu przywrócono sens.

Właśnie dlatego tak ważne było ocalenie starodrzewu. Ocalone drzewa nadają ogrodom skalę, której nie da się kupić ani przyspieszyć. Można posadzić nowe rośliny, można zaprojektować układ alei, można odtworzyć regularność rabat, ale cienia dojrzałych koron, które pamiętają pierwszych właścicieli, ani historii zapisanej w spękaniach kory nie da się niczym zastąpić.

Tak rozumiany ogród nie jest ozdobą dodaną do miasta. Jest jego częścią, miejscem odpoczynku, spotkania i doświadczenia piękna, które nie narzuca się hałasem. Działa inaczej: przez proporcje, rytm, widok, światło padające na rośliny, przez sezonową zmienność i dyscyplinę kompozycji. Wiosną odświeżają świeżość wschodzących kwiatów, latem dają cień i pełnię zieleni, jesienią pozwala zobaczyć bogactwo barw, zimą

zaś ujawnia architekturę przestrzeni, jej linie i strukturę. To miejsce zaprojektowane nie na jeden efektowny kadr, lecz na długie trwanie. I można je oglądać z przyjemnością z każdej strony i o każdej porze roku.

## REWALORYZACJA PAMIĘCI

Co więcej: to, że zajęło się tym właśnie DORACO nie jest żadną przypadkową okolicznością. Ta firma ma doświadczenie w podobnym przywracaniu świetności miejscom i budynkom, które w wyniku różnych procesów utraciły dawny blask. Od początku swojej działalności, obok budownictwa

przemysłowego i deweloperskiego, kładła szczególny nacisk na prace rewaloryzacyjne oraz renowacyjne przy obiektach historycznych. Można tu wspomnieć Pałac w Krokowej, realizację w Krakowie i w Warszawie, a także jedną z ostatnich prac, związaną z odtworzeniem XVI-wiecznych piwnic przy ulicy Pomorskiej 68 w Gdańsku.

Ten sam sposób myślenia widać może w tym przypadku nawet lepiej. Nie chodzi w nich o prostą renowację ani o rekonstrukcję rozumianą jako mechaniczne odtwarzanie dawnego obrazu. To raczej o umiejętne rozpoznanie tego, co naprawdę auten-

tyczne, zachowanie tych elementów, które noszą pamięć miejsca, i połączenie ich z nową tkanką w taki sposób, by nie powstał ani przypadkowy zlepek, ani dekoracyjny skansen.

Historia tego miejsca sięga jeszcze głębiej. Jeden z najstarszych młynów nad Potokiem Oliwskim znajdował się właśnie przy ulicy Pomorskiej, a pierwsze wzmianki o młynach w tym miejscu pochodzą z XIII wieku. W 1540 roku właścicielem terenu został Jan Konnert, gdański rajca, mecenas sztuki i kurator sierocińca. To on dostrzegł potencjał malowniczej posiadłości, która przyjęła nazwę Kuźnicy Konradich, czyli Konradshammer. Konnert nie tylko wszedł w posiadanie terenu. Nadał mu kierunek. Wybudował kuźnię miedzi oraz pierwszy dwór, tworząc miejsce, w którym gospodarcza energia łączyła się z ambicją kształtowania przestrzeni.

Po wiekach i licznych przebudowach z dawnego założenia pozostały właściwie tylko piwnice, wpisane później do rejestru zabytków. Ich stan był zły. Opuszczone, zawilgocone, niszczały przez lata. W takich wnętrzach szczególnie łatwo przeoczyć wartość, bo nie objawia się ona od razu.

Są uszkodzone mury, wilgoć, trudna materia, ślady dawnych ingerencji i konieczność podejmowania decyzji, w których każdy błąd może zubożyć autentyczność miejsca.

Podczas prac związanych z Gają Parkiem postanowiono przywrócić im nie tylko funkcję, ale również godność. Renowację prowadzono pieczołowicie, zgodnie z zaleceniami konserwatorów. Wykorzystano specjalnie sprowadzone cegły z epoki, osuszono stare mury, wydobyto ich surowe piękno. To nie była dekoracyjna stylizacja na historię, lecz praca z autentyczną materią. Z przestrzenią, w której czas nie został zatarty, lecz uporządkowany i pokazany z szacunkiem.

W odnowionych piwnicach ważne są również materiały, które nadają wnętrzom osobny ciężar znaczeniowy.



Dąb mający blisko cztery tysiące lat czy muszle pamiętające okres kredy sprzed ponad sześćdziesięciu sześciu milionów lat nie są jedynie efektownymi

dotatkami. Wprowadzają do tej przestrzeni inną skalę czasu, znacznie szerszą niż historia samego budynku. Przypominają, że materia ma własną pamięć,

a dobrze zaprojektowane wnętrza potrafi z tej pamięci korzystać bez dosłowności i bez przesady.

Tak rozumiana rewaloryzacja nie polega na budowaniu historycznej dekoracji z nowych elementów. Jej siła bierze się z napięcia między tym, co ocalało, a tym, co dopiero powstało. Autentyczna materia zyskuje czytelne tło, nowa architektura otrzymuje głębię, a całość nie udaje jednolitego zabytku. Pokazuje raczej, że dobrze zaprojektowane spotkanie przeszłości z teraźniejszością może być bardziej przekonujące niż najstaranniej wykonana kopia.

## SZACUNEK ZAMIAST POCHLEBSTWA

Takie realizacje, jak te opisane powyżej, pokazują, że rewaloryzacja nie jest wyłącznie technicznym procesem. W najlepszym wydaniu staje się aktem odpowiedzialności wobec miejsca. Wymaga wiedzy, pieniędzy, cierpliwości i wyobraźni. Trzeba umieć zobaczyć





przyszłość tam, gdzie inni widzą ruinę albo kłopotliwy balast. Trzeba też rozumieć, że zderzenie nowoczesności z historią nie musi być katastrofą, lecz może przynieść nową, zaskakująco spójną koncepcję.

Jakże często jeszcze w naszym kraju dbałość o zabytki oznacza tylko chęć ich mechanicznego i fasadowego odtworzenia. W myśl zasady, że kopia jest najwyższą formą pochlebstwa. Tymczasem na świecie zrozumiano już dawno, że architektura nie musi ograniczać się do rekonstrukcji. Jej rolą jest raczej poszerzanie świadomości przestrzeni i nadawanie jej nowego życia, z szacunkiem dla tych fragmentów, które można zachować. Esplanada

w Berlinie (a dokładniej Kaisersaal w Sony Center) czy High Line w Nowym Jorku, to właśnie taki kierunek myślenia.

Wracając do ogrodów, możemy powiedzieć, że są dziś miejscem w pełni udostępnionym mieszkańcom miasta i gościom. Zachwycają obecnym kształtem, a ich największa wartość polega na tym, że piękno wyrosło z przekonania, że nawet miejsce zaniedbane może odzyskać znaczenie, jeśli potraktuje się w odpowiedni sposób.

W świecie, w którym tak wiele przestrzeni powstaje szybko i równie szybko traci charakter, podobne realizacje mają istotną wagę.



Przypominają, że miasto potrzebuje nie tylko nowych inwestycji, lecz także mądrej ciągłości. Potrzebuje miejsc, w których współczesna funkcja spotyka się z pamięcią. Gdzie przeszłość może być źródłem i inspiracją formy, a wynikający z tego sens pozwala połączyć nowoczesność z historią.

Obecność prywatnego kapitału w przestrzeni historycznej zawsze rodzi pytania o granice ingerencji, komercjalizację dziedzictwa i relację między interesem inwestora a interesem publicznym. Rewaloryzacja ogrodów DORACO pokazuje jednak, że odpowiedzi na te pytania nie muszą być negatywne. Zniszczona przestrzeń może ponownie stać się żywa. Można ocalić jej pamięć, nadać jej współczesną funkcję i nowoczesną formę, a zarazem otworzyć ją na przyszłość. A przede wszystkim przypomnieć, że klasyczne piękno i żywa natura wciąż poruszają nas najbardziej.

Współczesność nie musi ani deptać przeszłości ani przed nią klęczeć, może z nią po prostu inteligentnie rozmawiać.



Fot. Witold Deka, Dawid Linkowski



Marek Looney Rybowski, muralista, Michał Stankiewicz, prezes MS Group, redaktor naczelny Prestiżu Magazynu Trójmiejskiego, Eulalia Domanowska, dyrektorka PGS w Sopocie



Ismena Warszawska, projektantka mody, właścicielka Ismena Studio



Monika Żołnowska, manager ds finansowań, Toyota Chodzież, Dariusz Orłowski, właściciel AI Estate 3City, z synem Milanem



Aleksandra Staruskiewicz, Prestiż Magazyn Trójmiejski, Karolina i Przemysław Redmerscy, Marcel Migdał, Adam Czapski, Mój Fryzjer, Dorota Zielińska, prezes Zielińska Nieruchomości



Agnieszka Maj, marketing & PR manager, Thalgo, Agnieszka Ozdoba, Thalgo



Dr n. med. Wojciech Lemski, prezes zarządu Luxmed, z żoną



Nadia Łanowska-Wasielewska, PR manager, MS Komunikacja, Marta Blendowska, Prestiż Magazyn Trójmiejski, Marta Szymczak, MS Komunikacja



Michał Stankiewicz, prezes MS Group, redaktor naczelny Prestiżu Magazynu Trójmiejskiego, Grażyna Paturalska, projektantka mody, założycielka marki Grace Collection



Tomasz Podsiady, prowadzący



Łukasz Wydrowski, Estatic Nieruchomości, Anastasia Stefanivska, Invilla, Paweł Pleczyński, Invilla, Paweł Wysocki, dyrektor zarządzający Invilla, Marcin Marczak, dyrektor d.s. rozwoju Invilla, Monika Krauze, Invilla



Rusłana Tkaczuk, dyrektor operacyjna Thalgo, Lucyna Konkel, gabinet kosmetyczny Morea, Adam Walenczewski, Thalgo



Wera Stromska, właścicielka Kliniki Urody Beleza

## LETNI WIECZÓR DELUXE

23 czerwca wspólnie z naszymi partnerami i zaproszonymi gośćmi otworzyliśmy sezon letni w gościnnych progach współgospodarza wydarzenia - Sheraton Sopot Hotel. Kolejny Wieczór DeLuxe odbył się pod znakiem stylu, piękna i nadmorskiej elegancji.



Karolina Kondej, współwłaścicielka Kliniki Chirurgii Plastycznej Blask



Carmen Warszawska, modelka



Jakub Duraj, Anna Gorczyńska, zespół marketingu Chirurgii Plastycznej Blask



Agnieszka Kaszyńska-Kaczkan, agentka\_w\_cabrio, Samanta Rusek, Weronika Piskorek, De Lux Brokers



Barbara Markiewicz, właścicielka L'Entre Villes, Hanna Kąkol, trener biznesu



Agata Klepin, Regional HR Lead, Poland Thomson Reuters, Kinga Urban



Michał Stankiewicz, prezes MS Group, Artur Zawadzki, dyrektor ds. inwestycji klientów, Ipopema Private Investments



Karolina Kondej, współwłaścicielka Kliniki Chirurgii Plastycznej Blask, Krystyna Dwórznik, Chirurgia Plastyczna Blask, Alina Hedrych-Ozimina, współwłaścicielka Kliniki Chirurgii Plastycznej Blask, Izabela Ratnicka, Chirurgia Plastyczna Blask



Katarzyna Biały, Resident Relations Director, Olivia Centre, Beata Mania, Wasalaa



Beata Górską-Bogdan, Regional Marketing Manager NEPI Rockcastle



Aleksandra Staruskiewicz, Klaudia Krause-Bacia, Joanna Bieńkowska, Marta Blendowska, załoga Prestiżu Magazynu Trójmiejskiego



Wiesia Warszawska, Paweł Szpitalniak, F&B manager, Sheraton Sopot



Iwona Mikoś, dyrektor sprzedaży Maison Store



Marta Blendowska, Agnieszka Nawrot, ASP



Mariola Rogóż, dyrektorka galerii Klif Gdynia, Katarzyna Brzozowska



Krzysztof Karolewski, KTI Filtry, Katarzyna Malinowska, Rasperry Design



Prof. dr hab. n. med. Maciej Śmietański, chirurg, z żoną Anną Śmietańską



Krzysztof Piesik, pełnomocnik ds. profilaktyki i promocji zdrowia, Clinica Bałtycka, Alina Hedrych-Ozimina, współwłaścicielka Kliniki Chirurgii Plastycznej Blask, Anna Gorczyńska, zespół marketingu Chirurgii Plastycznej Blask, Krystyna Dwórznik, Chirurgia Plastyczna Blask



Jacek Nowak, Sailagency, Monika Niemotko



Mariola Szoszarowska, Ika-Kolor, Barbara Demps, wiceprezes zarządu Demps Sp. z o.o., Mirosława Prombonas, kosmetolog



Katarzyna Kurz-Grzesiak, Touch Wood 888, Michał Grzesiak, Locales



Ewa Wańkiewicz, prezes zarządu X-design, z mężem



Barbara Zaborowska, prezes Olimpia Group, Alicja Walczak, malarka, Barbara Glaza, współwłaścicielka Galerii Sztuki Glaza Expo Design



Anna i Jarosław Ziółek, Sanhaus



Alicja Domańska, malarka, Waldemar Tkaczyk, zespół Kombii



Marta Blendowska, Marek Skoczyła, RPG Asset Management Poland, Roksana Rezulak, Mowi



Wioletta Bartoń, wizażystka VB Styl, Daria Łobasiuk, LeadWell, Anna Bieniasz, stylistka fryzur



Ewelina Krefł, dyrektor Thera Wellness, Dorota Buzek-Garżyńska, dyrektor działu komunikacji Olivia Centre



Renata Hernik, Relatio Vera



Ewa Kotlewska, Intel, Maciej Tałalaj, Dynatrace, Aneta Szulc, Independent Logistics



Barbara Glaza, współwłaścicielka Galerii Sztuki Glaza Expo Design, Małgorzata Glaza-Polochańska, prawnik, Agnieszka Glaza-Joachimowska, właścicielka pracowni projektowej Glaza Interiors



Natalia Ostachowska, Marlena Niestryjewska, Dorota Korsak-Koszyńska, Klaudia Nastaga



Michalina Domoń, kuratorka wystaw PGS w Sopocie, z partnerem



Ewelina Konieczka, manager, Katarzyna Konieczka, kostiumografka i projektantka, Christian Weiss, Sytłwia Makris, fotografka



Anita Cempa, Cosma Gallery, Dorota Buzek-Garżyńska, Dyrektor Działu Komunikacji Olivia Centre, Filip Siniawski



Klaudia Nidzgorska, Krzysztof Nidzgorzki, Laura Plichta, Bartosz Sieradzki, załoga TrainPRO



Marta Blendowska, Karolina Kotkowska, architektka, Adrianna Bonik, Roak Studio



Jarek Wygonowski, Magdalena Wygonowska



Daria Łobasiuk, LeadWell, Krzysztof Rebekowicz, finansista, Marek Skoczyła, RPG Asset Management Poland, Roksana Rezulak, Mowi

# ISMENA WARSZAWSKA

Więcej niż butik. Nowa odsłona.  
Już wkrótce.



Gdynia, Aleja Zwycięstwa 267

Fot. Natalia Kuna



Igor Mikoda, artysta



Tomasz Glaza, artysta, architekt, Dariusz Piekut, artysta



Oskar Jasek, artysta

Fot. Natalia Kuna



Maciej Dzierżanowski, BNF, koordynator Klubu Link RIGP



Michał Kuszejko, zarządzanie procesowe, Laguna Interior Technology, Celina Kuszejko, współorganizatorka wydarzenia



Albert Świdziński, Strategy&amp;Future, autor książki „Nasza bomba”



Barbara Glaza, właścicielka galerii, Dariusz Piekut, artysta, Irena Piekut



Dorota Ješkowiak, Igor Mikoda, artysta, Karina Sokolińska, koneser sztuki



Sławka Ligenza-Hill, artystka, Barbara Glaza, właścicielka galerii

## ROZMOWY O! NA 34. PIĘTRZE OLIVIA STAR

Kolejne spotkanie z cyklu „Rozmowy O!” miało przynieść odpowiedź na pytanie, czy Polska będzie mocarstwem atomowym. Gościem wydarzenia był Albert Świdziński, autor książki „Nasza bomba”, dyrektor ds. analiz w think-tanku geopolitycznym „Strategy&Future” Jacka Bartosiaka.



Dominik Stefański, interim manager



Albert Świdziński, Strategy&amp;Future, Bogusław Wieczorek, pełnomocnik zarządu Olivia Centre, organizator wydarzenia

## „OSADA SZTUKI – OSADA WIDOKI” - WYSTAWA POPLENEROWA

13 czerwca w Galerii Glaza Expo Design w Gdańsku odbył się wernisaż wystawy poplenerowej „Osada Sztuki – Osada Widoki”. Na ekspozycji prezentowane są prace artystów uczestniczących w plenerze malarskim, ukazujące różnorodne spojrzenia na naturę, krajobraz i współczesne malarstwo.



Dariusz Piekut, artysta, Wanda Matczuk-Szmidt, Teatr Miniatura



Barbara Glaza, właścicielka galerii, Agata Łanecka-Dahmouni, radca prawny



Dorota Ogór, Robert Ogór, właściciel grupy Ambra S.A., Ewa Jasek, artystka



Katarzyna Bulka-Matłacz, artystka



Ewa Jasek, artystka



Alina Cejnowa, historyk, Justyna Limon, anglistka, wiceprezeska Fundacji Theatrum Gedanense



Igor Mikoda, artysta, Janusz Wojtecki, onkolog



Elżbieta Bieniek, Barbara Glaza, właścicielka galerii, Alicja Majewska, Ksenia Bagniewska, Joanna Strycka







Bożena Nowak, artystka, Karina Sokolińska, Igor Mikoda, artysta, Ewa Jasek, artystka, Marika Jasek-Wilson, dziennikarka, wokalistka



Barbara Glaza, właścicielka galerii, Tomasz Glaza, artysta, architekt



## KOMORA NORMOBARYCZNA GDAŃSK

-  Terapia wodorowo-tlenowa
-  Regeneracja i wspomaganie w leczeniu
-  Filary długowieczności
-  Lepsze efekty w sporcie i codziennej aktywności

Zeskanuj kod QR  
i przeczytaj artykuł:



Tlen	Wodór	Dwutlenek węgla	ciśnienie
40%	0,5%	2%	1500 hp



Przebywanie w komorze normobarycznej jest w pełni bezpieczne dla zdrowia.

Ze względu na jej właściwości, seanse w niej są zalecane również dzieciom i osobom starszym.

Gdańsk, ul. Piastowska 108  
email: gdansk@normobaris.pl  
tel. 539 315 300  
**normobaris.pl**

Fot. Krzysztof Nowosielski



Diana Górzna, Anna Mikians, Izabela Turczyńska-Buszan, Karolina Rymarczyk, Kinga Legieta, Natalia Florek, Magdalena Zakrzewska, Monika Madej, organizatorki i mówczynie Tedx Sopot Women



Kaja Koczurowska-Wawrzkiwicz, prezes Hipodrom Sopot, Jacek Karnowski, poseł na Sejm RP



Michał Stankiewicz, prezes MS Group, red. naczelny Prestiżu Magazynu Trójmiejskiego, Filip Wójcikiewicz, właściciel hotelu Hilton Gdańsk



Bartosz Morawski, Ewa Morawska, Tomasz Wawrzkiwicz



Roger Kostarczyk architekt, Sławomir Wiąz, Grupa MO



Patrycja Tuchanowska-Ruszkiewicz, Urząd Miasta Sopotu, Kaja Koczurowska-Wawrzkiwicz, prezes Hipodrom Sopot, Katarzyna Fopke, Urząd Miasta Sopotu

### LOTTO CSIO SOPOT 2026

Cztery dni jeździeckich zmagañ w ramach Międzynarodowych Zawodów w Skokach przez Przeszkody LOTTO CSIO Sopot 2026 przyciągnęły nad polskie morze absolutną czołówkę skoczków z całego globu, łącząc sport na najwyższym światowym poziomie z niepowtarzalną atmosferą nadmorskiego kurortu. Jak zawsze wydarzenie cieszyło się ogromnym zainteresowaniem widzów spragnionych sportowych przeżyć.



Eva Cikrytova, delegatka weterynaryjna Międzynarodowej Federacji Jeździeckiej



Artur Borowiński, prezes zarządu Ergo Hestii



Agnieszka Pyrzanowska, Tomasz Zuchowski, Patrycja Tuchanowska-Ruszkiewicz



Jarosław Flont, prezes zarządu Hydrobudowa Gdańsk, Bartłomiej Glinka, współzałożyciel Omida Group, Wojciech Cichowski, prezes firmy Bauhaus



Magdalena Kaczorowska, Trojmiasto.pl, Kaja Koczurowska-Wawrzkiwicz, prezes Hipodrom Sopot



Maciej Grabski, prezes Olivia Business Centre



Monika i Adam Lewandowscy



Aleksandra Naborczyk, Lena Krause, Sara Ladach-Kluka, salon Golden Moth



Andrzej Cieślak

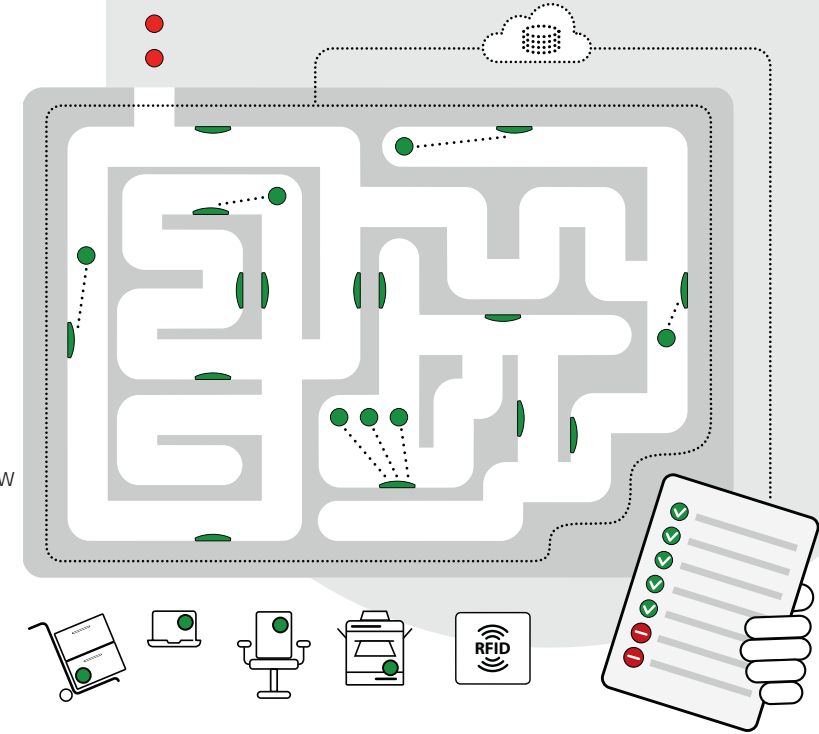


Rudiger Wassibauer, dyrektor sportowy zawodów



## System Identyfikacji i Lokalizacji RFID

- natychmiastowa, zdalna inwentaryzacja zasobów
- jednoczesny odczyt wielu elementów
- optymalizacja kontroli lokalizacji zasobów
- elektroniczna lokalizacja zasobów
- autorskie oprogramowanie RFID



## Inwentaryzacja - już czas na RFID

RFID to krok naprzód w stosunku do tradycyjnych metod identyfikacji. Znacznie automatyzuje proces, który wcześniej wymagał dużego nakładu pracy ludzkiej, umożliwiając przekierowanie personelu do innych zadań.

	RFID	Kody kreskowe		
Szybkość działania	Automatyczny, równoczesny odczyt wielu tagów.	Ręczne skanowanie każdego kodu pojedynczo.	Odporność i trwałość	Możliwość doboru tagów odpornych na warunki środowiskowe, uszkodzenia i zabrudzenia.
Efektywność procesów	Błyskawiczna inwentaryzacja i pełna kontrola zasobów w czasie rzeczywistym.	Ograniczona wydajność, długie i podatne na błędy procesy.	Bezpieczeństwo danych	Dane mogą być szyfrowane i chronione hasłem.
Zaangażowanie pracowników	Ograniczony nakład pracy, większa ergonomia i redukcja błędów ludzkich.	Duże zaangażowanie personelu, powtarzalne czynności zwiększające ryzyko pomyłek.	Zarządzanie informacjami	Możliwość zapisu i aktualizacji danych w tagu.
Elastyczność i zasięg	Odczyt nawet z kilkudziesięciu metrów, bez konieczności widoczności znacznika.	Niezbędny bezpośredni kontakt skanera z kodem.	Zwrot z inwestycji	Wyższy koszt początkowy, ale szybkie oszczędności dzięki automatyzacji i redukcji błędów.
			Bezpieczeństwo odczytu	Potrójna identyfikacja – tag RFID może być dodatkowo zadrukowany kodem kreskowym czy QR.
				Etykiety łatwo się niszczą i stają się nieczytelne.
				Dane jawne, łatwe do skopiowania.
				Kod przechowuje tylko podstawowy identyfikator.
				Niższy koszt wdrożenia, lecz większe koszty operacyjne w długim okresie.
				Kod przechowuje tylko podstawowy identyfikator.

www.issrfid.com



# bądź na bieżąco



**zamów  
prenumeratę**

WYSYŁKA 12 WYDAŃ + WYDANIA SPECJALNE

telefonicznie: 791 971 399  
mailowo: redakcja.trojmiasto@msgroup.pl

**znajdź Prestiż  
na mieście**



pełna lista punktów,  
w których znajdziesz  
Prestiż



GDAŃSK • SOPOT • GDYNIA



## Bezpłatne testowanie RFID

Jeśli **zarządzasz firmą MŚP** i chcesz usprawnić procesy logistyczne, inwentaryzację środków trwałych, zarządzanie narzędziami czy opakowaniami zwrotnymi, **technologia RFID** (identyfikacja za pomocą fal radiowych) jest odpowiednim rozwiązaniem.

Jako partner Pomorskiego Hubu Innowacji Cyfrowych (PDIH) oferujemy możliwość testowania systemów RFID, dzięki czemu zweryfikujesz ich skuteczność i poznasz korzyści przed podjęciem decyzji o inwestycji.

**Nasza oferta obejmuje bezpłatne usługi:**

szkoleniowo-edukacyjne

wdrożeniowe

badawczo-rozwojowe

doradcze - dobór technologii RFID  
(testy 1-dniowe)

doradcze - dobór technologii RFID  
(testy 30-dniowe)

Dzięki udziałowi w programie poznasz atuty technologii RFID:

- ✓ optymalizacja procesów → **30-50%** szybsze przyjmowanie towaru,
- ✓ zwiększona efektywność operacyjna → **99%** dokładność inwentaryzacji,
- ✓ znaczna redukcja kosztów → **40-60%** mniej pracy ręcznej,

a także:

- ✓ zminimalizujesz ryzyko wdrożenia - test before invest,
- ✓ przetestujesz technologię w warunkach rzeczywistych,
- ✓ podniesiesz kompetencje zespołu.

By zgłosić się do programu, zapraszamy do kontaktu:

**Anna Kłudkowska**

specjalista ds. sprzedaży

+48 729 859 906

anna.kludkowska@issrfid.com



**DOWIEDZ SIĘ WIĘCEJ**

**POMOŻEMY w formalnościach!**





www.klinikapiotrowiak.pl

# KLINIKA PIOTROWIAK

## CHIRURGIA PLASTYCZNA

UROLOGIA  
OKULISTYKA  
ORTOPEDIA  
LARYNGOLOGIA  
DERMATOLOGIA

### IMPLANTY PIERSI

PODNOSENIE PIERSI

### PLASTYKA PIERSI

LIFTING TWARZY

### PLASTYKA USZU

PLASTYKA POWIEK

### PLASTYKA BRZUCHA

LABIOPLASTYKA

### LIPOSUKCJA

POWIĘKSZANIE PENISA



tel.+48 888 555 017  
rejestracja@klinikapiotrowiak.pl  
ul. Sowia 3, 81-198  
Suchy Dwór k. Gdyni